



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXVII

NR 43 ● 23 X 1994 r.

CENA 7000 ZŁ

OWOCNYCH DLA ZWIĄZKU I NAUCZYCIELI ORAZ CAŁEJ EDUKACJI NARODOWEJ OBRAD DELEGATOM NA ZJAZD

ŻYCZY „GŁOS NAUCZYCIELSKI”

OD NADZIEI DO NADZIEI

Jaki Zjazd będzie zwieńczeniem tej trudnej i dramatycznej — bo obfitującej także w ekstremalne formy działalności związkowej — kadencji? Jak na jego przebieg wpłyną doświadczenia czterech lat, zebrane umiejętności organizacyjne, a także mediacyjne? Jak ocenimy tę drogę, w prawie dziewięćdziesięcioletniej działalności ZNP?

Cztery lata temu Związek Nauczycielstwa Polskiego — tak jak kraj i społeczeństwo — znajdował się na początku drogi, którą nazwaliśmy transformacją ustrojową. Jak miała być trudna, bolesna i nader pracowita — dowiadaliśmy się miesiąc po miesiącu, rok po roku. Obfitość wydarzeń, a także liczne ich odmiany sprawiły, że czas ten biegł nader szybko, a spojrzenie wstecz zdumiewa ilością oświatowo-związkowych faktów.

Niezależnie od indywidualnych ocen skutków czteroletniej działalności można mieć satysfakcję, że Związek nie dopuścił do tego, by te wydarzenia toczyły się za jego plecami. Byliśmy w środku sceny oświatowej kraju, mieliśmy wpływ na kierunek zmian, toczyliśmy boje o kształt polskiej szkoły i uczestniczyliśmy w sposób bierny i czynny w tworzeniu prawa oświatowego i jego wariantów.

Każda kadencja ma swoją dramaturgię, logikę działań i skutki. Z początkiem każdej przychodzi nadzieja — na unormowanie warunków pracy i bytu nauczycieli, a przede wszystkim na czas spokojnej, bogatej w zadania, formy i efekty pracy. To, jak długo nadzieja towarzyszyła nam w tej kadencji, na ile była motorem pracy i działalności czy istnieje i dzisiaj — oceni 36 Zjazd. Sprawiedliwie, wnikliwie i mądrze — oceniając przeszłość, określając drogę na jutro.

Marsz Milczenia — w opinii wielu najbardziej spektakularne, ale i świetnie zorganizowane wydarzenie związkowe w 1991 roku. Robiło wrażenie.

Fot. Jan Balana



ZA CUDZE BŁĘDY TŁUMACZYĆ SIĘ NIE BĘDZIEMY

Z JANEM ZACIURĄ
prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego
rozmawia Wojciech Sierakowski.

— Najtrudniejsza kadencja w ostatnich dziesięcioleciach — tak zaczyna się bodaj wszystkie sprawozdania z działalności ogólnopolskiego Związku. Czy podobnie ocenia ją prezes ZNP?

— Nie tylko najtrudniejsza, ale wręcz najdramatyczniejsza. Tym bardziej że zaczęła się w atmosferze rozbudzonych nadziei na zrealizowanie postulatów edukacji, a w szczególności na wydatną poprawę sytuacji materialnej pracowników oświaty, co gwarantowała jeszcze „ciepła” ustawa z osiemdziesiątego dziewiątego roku. Nie trwało to jednak długo, nie dość, że wykonanie ustawy zostało zawieszono, to już w 1991 roku ówczesne władze rozpoczęły wdrażanie restrykcyjnych działań oszczędnościowych w oświacie.

— A potem zaczęła się akcja „weryfikacji” kadr: służb administracyjnych, dyrektorów szkół, placówek doradztwa pedagogicznego. To chyba nas zaskoczyło, a będąc nieprzygotowany na taki rozwój wydarzeń Związek znalazł się w defensywie. Choć ZNP był najliczniejszą organizacją zawodową, to jego głos często był całkowicie pomijany.

— Nagle przejście od partnerskiego traktowania do wręcz lekceważenia środowiska było efektem zdominowania spraw edukacji przez politykę. Po etapie solennych zapewnień, że w nowej rzeczywistości stare metody przejdą do lamusa dla wielu było to zaskoczeniem.

5

KADENCJA 1990 - 1994

KALENDARZ WYDARZEŃ

1991

11 VI 1991 r. — Uchwała ZG ZNP w sprawie sytuacji materialnej i kadrowej w oświacie oraz w sprawie odwołania prof. Roberta Głębockiego ze stanowiska ministra edukacji narodowej.

20 VI 1991 r. — Rozpoczęcie sporu zbiorowego pomiędzy ZNP i MEN dotyczącego tzw. programu dostosowawczego MEN.

9 IX 1991 r. — Nadzwyczajne posiedzenie plenarne ZG ZNP, powołanie Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego ZNP.

— Dla mnie najważniejsze w uchwale są trzy elementy. To, że środowisko akceptuje nasze dotych-

czasowe działania podjęte w akcji protestacyjnej, że ogłoszona została akcja strajkowa, a nie wyznaczony strajk, a co istotne, decyzje o formie, zakresie i terminach podejmie Ogólnopolski Komitet Protestacyjny. I po trzecie — decyzja o milczącym protestie w Warszawie i miastach wojewódzkich — prezes Jan Zaciura w wypowiedzi dla „Głosu”.

10 IX 1991 r. — Przystąpienie do sporu zbiorowego z MEN dotyczącego zarządzenia z 24 sierpnia 1991 r. w sprawie organizacji roku szkolnego 1991/92.

12 IX 1991 r. — Wystąpienie ZNP do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie pogarszania warunków funkcjonowania oświaty i naruszania praw związkowych przez MEN.

24 IX 1991 r. — Uchwała OK ZNP o akcji protestacyjnej.

12 X 1991 r. — Marsz Milczenia w obronie oświaty w Warszawie z udziałem tysięcy członków ZNP z całego kraju.

Pochód otwiera delegacja Krakowa (...) Zamykają nauczyciele Warszawy i okolic (...) Imponuje długością — ponad kilometr. Wzbudza szacunek zupełną ciszą. Niektóre hasła powtarzają się, inne nie. Przeważnie spokojne, poważne: „Nie niszczyć oświaty”, „Chcemy pracować i żyć godnie”, „Wtórnemu analfabetyzmowi — nie”, „Quo vadis, polska oświata?”, „Żądamy anulowania programu dostosowawczego”, „Lekcja 1, temat: Kto pomoże szkole?” (...) „Tu afera, tam afera — płaci budżetowa sfera” (...) Jan Krzysztof Bielecki osobiście spotyka się z delegacją (...) Do Belwedera delegacji nie wpuszczono. Nawet na dziedziniec — z relacji „Głosu”.

23 XI 1991 r. — Rozstrzygnięcie sporu zbiorowego, orzeczenie Kolegium Arbitrażu Społecznego uznające zasadność wniosków ZNP dotyczących naruszania uprawnień ZNP do opiniowania aktów prawnych oraz obniżenia dochodów niektórych grup pracowniczych w wyniku wdrażania tzw. programu dostosowawczego MEN.

3 XII 1991 r. — Nadzwyczajne posiedzenie Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego ZNP, decyzja o poparciu zapowiedzianego strajku oświatowego w Łodzi.

19 XII 1991 r. — Strajk nauczycieli i pracowników oświaty w Łodzi.

4

CO PISZA INNI

LEKcja HISTORII

W Gdańsku w XV Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich wzięli udział zarówno naukowcy, jak i nauczyciele. Obecność nauczycieli była na tym zjeździe zaznaczona tak mocno, że warto zastanowić się, jakie było przesłanie tej grupy pod adresem środowisk decydujących o uprawianiu i nauczaniu historii w Polsce... Generalnie miałem jednak wrażenie, że patrząc na środowisko zamknięte, pozbawione kontaktu z szerszymi nurtami wiedzy i nauki, przez istniejący system dokształcania zamykane w oświatowym getcie coraz bardziej, stłamszone trudnościami codzienności, sfrustrowane brakiem skutków apeli kierowanych do władz państwowych i żyjące w poczuciu bicia głową o mur. Patrząc jednocześnie na środowisko ożywione dobrą wolą i chęcią, gotowe przyjąć wyciągniętą rękę. Patrząc na środowisko jakby z zazdrością, przypominając sobie, że we Francji jakimś posiedzeniu poświęconemu nauczaniu historii przysłuchiwał się premier, a komisji przygotowującej raport o sytuacji w zakresie nauczania historii przewodniczył jeden z najwybitniejszych badaczy — Jacques Le Goff (na zdjęciu, który opisuje, było obecnych chyba tylko czterech profesorów z wyższych uczelni lub z PAN — z referentami włącznie!). („Polityka” nr 42 — Marcin Kula, prof. historii Uniwersytetu Warszawskiego)

BIJA NAUCZYCIELI

Poturbowaniem trójki nauczycieli zakończyła się potańcówka w VI LO w Legnicy z okazji Dnia Chłopca. 20 młodzieńców zaatakowało pedagogów, gdy zarządzili oni koniec zabawy. Ci ratowali się ucieczką, ale napastnicy dopadli ich i dokończyli dzieła na ruchliwej ulicy, w obecności świadków, z których nikt nie pospieszył z pomocą napadniętym. („Prawo i Życie” nr 42)

ZOLNIERZE CZYTAJĄ „NIE”

Instytut Badań Socjologicznych przeprowadził sondaż, z którego wynika, że 60 proc. wojskowych negatywnie ocenia rolę Kościoła katolickiego, a najchętniej czyta tygodnik „Nie” (...) Młodsza kadra oficerska coraz krytyczniej zaczęła oceniać wysokich dowódców (...) wśród których jest wielu koniunkturalistów, ludzi bez charakteru, uległych. Z przekazem opowiada się o generałach, którzy niegdyś łamali kariery oficerom wykonującym praktyki religijne, a dziś ostentacyjnie manifestują własną religijność. Wykształceni oficerowie, legitymujący się tytułami doktorów i profesorów, uważają, że w wojsku nie docenia się ich wiedzy. Nie są mile widziani w strukturach dowódczych, np. w Sztabie Generalnym. Wielu generałów oraz wyższych oficerów ciągle nie może się wyzbyć, powszechnej w PRL, arogancji wobec niższych rangą. („Wprost” nr 42)

BELFER W SZARYM UNIFORMIE

We współczesnej szkole polskiej z różnych przyczyn przeważa niestety nauczyciel przeciętny, mający podręcznikową mentalność, pozbawiony dostępu do najwybitniejszych wytworów nauki, sztuki i techniki. Nauczyciel zatrudniony, z trudnością godzący obowiązki domowe i zawodowe (kobiety), szukający dodatkowych zarobków (ponadwymiarowe godziny, korepetycje). W masie nauczycieli typowych giną ludzie twórcy, poszukujący nowych idei i rozwiązań, traktujący swoją pracę w kategoriach samorealizacji. Nauczyciel niezależny, krytyczny, mający własną linię postępowania napotyka jeszcze często na mur niechęci i bojkot serwilistycznie nastawionych kolegów. („Tygodnik Powszechny” nr 42)

EDUKOWANE SŁONIE

Taklang to niewielka wioska tajlandzka, położona nieopodal granicy z Kambodżą i Laosem. Jej mieszkańcy uchodzą za najlepszych na świecie obsłaskawiaczy słoni. W tych stronach są one nadal dżipem, traktem czy ciężarówką... Z prawie 50 tysięcy azjatyckich słoni (ich afrykańskich kuzynów większych i cięższych jest ok. 600 tysięcy) oswojono co czwartego. W Taklang można zobaczyć słonie wprawiające w ruch kołyskę, kiedy tylko zapłacie położone w niej dziecko, słonie grające w piłkę, tańczące, jak im zagrają i oglądające z zapalem telewizyj. Niedole człowieka są im tak bliskie, że nawet występuje wśród nich bezrobocie. Co trzeci oswojony słon (a więc ok. 4 tys.) nie ma stałego zajęcia. Zaczyna brakować lasów dających słoniom i pracę, i pokarm. („Przekrój” nr 42)

Wybrała IZA KUJAWSKA

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz w IV kwartale 1994 r. 10000 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11, Telex: 81-68-96, Fax: 26-34-20

2 • GŁOS NAUCZYCIELSKI

NA ZJEŹDZIE SPOTKAJĄ SIĘ

ZAPROSZENIE DO TELEWIZJI

Reformowanie oświaty powoduje wiele nieporozumień, a kolejne projekty reform wywołują ogromne emocje także polityczne. Zatem wciąż aktualne są fundamentalne pytania jaka powinna być szkoła, jacy nauczyciele, jakie wychowanie. Odpowiedź na nie to poniekąd odpowiedź na pytanie jaka będzie Polska XXI w.?

Telewizja Edukacyjna inauguruje zatem nowy cykl programów pt.: „POLSKA XXI WIEKU CZYLI KONTROWERSJE WOKÓŁ REFORMY OŚWIATY”, w którym we współpracy z MEN zamierza podjąć ocenę dotychczasowych działań wokół reformowania systemu

DWA TURNIEJE

7 i 8 stycznia 1995 roku odbędzie się III Ogólnopolski Turniej Piłki Siatkowej, a tydzień później 14 i 15 tegoż miesiąca V Ogólnopolski Turniej Piłki Nożnej — oba w Kwidzynie. Zainteresowane zespoły proszone są o przesłanie zgłoszeń już do 20 listopada br. pod adresem: Mirosław Dudek, Szkoła Podstawowa nr 8, ul. Kamienna 18, 82—500 Kwidzyn. Telefon — 3945. Uczestnikom turnieju zapewnią się zakwaterowanie w internacie, a wyżywienie w stołówce szkolnej. O przyjęciu do turniejów decydować będzie kolejność zgłoszeń. (z)

KRONIKA

● 3 października członkowie kierownictwa ZG ZNP prezes Jan Zaciura oraz wiceprezes Piotr Simbierowicz wzięli udział w uroczystej inauguracji roku akademickiego w Politechnice Warszawskiej, w której uczestniczyli premier Waldemar Pawlak oraz minister edukacji Aleksander Luczak. ● 4 października w Opolu odbyła się pierwsza inauguracja roku akademickiego, powołanego na mocy ustawy z 10 marca 1994 r. Uniwersytetu Opolskiego. Powstał on z połączenia Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Wydziału Teologicznego — Filii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W uroczystości uczestniczyli: marszałek Sejmu Józef Oleksy, wicepremier i minister edukacji Aleksander Luczak, prymas Józef Glemp, nuncjusz papieski Tadeusz Kowalczyk. Udział w niej wzięli prezes ZG ZNP Jan Zaciura. ● 5 października prezes Jan Zaciura odbył cykl spotkań w środowisku oświatowym woj. opolskiego. Uczestniczyła w nich prezes Zarządu Okręgu ZNP w Opolu, poseł Dorota Danczewicz. Spotkanie z pracownikami Kuratorium Oświaty miało charakter konsultacji proponowanych zmian w ustawie o systemie oświaty i Karcie Nauczyciela. Tematyka dwóch pozostałych spotkań: z prezesami ognisk ZNP miasta Opoli i nauczycielami oraz działaczami Związku z Kędzierzyna-Koźla obejmowała szeroki zakres problemów funkcjonowania oświaty i warunków życia jej pracowników. ● W dniach 6 i 7 października w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego, któremu przewodniczył poseł Jan Zaciura. Jego tematem było szkolnictwo wyższe — stan, zagrożenia, perspektywy. Związek reprezentował prezes Rady Zakładowej ZNP w Akademii Górniczo-Hutniczej Roman Staszewski. W drugim dniu członkowie Komisji wzięli udział w spotkaniach w krakowskich wyższych uczelniach: Politechnice, Akademii

KONFERENCJE Okręgowe, Krajowa Rada Nauki oraz sekcje związkowe i zawodowe delegowały na Zjazd 407 osób, z czego 383 w rubryce zawodów wpisuje nauczycieli, 24 to pracownicy administracji i obsługi. Jest 159 kobiet i 248 mężczyzn.

Z 407 delegatów 251 czynnie uprawia zawodów, 68 to emeryci i renciści, a 85 osób odelegowano do pełnienia funkcji związkowych lub samorządowych.

W ŚRÓD czynnych nauczycieli 100 — to przedstawiciele szkół podstawowych, 51 reprezentuje średnie szkolnictwo zawodowe, a pozostali: przedszkola — 9, licea ogólnokształcące — 19, zasadnicze szkoły zawodowe — 37, szkoły i ośrodki specjalne — 11, ośrodki metodyczne — 5, poradnie wychowawczo-zawodowe — 4, domy dziecka — 3, ośrodki szkolno-wychowawcze — 2, 8 delegatów to nauczyciele akademicy. Jest też logopeda, bibliotekarz oraz pracownik internatu, z oświaty dorosłych i z palacu młodzieży.

W IELU delegatów pełni funkcje związkowe różnego szczebla (niektóre z tych funkcji się pokrywają). Na sali Zjazdu zasiadzie: 48 prezesów i 55 wiceprezesów okręgów, 189 prezesów i 39 wiceprezesów oddziałów, 18 prezesów ognisk, 131 członków zarządów okręgów i 50 członków zarządów oddziałów.

N AJMŁODSZY delegat na Zjazd nie ukończył 30 lat, legitymuje się rocznikiem 1966. W przedziale wiekowym 31-40 lat mieści się 53 delegatów, 41-50 lat — 164, 51-60 lat — 157. 32 osoby liczą sobie więcej niż 60 lat, najstarszy jest z rocznika 1918.

C IEKAWOSTKI — 6 delegatów to dyrektorzy szkół, w tym jeden dyrektor szkoły polskiej za granicą. Jest też jeden burmistrz i jeden pracownik kuratorium. Jeden z zespołów (Suwałki) składa się wyłącznie z mężczyzn. Wśród delegatów jest też dwu poetów z dorobkiem książkowym, w tym jeden członek związku twórczego.

OŚWIADCZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU ZNP W GLIWICACH Z OKAZJI DNIA EDUKACJI NARODOWEJ

Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Gliwicach z upoważnienia ponad 2500 pracowników gliwickiej oświaty z rozżaleniem i rozgoryczeniem oczekuje na zbliżający się Dzień Edukacji Narodowej.

Dzień ten po raz kolejny nie będzie świętem polskiej oświaty. Oświaty, której egzystencja jest dziś możliwa jedynie dzięki ogromnemu zaangażowaniu setek tysięcy źle opłacanych, na każdym kroku poniżanych i lekceważonych polskich nauczycieli.

Kolejny rząd nie realizuje orzeczonego przez Trybunał Konstytucyjny i zatwierdzonego przez Sejm waloryzacji plac za lata 1991—1992.

Projekt budżetu na rok 1995 zakłada kolejne zmniejszenie realnych nakładów na oświatę, proponuje dalsze ograniczenie zarobków pracowników oświaty i oszczędnościową wersję waloryzacji rent i emerytur.

Nauczyciele i pracownicy oświaty nie oczekują dziś słów otuchy, ubolewania czy zapewniania o dobrej woli. Wszyscy oczekujemy konkretnych działań, które od zaraz i w sposób odczuwalny poprawią los polskich dzieci oraz polskiej oświaty i jej pracowników.

DBAŁOŚĆ O OŚWIATĘ TO NIE DOBRA WOLA
LE CZ OBOWIĄZEK PAŃSTWA

JAN ZALCZYK
prezes

Rolniczej, Akademii Górniczo-Hutniczej, Wyższej Szkole Pedagogicznej. W spotkaniu w WSP uczestniczyli prezes Jan Zaciura. ● 6 października sekretarz ZG ZNP Anna Zalewska wzięła udział w organizowanym przez Zarząd Okręgu ZNP w Koninie szkoleniu przewodniczących oddziałowych komisji rewizyjnych. Przedstawiła informację o pracach Związku, pracach legislacyjnych nad ustawami oświatowymi, działalności przedstawicieli ZNP w parlamencie. ● W dniach 7—8 października odbyła się w Jachrance konferencja sprawozdawczo-wyborcza Krajowej Rady Nauki ZNP. Konferencja oceniła działalność Rady w minionej kadencji, przyjęła program na najbliższe lata, wybrała władze. prezesem KRN został ponownie Piotr Simbierowicz, wiceprezesami — Władysław Baranowski, Zdzisław Hensel, Gabriel Kuc, sekretarzem — Stanisław Dragan. Do Zarządu Głównego ZNP wszedł Zdzisław Hensel, a na delegatów na XXXVI Krajowy Zjazd wybrano: Władysława Baranowskiego, Jana Gorzkowskiego, Zdzisława Hensela, Gabriela Kuca, Wandę Łukaszczyk, Bogusławę Rakowską, Jana Sobańskiego, Romana Staszewskiego. W konferencji uczestniczyli prezes ZG ZNP Jan Zaciura, wiceprezes ZG ZNP i wiceprzewodniczący OPZZ Ryszard Lepik oraz sekretarz ZG ZNP Anna Zalewska ● 10 października prezes ZG ZNP Jan Zaciura spotkał się z nauczycielami gminy Raszyn. Spotkanie miało uroczysty charakter w związku ze zbliżającym się Dniem Edukacji Narodowej. W jego trakcie mówiono jednak o wszystkich problemach oświatowych i nauczycielskich. ● 10 października odbyło się w Zarządzie Głównym ZNP posiedzenie nowo wybranego Zarządu Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi pod przewodnictwem Stanisława Rajskiego. Zarząd ukończywał się, omówił sprawy związane z organizacją pracy w nowej kadencji, dokonał podziału obowiązków, desygnował przedstawicieli Sekcji do komisji Zjazdu oraz komisji problemowych ZG ZNP.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnej), Teresa Konarska, Marek Kozubal, Jerzy Kraśniewski, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Karol Rajewski (kier. działu prawnego), Małgorzata Pomianowska, Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier.

działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum. Współpracują: Maria Aulich, Lechosław Gawrecki, Janusz Gęsiński, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Wojciech J. Podgórski, Jan Trynkowski. Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

KIESZEŃ PEŁNA MIZERII

Nastroje wśród studentów są dobre. Jak zwykle na początku roku akademickiego ma się gest za rodzicielskie pieniądze, często z trudem wyciśnięte z ojcowskiego portfela. W nietypowej piwiarni w pobliżu Uniwersytetu Warszawskiego, zwanej dziś obowiązkowo z angielską pub'em, kufle lub częściej butelki krążą gęsto i nikt się nie przejmując, że trzeba będzie zapłacić za akademik, obiad w stołówce. Administracja DS-u poczeka, aż dostaną stypendium, natomiast obiad można zastąpić tańszą kanapką.

Okolo sześćdziesięciu procent studentów dziennych liczy na pomoc państwa. Niektórzy nazywają to bez ogródek wsparciem, bo — ich zdaniem — na taką nazwę zasługuje wysokość niektórych stypendiów. Dlaczego tylko nieco więcej niż połowa młodzieży akademickiej? Czy pozostali nie mają ochoty na comiesięczny zastrzyk z uczelnianej kasy? Niedawno w MEN złożyło wizytę nauczycielskie małżeństwo. Nie chcą publicznego ujawnienia nazwiska. Wystarczy, że ich mizéria znana jest w środowisku. Przyszli z interwencją w sprawie stypendium dla ich najstarszego syna, który został przyjęty na studia. Mimo iż zarabiają oboje około sześciu milionów, syn spotkał się z odmową, ponieważ na każdego członka czteroosobowej rodziny przypadło około półtora miliona, gdy tymczasem przepis mówi, że nie może być więcej niż milion dwieście. Pozostali to już bogacze. Tych uprawnionych jest około 60 proc. studiujących, ale w ubiegłym roku akademickim stypendia otrzymało około 45 proc. Dla innych zabrakło pieniędzy.

! Musiało zabraknąć, jeśli zważyć, że na pomoc socjalną i stypendia naukowe przypadają średnio 4,5 miliona na jednego studenta dziennego. Z tej sumy trzeba też było wypłacać zapomogi, dopłacać do studenckich domów i stołówek. W sumie i kwota stypendium socjalnego i naukowego nie może być wyższa niż 90 proc. najniższej pensji asystenta, czyli około 2,5 miliona złotych. Ale takie wypłaty rzadko się spotyka. Podobnie dopłata w DS-ach nie może być wyższa niż połowa kosztów utrzymania jednego studenckiego miejsca w tych noclegowniach.

Jakież więc szanse na studia ma syn wspomnianego czteroosobowej nauczycielskiej rodziny? Powiedzmy, że rodzice wydziału mu owe milion dwieście przypadające na jego głowę. Za miejsce w warszawskim akademiku opłata wynosi średnio od 300 do 1,2 miliona. Ta najniższa w pokojach kilkuosobowych. Na Jelonkach trzeba płacić 850 tys., a w dwuosobowym pokoju z łazienką przy ul. Kickiego — 1,2 miliona złotych za miejsce. Studenci nazywają ten dom akademickim Marriottem. Ceny są więc zróżnicowane. Znacznie niższe w małych ośrodkach, gdzie często prywatna stancja kosztuje mniej niż miejsce w DS.

Jeśli się ma stypendium socjalne, to dopłata do DS wynosi 300 do 400 tys., do obiadu od 15 do 20 tys. Reszta kosztów, które są znacznie wyższe, pokrywa państwo, czyli uczelniana kwestura. I dopłaty, i stypendia są bardzo zróżnicowane w poszczególnych uczelniach. Najwyższe są podobno w krakowskiej Jagiellonice. Nasz student z nauczycielskiej rodziny ma więc małe szanse, aby przejść z dobrym zdrowiem nawet przez pierwszy rok nauki. Nie da się mieszkać na dworcu i żywić kanapkami. Chyba że będzie miał wyjątkową siłę przebiccia, znajdzie jakąś pracę, zaliczy pierwszy semestr z najwyższymi ocenami, co da mu szansę na uzyskanie stypendium naukowego. Tymczasem w październiku większość młodych podśpiewuje sobie arie ze znanej amerykańskiej komedii muzycznej „Skrypek na dachu”: *If I will be reach man*. A owo bogactwo to chociaż socjalne stypendium i miejsce w tanim akademiku.

JERZY KRAŚNIEWSKI

ZAPROSILI NAS:

Fundacja Kultury Polskiej z Instytutem Humanistycznym Fundacji Andrzeja Frycza Modrzewskiego na spotkanie poświęcone czystości języka.

Helsińska Fundacja Człowieka na ósme spotkanie z cyklu: Prawa człowieka i media. Odbędzie się ono w Warszawie. Tematy referatów: Co warto wiedzieć o znaczeniu zmian w prawie psychiatrycznym dla praw człowieka; Po co sądom powszechnym Trybunał Konstytucyjny i jaki pożytek ma Trybunał Konstytucyjny z orzecznictwa sądowego; Prawnicza dret-na mowa; Dlaczego prawnicy obawiają się nowych ustaw policyjnych; Kontakty sądu z mediami — wrogowie czy sojusznicy.

Okręgowa Rada KFIT, OUP i SZG ZNP oraz Łódzki Nauczycielski Klub Szachowy na XVII Ogólnopolski Memorial Szachowy Pracowników Oświaty i Nauki im. Horsta Podolskiego do Łodzi.

Galeria „Pałac” w Tarnowie na wystawę „Wiśnicz '94” — poplenerowe prace dzieci i młodzieży oraz rysunków Artura Długosza — Przygotowanie.

Interasy na VI Międzynarodowe Targi Zabawek i Interschool na III Międzynarodowe Targi Szkolne do Łodzi.

Muzeum Niepodległości w Warszawie (Al. Solidarności 62) na wieczór promocyjny książki Stanisława Kościelniaka „Cena Wolności” (wspomnienia AK-owca 1939-1954)

Szkoła Podstawowa nr 7 na Żelaznej w Warszawie z okazji Dnia Edukacji w 75 — lecie działalności.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Fotokład i druk: Interpoligrafia SA, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86 Zam. 528

Na projekcie ustawy o placach w budżetówce nikt nie zostawił suchej nitki

ŻADNYCH ZŁUDZEŃ?

Ilekcją przez ostatnie lata docho-
dziło w Sejmie do debaty nad tą
ustawą, najczęściej znajdującą się
w pakiecie ustaw okołobudżeto-
wych, rekomendujący ministrowie
wypowiadali formułkę: przykro
nam z powodu trudnej sytuacji sfer
budżetowej i bardzo niskiego
poziomu płac, ale budżet państwa
podwyżek nie wytrzyma i pracow-
ników budżetówki pierwszych do-
sięgnie inflacja, jako proste następ-
stwo zwiększenia wydatków na tę
sferę. Także wiceminister finan-
sów, Elżbieta Chojna-Duch dokła-
dnie powtórzyła te argumenty (12 X)
proponując nową ustawę — w in-
tencji rządu — zasadniczo zmienia-
jącą tryb regulowania płac pracow-
ników oświaty, służby zdrowia, kul-
tury, administracji publicznej.

Jak wiemy chodzi tu o tryb negoc-
jacyjny w komisji trójstronnej. Ta
ustawa miałyby zakończyć etap
uchwalania ustaw incydentalnych,
obowiązujących tylko rok i wprowa-
dzać rozwiązania trwalsze. Jedno-
cześnie projekt zawiera minimalne
gwarancje wzrostu wynagrodzeń,
przez zapewnienie co najmniej
utrzymania ich realności. Jak wia-
domo, istotnym założeniem ustawy
jest rezygnacja z porównywania
wynagrodzeń w sferze budżetowej
do płac w sferze materialnej.

Głosy postów, zarówno wypo-
wiadane w imieniu klubów, jak i in-
dywidualne, rozłożyły się od total-
nej krytyki i wręcz odmowy roz-
ważania projektu jako niepoważne-
go (KPN), poprzez podkreślanie ne-
gatywnych skutków społecznych,
jakie niosą przyjęte rozwiązania
(UW, PPS, BUP, BBWR), po zauwa-
żanie wysiłków rządu, by wprowa-
dzić ustawę regulującą stosunki
placowe na dłuższy okres i propo-
nującą minimalne gwarancje, ale
też odbierającą złudzenia co do
poprawiania relacji placowych
(SLD; PSL). Posłowie oskarżali
rząd, że tak istotny projekt chce
rozpatrywać w trybie pilnym, co nie
gwarantuje stworzenia dobrego
prawa, zwłaszcza że legislacyjnie
jest na niskim poziomie i zawiera
sporo sprzeczności i niejasności.

Wielokrotnie podkreślano, że ko-
misja trójstronna, której wyznacza
się w projekcie istotną rolę, nie ma
umocowania prawnego, że rząd po-
zostawia sobie duże pole manew-
ru, natomiast związki zawodowe
praktycznie zostaną pozbawione
możliwości reprezentowania intere-
sów swoich grup pracowniczych
wobec rządu. Zwracano uwagę na
nierówność poszczególnych grup

budżetowych, których dotyczy usta-
wa, bowiem prawie wszystkie dzia-
ły oprócz szkolnictwa i zdrowia ma-
ją być wyłączone spod mecha-
nizmu negocjacji w komisji trójstron-
nej i ich płace ustalane będą przez
Radę Ministrów, bądź prezydenta.
Podtrzymuje to stałą tendencję do
utrzymywania podziału na równych
i równiejszych — mówili — a po-
nadto edukację, zdrowie i naukę
skazuje się na żywiołową komercja-
lizację.

Posłowie dowodzili, że w ustawie
zapisane jest ubożenie budżetówki,
ponieważ w założeniach polityki
społeczno-gospodarczej na przy-
szły rok proponuje się wzrost płac
realnych w sferze produkcyjnej
o 2,7 proc., a więc wyprzedzi on
prognozowany wzrost płac w sferze
budżetowej, co w praktyce ozna-
cza, że biedni staną się jeszcze
biedniejsi!

W dyskusji uczestniczyli także
posłowie — członkowie ZNP — **Jan
Zaciura, Franciszek Potulski, Wit
Majewski i Mieczysław Piecka**.

Jan Zaciura przytaczając stano-
wiska prezydium ZNP i 20 ogólnopolskich organizacji związkowych wskazał, że zaproponowany przez rząd mechanizm kształtowania wynagrodzeń doprowadzi z jednej strony do pozbawienia uprawnień Sejmu, z drugiej dyktatu rządu, „który da ile da, albo ile ma”. Projekt ten — mówił dalej — godzi w uprawnienia związków i uniemożliwia zawieranie układów zbiorowych pracy, gdyż z góry wyłącza możliwość zapisania w nich zasad wynagradzania. Były powody, by optymistycznie odbierać wielokrotnie wypowiedziane deklaracje rządu o docenianiu takich grup jak oświa-
ta, nauka, zdrowie — podkreślał prezes ZNP. — Okazało się, że wykazaliśmy jednak w tej kwestii dużo pokory, czy też naiwności,

albowiem w tym projekcie nadziei
nie ma. Trudno jednak żyć bez
nadziei, dlatego ufam, że w trakcie
prac parlamentarnych projekt usta-
wy ulegnie gruntownej przebudowie
w kierunku umieszczenia w nim
takich gwarancji, które z jednej
strony wyrównają poziom płac
z 1994 r., — z drugiej usytuują tę
grupy tak, jak na to zasługują.
A może płace nauczycieli ukształ-
tować na poziomie 1/7 przeciętnej
płacy prezydenta? Może byłoby to
bardziej sprawiedliwe, niż zapro-
ponowany w projekcie mechanizm?
— zastanawiał się **Jan Zaciura**.

Ustawa byłaby do przyjęcia
— mówił **Franciszek Potulski**
— gdyby nie to, że startujemy z ba-
zy średnio o 20 proc. niższej niż
w 1989 roku. Ponadto poseł zapro-
ponował wprowadzenie ustawowej
zasady pełnej rewalizacji płac w
stosunku do inflacji oraz corocz-
ny zapis w ustawie budżetowej
o wyrównywaniu płac w sferze bu-
dżetowej w stosunku do plac w sek-
torze przedsiębiorstw, niechby na-
wet o 2 proc. rocznie.

Wit Majewski także widzi szansę
i potrzebę, by w komisji zmodyfiko-
wać projekt. Niemniej zastanawia
— że rząd centrolewicowy nie po-
trafił przez rok tak istotnej ustawy
wynegocjować w sposób, który by
nie zrodził protestów i nie powodo-
wał napięć — powiedział.

Jeżeli nie możemy przeznaczyć
więcej środków na wynagrodzenie
— zauważył **Mieczysław Piecka**
— to trzeba przynajmniej spojrzeć
na zasady ich podziału. Należy
przyhamować wielkość wzrostu
wynagrodzeń dla grup zawsze do-
wartościowanych.

Projekt ustawy, w wyniku gło-
sowania, został przekazany do dal-
szych prac w komisji budżetu.

LIDIA JASTRZEBSKA

MÓJ NAJDRAMATYCZNIEJSZY DZIEŃ W KADENCJI

TRUDNO CORAZ TRUDNIEJ

**ANTONI GNIDA, prezes Zarządu Od-
działu ZNP w Krośnie**

— Większość spraw dotyczących
oświaty wymagała trudnych decyzji.
Trudną sprawą była likwidacja przed-
szkółki zakładowych w 1991 roku.
a także po jakimś czasie publicznych.
Nastąpił wtedy lawinowy proces zwal-
niania z pracy nauczycielek, z dnia
na dzień otrzymywały wypowiedzenia
bez żadnych świadczeń w związku
z rozwiązaniem stosunku pracy. Wiel-
kie oburzenie budziła beztroška pra-
codawców, traktujących ludzi jak
przedmioty oraz lekceważenie prze-
pisów prawa pracy. Wiele miesięcy
trwały rozprawy przed sądem pracy,
który ostatecznie orzekł o należnych
nauczycielkom świadczeniach. Pozo-
stał jednak problem, bowiem wiele
z nich pozostało bez pracy. Niektóre
przeszły na emeryturę, tylko niewielu
udało się podjąć dalszą pracę peda-
gogiczną.

Kolejna trudna sprawa określona
jest w skrócie mianem rewindykacji.
We wrześniu 1983 roku ówczesny in-
spektor oświaty i wychowania, dys-
ponujący środkami związków przeję-
tych po ogłoszeniu stanu wojennego,
przekazał naszemu Związkowi skła-
dki zarówno członków naszej organi-
zacji jak i NSZZ „Solidarność”. Była
to kwota 549 tys. 410 złotych. W marcu
1990 r. komisja zakładowa „Solidar-
ności” uzyskała informację, iż pieni-
ądze te znajdują się na koncie ZNP.

**Z okazji Dnia Edukacji Narodowej 2 tysiące nauczycieli zostało
uhonorowanych medalami Komisji Edukacji Narodowej i 640
— nagrodami ministra w wysokości 10 i 15 mln zł. Oprócz tego 119
nauczycieli akademickich otrzymało indywidualne nagrody w wy-
sokości 39 mln, a 50 zespołów uczelnianych — po 78 mln zł. 51
najlepszych odbierało 13 bm. nagrody w gmachu MEN w War-
szawie.**

MEDALE, NAGRODY, ŻYCZENIA

Tegoroczne spotkanie — wspólne dla nauczycieli szkół wszystkich szczebli — miało przypomnieć ważne przesłanie Komisji Edukacji Narodowej — do której kilkakrotnie w swoim wystąpieniu odwoływał się minister **Aleksander Luczak** — że tylko w jedności stanu nauczycielskiego siła i sukces dydaktyczno-wychowawczy. Minister podkreślał wszystkim nauczycielom za pełną poświęcenia pracę, szczególnie ciepło zwracając się do pedagogów pracujących na wsi. Gratulacje i najlepsze życzenia przekazali też preze-

si nauczycielskich związków **Jan Zaciura** i **Stefan Kubowicz**.
Podczas wręczania nagród największe brawa pospływały w momencie, gdy minister **Luczak** gratulował wyróżnienia prof. dr. **Czesławowi Luczakowi z UAM w Poznaniu**. — Robię to ze szczególną satysfakcją i ubolewaniem, że nie jesteśmy krewnymi — żartował.
Oto co powiedzieli nam tegoroczni goście ministerstwa.
Prof. dr hab. JERZY KITOWSKI z Filii Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej w Rzeszowie.

— Medal, który otrzymałem odbieram oczywiście jako znaczące wyróżnienie. Dodatkowym walorem tej uroczystości jest to, że mogłem spotkać interesujących ludzi. Rozmawiałem z rektorem Uniwersytetu Opolskiego — najmłodszej w kraju uczelni. Rzeszów również żyje wizją uniwersytetu. Rozprawialiśmy o barierach tworzenia takiej uczelni — okazuje się, że przed nami jeszcze droga długa i ciernista. Dobrze się stało, że w tym miejscu spotkali się wszyscy nauczyciele — w końcu różni nas jedynie miejsce wykonywania zawodu.

JADWIGA MALENDOWICZ — dyrektor Przedszkola Publicznego nr 25 we Wrocławiu.

— Po raz pierwszy jestem na spotkaniu o tak wysokiej randze, więc jest to dla mnie ogromne przeżycie. Jestem zaszczyconą, że mogłam znaleźć się w gronie tak wybitnych profesorów i innych pedagogów. Cieszę się, że ten najniższy szczebel edukacji, jakim jest wychowanie przedszkolne został również dostarczony.

KAZIMIERZ NAWOTKA — wicedyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych w Chorzowie.
— Nagroda potwierdza, że to co robimy jest cenione przez nasze władze. Dobrze, że na spotkaniu są wśród nas nauczyciele akademicy. To podkreśla jak ważna jest więź pomiędzy różnymi stopniami edukacji. Cieszę się, że są z nami prezesi związków

— zawodowych — jest to dowód na to, że spełniają swoją rolę — są z nami nie tylko kiedy się dyskutuje, ale i świętuje.

W oświacie pracuję 30 lat — jest to moja kolejna nagroda. Praca z młodzieżą daje mi ogromną satysfakcję szczególnie kiedy widzę jak niemal w oczach mądrzej i dorosleją. A czyż może być lepsza nagroda dla nauczyciela.

KRYSTYNA MAROZICKA — I Liceum Ogólnokształcące w Łomży.

— Jestem nauczycielką języka angielskiego od 16 lat. Mam ogromną tremę na tym spotkaniu i tak naprawdę to myślę, że w naszej szkole jest wielu nauczycieli, którzy zasługują bardziej na to wyróżnienie niż ja. Największą radość daje mi kontakt z młodzieżą i świadomość tego, że uczyć ich przedmiotu, z którym wiąże swój życiowy sukces.

TERESA SŁOŃ — dyrektorka Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 1 w Lublinie.

— Jestem rada, że zauważono mnie, bo przez to zauważono moich nauczycieli. Kieruję dużym zespołem pedagogów i mam satysfakcję, że potrafiłam skupić ich wokół działania na rzecz dzieci i ich rodziców. Są twórcy i nowatorscy. Cieszę mnie kiedy chętnie przychodzą do pracy, a szkoła tętni życiem od rana do wieczora. Szkoła ma stare tradycje, ale nowy wygodny budynek — nie mamy więc powodu do narzekania.

IZA KUJAWSKA

NAUCZYCIEL ROKU '94

FANATYCY SZTUKI UCZENIA

W przededniu Święta Edukacji wręczono nagrody laureatom trzeciej już edycji konkursu na „Nauczyciela Roku” organizowanego przez Fundację Innowacja. Ufundowano trzy równorzędne nagrody dla: **Bożeny Antoszczyk**, nauczycielki z Zespołu Szkół Rolniczych w Wojsławicach, woj. sieradzkie — w zakresie nauk humanistycznych; **Henryka Pawłowskiego** z IV Liceum im. Kościuszki w Toruniu — w dziedzinie nauk matematyczno-przyrodniczych oraz nauczyciela zawodu inż. **Zbigniewa Frydla** uczącego w Zespole Szkół Budowlanych w Chelmie — w zakresie nauk technicznych.

Wszyscy laureaci otrzymali dyplomy z rąk wicepremiera i ministra edukacji **prof. Aleksandra Luczaka**. Kluczyki do szmaragdowych maluchów wręczał im osobiście prezes Fundacji — **prof. Wojciech Pomykało**. Marszałek Sejmu **Józef Oleksy** przysłał laureatom list z gratulacjami. Na uroczystości przybyli m. in. prezes ZNP, przewodniczący

sejmowej komisji edukacji — **Jan Zaciura** i podsekretarz stanu w MEN **Tadeusz Pilch** oraz wiele znakomitości ze świata nauki, a także — co jest już tradycją — laureaci dwóch poprzednich edycji.

W krótkim wystąpieniu minister **Luczak** podkreślał, że nauczyciele pracują w bardzo trudnych warunkach, ale starają się wykonywać ten zawód godnie i z oddaniem. Tegoroczni laureaci są tego przykładem i są najlepsi z najlepszych. Trójka laureatów w tym momencie gorąco zaprotestowała, twierdząc, że wspaniałych nauczycieli jest dziesiątki, tylko nikt ich jeszcze nie odkrył. Oczywiście mają ogromną satysfakcję z tego, że zostali wybrani przez jury i uhonorowani nagrodami, ale cieszy ich niezmiernie także fakt, że do tego konkursu zgłosili ich uczniowie i rodzice (notabene dzięki informacji i ankiecie zawartej w „Głosie”).

Przewodniczącą jury humanistycznego **prof. Kazimierz Żygułski** zaznaczył, że Boże-

nę Antoszczyk wybrano szybko i jednogłośnie. Warszawianka (urodzona w Wilanowie), polonistka, nie tylko uległa urokom i sielskości wiejskich pejzaży, ale postanowiła, mówiąc w skrócie: próbować przywrócić młodym ludziom ich tożsamość włościańską. Pracuje nad tym od lat i chyba z powodzeniem. Wypracowała też swoje metody. Na przykład razem z dziećmi, ich rodzicami i dziadkami założyli w szkole muzeum etnograficzne i przez lata z całym zapalem gromadzą eksponaty. Kolekcja jest już ponoć imponująca. Potem zorganizowali zespół obrzędowy, w którym młodzież bierze chętnie udział. Aby podbudować się teoretycznie pani **Bożena** ukończyła podyplomowe studium etnograficzne.

Henryka Pawłowskiego, uczniowie zgłosili na konkurs po raz drugi i tym razem udało się. — Nigdy nie miałem wątpliwości, że to właśnie on zostanie laureatem — mówi poprzedni laureat **dyr. VII LO we Wrocławiu, Aleksander Dobrzycki**. To jest najlepszy nauczyciel matematyki w Polsce, fanatyk przedmiotu i niespożytkany talent pedagogiczny. I w jego przypadku fakt, że miał 65 olimpiadach międzynarodowych nie jest już taki ważny... Sam laureat o swojej pracy powiedział: jak niczego nadzwyczajnego nie zrobiłem, usiłuję tylko kontynuować — przynajmniej mam taką nadzieję — to czego nauczył mnie **prof. Leon Jeśmanowicz** z Uniwersytetu Toruńskiego.

Trzeci laureat — **Zbigniew Frydel**, inż. budowlany, do szkoły przyszedł 13 lat temu „prosto z budowy” i od początku całkiem

dobrze się w niej poczuł. Więcej, praca pochłonęła go bez reszty. Pracuje niestrudzenie od lat, z taką zwaną trudną młodzieżą, nierazko skłóconą nie tylko z życiem, ale i prawem. O wypracowywanych przez siebie metodach współpracując z młodzieżą mówi z prostotą: trzeba okazywać im serce i być dla nich przykładem, bo same słowa niczego nie załatwią.

— Dzisiejszy dzień — zwierzył się publicznie — jest najszczęśliwszym w moim życiu zawodowym.

Na zakończenie uroczystości, tuż po wspaniałym (nie tylko dlatego, że krótkim) wykładzie **prof. T. Pilcha** prezes Fundacji miał jeszcze jedną niespodziankę. Trzy osoby otrzymały nagrody — wyróżnienia. Szczęśliwymi posiadaczami magnetowidów okazali się być: **humanistka — Grażyna Maszyńska-Góra z Krakowa**, matematyk — **Marek Golka ze słynnej „wylęgarni” talentów matematycznych czyli z VI Liceum Ogólnokształcącego z Radomia**, oraz inż. **Czesław Owczarek z Zespołu Szkół Technicznych ze Skierniewic**. Cała trójka zadeklarowała wyraźną chęć startowania w przyszłości do konkursu, tym razem aby zdobyć najwyższe laury... co zapewne zobliguje Fundację do dalszych starań. **Prof. Wojciech Pomykało** obiecał już zresztą, że w przyszłym roku nagrody będą jeszcze bardziej atrakcyjne.

TERESA KONARSKA

PS. Fotoreportaż z uroczystości w następnym numerze.

Wówczas nikt z komisji zakładowej „Solidarności” nie podał nam konta, na które należy zwrócić pieniądze, ani nie zgłosił się do naszej kasy po ich odbiór. Po uchwaleniu ustawy rewindykacyjnej w lipcu 1991 r. komisja zakładowa „Solidarności” wystąpiła do społecznej komisji rewindykacyjnej przy Ministerstwie Pracy i Polityki Socjalnej i zaskarżyła Zarząd Oddziału ZNP w Krośnie o zwrot majątku z waloryzacją. Komisja ta orzekła zwrot 76 mln 609 tys. zł — stosując specjalny przelicznik 139,44. Licząc według oprocentowania oferowanego w tym czasie przez PKO, na koncie którego pieniądze te znajdowały się, przelicznik ten nie wyniósłby nawet 3. Nasze odwołania do Naczelnego Sądu Administracyjnego nie przyniosły rezultatów. Warto przytoczyć jedno zdanie z uzasadnienia NSA: „Nie jest istotne jaki współczynnik waloryzacji przyjmowały banki lub inne instytucje; art. 3 ustęp 1 ustawy rewindykacyjnej wprowadził szczególny tryb waloryzacji”. Chciałbym wierzyć, że ten szczególny tryb waloryzacji jest sprawiedliwy, porównując go ze współczynnikiem przyjętym przez bank. Nasuwa się pytanie — jaki to porządek prawny ma kształtować III Rzeczpospolitą czy zgodny z porządkiem moralnym, czy gwałcący go?

Każda decyzja o akcji protestacyjnej w placówce oświatowej jest bardzo trudna. Zawsze wtedy nasuwa się pytanie — dlaczego MEN nie chce podjąć konstruktywnych rozmów ze związkami zawodowymi, by zapobiec protestom gdy wszystkim wiadomo, że problemy oświaty nie rodzą się z dnia na dzień. Decyzja o podjęciu strajku nauczycielskiego wymagała od naszego Związku dużej determinacji, zdawaliśmy sobie sprawę, że konieczne jest szerokie poparcie tej akcji. Musieliśmy jednak uświadomić wszystkim, że nie zachowują prawa do wynagrodzenia za okres strajku wbrew zapisowi w uchwale ZG ZNP z 30 marca 1993 r. Bardzo trudno było mówić strajkującym nauczycielom, co innego od naszych przełożonych, ale okazało się, że to my mieliśmy rację. Mimo tego zdołaliśmy przekonać pracowników większości placówek, by czynnie poparli strajk. Na przysłość w dokumentach Zarządu Głównego nie mogą być zawarte tego typu niescisłości.

Moją osobistą, bardzo trudną decyzję podjąłem 14 września 1993 r., gdy zrezygnowałem z funkcji wiceprezesa Zarządu Okręgu ZNP w Krośnie. Była to decyzja przemysłowa, jej podłożem była uchwała prezydium ZG ZNP i Zarządu Okręgu z czerwca 1993 r. o przystąpieniu Związku do koalicji wyborczej z SLD. Uważam, że te gremia nie miały prawa upartyjnić Związku, bez zasięgnięcia opinii w tej sprawie szeregowej członków. Dlatego nasz oddział uznał, że należy w wyborach poprzeć kandydatów reprezentujących oświatę, mających wiedzę merytoryczną, niezależnie od tego, w jakim ugrupowaniu się znajdują. Uważam, że dzisiaj przy tak dużym rozdrobieniu politycznym powinniśmy szukać sojuszników oświaty wśród różnych ugrupowań politycznych, a nie tylko w monopartii. Jestem przekonany, że podjęliśmy słuszną decyzję, gdyż posłowie powinni reprezentować interesy wyborców, a nie tylko nielicznej grupy związkowej. Niedługo później Związek dał się omamić wizją współpracy i zepchnął na marginesie wegetacji dużą grupę pracowników oświaty, pozwalając głosami naszych postów uchwalić tak drastyczny budżet dla oświaty na rok 1994 i zawiesić na ten czas ustawę z 30 stycznia 1989 r. o kształtowaniu wynagrodzeń w sferze budżetowej.

Należało moim zdaniem nadal zachować rewindykacyjny charakter Związku, a nie dawać się wciągać w gierki polityczne. Czas pokaże czy przyniesie to więcej pożytku, czy szkody. Póki co, od 1 października placę nauczycieli mających ukonczono Studium Nauczycielskie, rząd traktuje na równi z pracą, za którą należy się minimalne wynagrodzenie. Czy ten fakt trzeba komentować? (MK)

MOJE ZJAZDY

Wspomina KAZIMIERZ PIŁAT, prezes ZNP w latach 1980-1990.

— Pełnił pan funkcję prezesa od listopada 1980 do października 1990 roku, a więc w okresie obfitującym w dramatyczne i przełomowe momenty również w historii Związku. Który z nich zapisał się szczególnie w pana pamięci?

— Tych dramatycznych momentów było w owym czasie sporo, ale najbardziej utkwił mi w pamięci pierwszy Zjazd ZNP po stanie wojennym, kiedy odradzaliśmy się...

— To był 1983 rok i miał się odbyć XV Zjazd...

— Właśnie. Cofnijmy się jednak w czasie i przypomnijmy, jak do niego doszło. Po ogłoszeniu stanu wojennego Związek nasz, podobnie, jak

XXXIII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP. Wypełniona po brzezi sala przyjęła do gorącymi oklaskami. To było duże przeżycie dla wszystkich — wracaliśmy bowiem do naszych korzeni, do początków historii.

— Która liczy już sobie prawie 90 lat.

— I choć przez te lata w dziejach Związku były różne momenty, zawsze służył on swoim członkom.

— Właśnie, co dominowało w jego poczynaniach w latach osiemdziesiątych. Jakie były wówczas priorytety w działaniach ZNP?

— Oczywiście, trzeba było uporządkować i przywrócić do życia wszystkie związkowe „podwórka”. Ale priorytet był jeden: ciągła troska i bój

o czym by pan mówił do delegatów? Co szczególnie pragnąłby im przekazać?

— Żeby nie zapominali o podstawowej zasadzie, że po to Związek powołano, aby służył ludziom. Gdy się o tym zapomni, gdy jego działacze będą bardziej myśleć o sobie niż o ludziach, to będzie to dramat dla Związku. Jestem też za zasadą; mniej polityki a więcej pracy związkowej — a myślę tu o wszystkich ogniwach: począwszy od Zarządu Głównego, a na ogniskach skończywszy. Przede wszystkim mówiłbym o tym, by koncentrowano się na poprawie warunków pracy nauczycieli (i innych pracowników nauki i oświaty), a nade wszystko

n. właśnie dlatego mówiłbym na Zjeździe również o potrzebie pracy z młodzieżą w naszym Związku. No, ale kampanię wyborczą mamy już za sobą, a w nowych zarządach znalazło się niewielu młodych. W tym miejscu muszę stwierdzić, że widocznie i ja — jako prezes — kiepsko pracowałem na rzecz wprowadzenia do kierownictwa Związku większej liczby młodych, skoro sytuacja jest właśnie taka.

— To istotnie poważny problem. I trzeba nań zwrócić większą uwagę. Zwłaszcza zaś wtedy, gdy się rozpoczyna kampanię wyborczą.

— Otóż to. Od razu należy ostrzej apelować do młodych, a kolegom starszym wręcz powiedzieć, że po jakimś okresie niestety czas odejść. Nasz statut co prawda dopuszcza pełnienie jakiejś funkcji przez dwie kadencje, a również i dalsze — jeśli konferencja lub Zjazd tak postanowią. Należy tu jednak zachować umiar i postawić jakiś hamulec.

— Zapewne problem ten znajdzie swe odzwierciedlenie na Zjeździe. A na zakończenie chciałabym jeszcze pana zapytać, na czym — w świetle pana tak bogatych doświadczeń, powinien skoncentrować się ZNP w najbliższym czasie?

— Przede wszystkim nie powinien zajmować się niemal wszystkimi problemami oświatowymi. A taki wszechkoizm jest jednym z grzechów Związku. Należałoby zatem przyjąć taki program, który by nie miał charakteru zbioru hasel, czyli pobożnych życzeń (choćby wiem, jak trudno tego uniknąć), ale zdecydowane priorytety. Pierwszym z nich powinien być bój o placę. I wszystko należy postawić na tej szali. Bo jeśli nie poprawi się sytuacja materialna nauczycieli, będzie to dramat i dla oświaty, i dla Związku.

Drugim z kolei powinien być problem doskonalenia, samokształcenia, pracy nad sobą nauczycieli. Bo nie ulegałbym naciskom różnych sił z zewnątrz, szczególnie z prawniczych opcji, które zarzucają Związkowi zachowawczość, zacofanie, to, że nie dopuszcza żadnych nowości i nie wysuwał na czołowe miejsce — niejako w odpowiedzi na te ataki — różnych problemów edukacyjnych i wychowawczych. One powinny się znaleźć — moim zdaniem — dopiero na trzecim miejscu.

Życzę przeto delegatom, Zjazdowi, aby przyjął najsensowniejsze postanowienia i decyzje. Program, jakiego wymaga dzisiejsza rzeczywistość.

Rozmawiała

HENRYKA WITALEWSKA

MÓJ NAJDRAMATYCZNIEJSZY DZIEŃ W KADENCJI

DŁUGIE BOJE Z WÓJTAMI

STANISŁAWA KOSSAKOWSKA — prezes Zarządu Oddziału ZNP w Wieluniu

— Jeszcze do dzisiaj zmagamy się, niestety, z bolesnymi skutkami przejęcia przedszkoli przez samorząd. Na początku sygnały docierające do nas były wręcz bulwersujące: otóż, wójtowie zaczęli likwidować przedszkola i wysyłać nauczycieli na zieloną trawę! Pierwszą sprawą „z tej serii” zajęliśmy się w 1992 roku i od tej pory bronimy wszystkich pokrzywdzonych, którzy zwrócili się do Związku o pomoc. W sądzie stawiliśmy jako obrońcy pokrzywdzonych nauczycieli kilka razy, ja osobiście uczestniczyłam w czterech sprawach jako pełnomocnik.

Prawie zawsze wchodząc w spór wójtowie prezentowali daleko posuniętą indolencję, jeśli chodzi o znajomość prawa oświatowego. Bardzo dobitnie można się było o tym przekonać podczas rozpraw sądowych. Okazało się, że przepisy ustawy o systemie oświaty, o związkach zawodowych oraz Karty Nauczyciela — były im całkiem obce. Ponadto zupełnie nie mają poczucia, że samo — rzędzenie nie oznacza możliwości nieprzezwyciężania i niespektowania prawa. Ponoć wprawdzie wójtowie mieli szkolenie poświęcone obowiązującym aktom prawnym w oświacie — przynajmniej tak twierdzi kurator — ale na niewiele to się zdało...

Wszystkie swoje decyzje, które w sposób rażąco naruszały prawo tłumacząc (przemocną) chęcią oszczędzania. I tak np. wójt z Konopnicy zwolnił nauczycielkę z dwudziestoletnim stażem pracy, magistra wychowania przedszkolnego i to wtedy, kiedy była na urlopie dla poratowania zdrowia. Na jej miejsce zaś zatrudnił osobę po maturze. Decyzję tę uzasadniał prosto: ta nowo przyjęta wychowawczyni nie ma kwalifikacji, a więc można jej płacić znacznie mniej.

Bardzo często spotykamy się z twierdzeniami: co tam wasza Karta — ja placę i mogę robić to, co uważam za stosowne. Prawa związkowe są przez samorządowców ignorowane szczególnie. Miałam niestety okazję przekonać się o tym, kiedy broniłam kolegów w sądzie. Występowałam właśnie w sprawach o naruszenie art. 32 ustawy o związkach zawodowych, który przecież w sposób dobitny stwierdza, że pracodawca nie może bez zgody Związku wypowiedzieć, ani rozwiązać stosunku pracy z pracownikiem, jest członkiem zarządu lub komisji rewizyjnej organizacji związkowej, zarówno w czasie trwania mandatu jak i 2 lata po jego wygaśnięciu.

Muszę z zalem wspomnieć i o tym, że zarówno sędziowie jak i ławnicy nie mają takiego „ludzkiego podejścia” do rozstrzyganych spraw. Trak-

tują je bardzo formalnie, wręcz rygorystycznie. Dla nich ważne są tylko przepisy, niestety jak się okazuje nie zawsze je znają. Dwie sprawy jeszcze toczą się w Sądzie Wojewódzkim w Łodzi.

Te nasze boje z wójtami i udział w postępowaniu sądowym — dla mnie i dla moich kolegów z Zarządu Oddziału były bardzo kształcącym doświadczeniem... A przecież wiemy, że można było te problemy rozwiązać spokojnie, nie krzywdząc ludzi. Możemy się tutaj odwołać do bardzo bliskiego nam przykładu: otóż współpraca z burmistrzem Wielunia układa się bardzo dobrze. Kilka skomplikowanych spraw udało nam się wspólnie rozwiązać. Jestem w ZNP o dwa lata dłużej niż w zawodzie, zapisałam się bowiem jeszcze na pierwszym roku SN, właśnie po to, aby pomagać kolegom. To zresztą daje ogromną satysfakcję — zawsze — niezależnie od tego czy ktoś się do tego przyznaje, czy nie.

(TK)

BUDŻETOWY ZAKŁAD BEZPRAWIA

MARIANNA WASIAK-ZBROJEWSKA, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Belchatowie (woj. piotrkowskie).

— Najtrudniejszy okres w działalności związkowej wiązał się z przejęciem przez poprzednią radę miejską szkół podstawowych. Podjęto wówczas wiele nieregulowanych prawnie i nieprzemysłanych decyzji, naruszających prawo oświatowe, budżetowe i związkowe. Między innymi zmieniono statuty szkół i stały się one decyzją samorządu zakładami budżetowymi, zlikwidowano także kasy pożyczkowo-zapomogowe, fundusz świadczeń socjalnych pracowników oświaty i emerytów, ograniczono ilość zajęć pozalekcyjnych, a nauczycielom nie płacono za zastępstwa. Podjęto także próbę likwidacji Szkoły Podstawowej nr 11 w Belchatowie.

Musieliśmy te sprawy wyjaśnić i regulować, szukając oparcia w Ministerstwie Edukacji Narodowej, kuratorium w Piotrkowie Trybunalskim i u wojewody. Pisaliśmy protesty. Dzięki nim między innymi uwzględniono poprawkę w ustawie oświatowej, nie pozwalającej tworzyć ze szkół podstawowych zakładów budżetowych.

Jednak ciągle powstają nowe problemy. Ostatnio wynikiem sprawy finansowania dla nauczycieli szkół samorządowych nagród. Do dzisiaj nie wiadomo czy problem ten mają rozwiązać samorządy, czy kuratoria. W celu uniknięcia tych wszystkich uchybień Związek oraz Ministerstwo Edukacji Narodowej powinny określić jasne zasady przejmowania szkół przez samorządy. Bowiem w przyszłości proces ten obejmie wszystkie placówki w Polsce.

(MK)

KIEDY ODRADZALIŚMY SIĘ...

wszystkie inne, został zawieszony, ale „Głos Nauczycielski” wychodził — i to z naszym związkowym znacznikiem — bo to zawsze był nasz tygodnik. Właśnie w okresie poprzedzającym ten przełomowy Zjazd „Głos” odegrał decydującą rolę. To na zaproszenie ówczesnego redaktora naczelnego Zbigniewa Pawłowskiego zjechali do Warszawy koledzy z grup inicjatywnych z całego kraju, z wszystkich województw; również i w organizowaniu się owych grup „Głos” odegrał ważną rolę i chciałbym mu tu oddać sprawiedliwość.

Wracając zaś do tygodni tuż przed Zjazdem w 1983 roku: wiele związków zawodowych się wtedy rozpadło, powstawały federacje. Również i my podjęliśmy na owym spotkaniu w Warszawie dyskusję, jaki kształt powinien mieć nasz Związek. I wszyscy — z wyjątkiem kolegów z Bydgoszczy, którzy początkowo opowiadali się za federacją — byliśmy za jednolitym Związkiem. Gdy rozpoczął się Zjazd, który — zgodnie z dotychczasową, liczoną od początku PRL numeracją, miał być XV, została odsłonięta kurtyna i pojawił się ogromny napis:

o placę. Cieszę się, że udało się nam pozostawić po sobie tak zwalczaną i już bardzo okrojoną Kartę Nauczyciela. Pracowaliśmy nad nią intensywnie cały rok, bardzo często również i nocami, klóiliśmy się z kolegami z „Solidarności”... Przez Sejm została przyjęta w takim kształcie (oczywiście byłoby lepiej, gdyby to nastąpiło w innej scenerii, no ale prawda jest taka), w jakim została przez nas przygotowana. Moim zdaniem Karta wprowadziła wiele nowości — pensum obniżono i placę podniesiono, i dodatki wprowadzono, i nagrody jubileuszowe, i inne elementy związane z bytem materialnym nauczycieli, co zawsze było przedmiotem mojej szczególnej troski. Dzisiaj koledzy tego dzielnie bronią, widzę to na każdym spotkaniu, wszędzie jest zdecydowana obrona tego, co Związek dla środowiska uzyskał, chociaż niestety, nie zawsze skuteczna. Ale muszę też otwarcie przyznać, że sądziłem, iż ta silna grupa związkowa w Sejmie, będzie ostrzej podjęła te problemy.

— Gdyby miał pan możliwość i okazję przemawiania na Zjeździe,

stko na placę. Następuje przecież drastyczny jej spadek: ze 102 proc. (średniej krajowej w sferze materialnej) przed kilkoma laty, do 77 proc. w ostatnim czasie.

Podkreśliłbym również mocno, że nie podoba mi się, iż na Zjeździe będzie wybierany tylko prezes, a cały Zarząd Główny został wybrany już wcześniej. Pamiętam zresztą doskonale, dlaczego część członków ZG zaczęło wybierać w okręgach.

— Może pan to krótko przypomni, bo chyba nie wszyscy pamiętają.

— Otóż gdy na jednym ze Zjazdów nie wybrano do Zarządu Głównego przedstawicieli dwu największych okręgów — Warszawy i Katowic, zaczęliśmy się zastanawiać, jak temu zapobiec w przyszłości. I przyjęto, że członków ZG będą również wybierać poszczególne okręgi. Później (tzn. teraz) poszło to jednak za daleko — już wszyscy (z wyjątkiem prezesa) członkowie Zarządu Głównego są wybrani. A przecież właśnie na zjazdach i w podobnych sytuacjach ujawniają się niejednokrotnie talenty i „diamenty ludzkie”. Jeśli jednak nie będą mieć szansy, nie rozkwitną nigdy. M.

KALENDARZ WYDARZEŃ

CD ZE STR. 1

Wzięło w nim udział 276 placówek uprawnionych do strajku tj. 83 proc. Ogłoszony przez Okręgowy Komitet Protestacyjny ZNP w Łodzi strajk pracowników oświaty (...) jest działaniem prowadzonym w imieniu i z upoważnienia ZNP — z oświadczenia Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego ZNP.

1992

28 II 1992 r. — Ogólnopolski strajk ostrzegawczy w szkołach i placówkach oświatowych.

Wzięło udział prawie 83 proc. szkół podstawowych, średnich i innych placówek uprawnionych do strajku. W Siedleckim strajkowało 96 proc. placówek, w Ciechanowskim ponad 92 proc. W stołecznym województwie



warszawskim 90 proc., zaś w samej Warszawie 85 proc.

W naszym województwie strajkuje około 95 proc. placówek i 93 — 95 proc. pracowników, w tym również woźni, palacze... Znacznie zwiększył liczbę strajkujących — swoimi wypowiedziami o nauczycielach przez du-

że i male „n” — minister Stelmachowski. Strajkujemy wspólnie z „Solidarnością” — w Wojewódzkim Komitecie Strajkowym zarówno przedstawiciele ZNP, jak i „Solidarności” — Adam Zygmunt, wiceprezes Zarządu Okręgu w Koszalinie w wypowiedzi dla „Głosu”.

7 — 17 V 1992 r. — „Czarna dekada polskiej szkoły”, wywieszenie w szkołach i placówkach oświatowych flag związkowych i narodowych z elementami czerni.

Takich dni nie przeżywała jeszcze polska oświata (...) Na wezwanie Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego odpowiedział cały kraj, wszystkie okręgi i oddziały. Nie było ani jednej gminy, która by nie uczestniczyła w tej akcji — „Głos” w artykule zatytułowanym „Dziesięć dni, które powinny wstrząsnąć krajem”.

★

Jeśli wszystkie zapowiedzi ministra Stelmachowskiego zostaną zrealizowane, poziom nauczania w Polsce bardzo się obniży (...) Jak wypadła — w naszej ocenie — „Czarna dekada”? (...) Cieszy nas szczególnie, że w naszej akcji protestacyjnej, np. w manifestacji w Łodzi, uczestniczyli również nauczyciele z „Solidarności”. Podobnie jak to było podczas lutowego strajku, znów się okazało, że — mimo prób — nie uda się

podzielić środowiska nauczycielskiego Anna Zalewska, sekretarz ZG ZNP — w wypowiedzi dla „Głosu”.

17 XII 1992 r. — Pikieta pod gmachem Sejmu w związku z debatą nad budżetem państwa na 1993 rok.

Zaczęliśmy się gromadzić, gdy kończyła się pikieta policjantów i pracowników cywilnych resortu spraw wewnętrznych. O dwunastej, za skutecznie chroniącymi dojścia do Sejmu metalowymi barierkami, było nas już kilkaset osób, dochodziły kolejne delegacje z województw (...) Nauczycielska pikieta przed Sejmem trwała do godziny 13.00. Opuszczone przez nauczycieli miejsce za barierką zajęli pracownicy zdrowia... — z relacji „Głosu”.

1993

1 II 1993 r. — Wejście ZNP w spór zbiorowy z rządem, którego przedmiotem jest pogorszenie warunków pracy i życia nauczycieli i pracowników oświaty oraz naruszenie praw i wolności związkowych w toku prac nad dokumentem „Dobra i nowoczesna szkoła”.

ZA CUDZE BŁĘDY TLUMACZYĆ SIĘ NIE BĘDZIEMY

CD ZE STR 1



— Jan Zaciura ...niezależnie od tego czy minister reprezentował partię pravicową, centrową lub liberalną, to każdy miał tę samą wizję: po pierwsze — oszczędzać na wydatkach edukacji, po drugie — poszukać tych oszczędności głównie w sposobie zatrudnienia nauczycieli. Musieliśmy nieustannie bronić Karty Nauczyciela.
Fot Jan Balana

Przypomnę, że w rezultacie niewłaściwej polityki resortu w ciągu pierwszych trzech lat my musieliśmy nieustannie zwalczać kolejne programy oszczędnościowe w oświacie. Wszyscy wiemy, co stało się z zajęciami pozalekcyjnymi, kołami zainteresowań. Znow kosztom oświaty i jej podopiecznych ratowano budżet państwa. Niestety, spełnił się też bodaj najgorszy z ówczesnych programów — obcinania godzin lekcyjnych. I do dziś się z tym borykamy.

Ale przecież już wtedy, ZNP podjął także najważniejszą dla ludzi batalię — o zatrzymanie programu masowej redukcji kadr w oświacie, wysłania na bruk ponad 100 tys. nauczycieli. To nasz Związek podniósł wówczas największy alarm w tej sprawie i potem pilnował, by nie dopuścić do zrealizowania tych zamierzeń.

A trzeba podkreślić, że poprzednie ekipy były w tym względzie bardzo konsekwentne, czego dowodem może być fakt, iż konstruując budżety edukacji na kolejne lata nie uwzględniano placów, których planowano zwolnić ze szkół. Na marginesie mówiąc, że niedoszacowanie plac odbija się dziś także rosnącym zadłużeniem oświaty. Dopiero obecna ekipa przestała mówić o redukcji kadr, a jednocześnie przyznaje, że w nowym budżecie należy usunąć tę anomalie.

— ZNP nie dopuścił do zwolnień ale za to spadła nań krytyka, iż tym samym uniemożliwił wprowadzenie motywacyjnego systemu plac i podniesienie ich najlepszym pedagogom, czym unaoczniał swą zachowawczą postawę.

— Obserwując skąd płynie taka krytyka można się głęboko zadumać nad zmiennością poglądów i opinii. Otóż, tak atakują ZNP ci, którzy jeszcze nie tak dawno sprawowali władzę i wtedy nie pamiętali o pełnej realizacji społecznych postulatów. To tak na marginesie...

Natomiast na tę krytykę ja odpowiem pytaniem — czym właściwie, jeśli nie obroną zatrudnienia mają się zajmować związki zawodowe? Jeżeli ktoś będzie chciał mnie przekonywać, że właśnie związki powinny naprawiać to, co zepsuwała taką dyskusję. Twierdzenie, że to na skutek naszego sprzeciwu nie wzrosły płace jest nieprzeżyte. To pustki w kasie wręcz nie pozwalają ruszyć z reformą. Powiem tak — niech nikt nie liczy, że my się będziemy biczować za cudze błędy.

— Klóre z wydarzeń minionej kadencji, dziś z perspektywy czasu, uznaje kolega prezes za wyjątkowo znaczące dla nauczycieli i Związku?

— Chociaż w tym czasie nie brakowało zdarzeń bardzo ważkich — mam tu na myśli nasz Marsz Milczenia, pikietę pod Sejmem, gotowości strajkowe, to niewątpliwie najbardziej dramatycznymi wydarzeniami były dwa ogólnokrajowe strajki ZNP. Myślę, że gdy rozpoczynaliśmy kadencję nikt z nas nie przypuszczał, że przyjdzie podjąć tę formę protestu w obronie praw pracowników.

Wyjątkowo dramatyczny przebieg miała akcja strajkowa z wiosny ubiegłego roku. Chociażby dlatego, że choć wielu naszych działaczy ją organizowało, to nie mieli oni wpływu na jej przebieg. Bowiem był on kierowany przez inne ośrodki dyspozycyjne. Kontrolerskość tamtego strajku polegała na tym, że jego termin był delegowany głównie dla uczniów, rodziców, a nie władzy, co potem boleśnie odbiła się także na prestiżu naszego zawodu. Po tym strajku wielu sobie na nauczycielach „używało do woli”, a zmasowana krytyka zastąpiła rzeczową analizę przyczyn protestów.

Nie jest żadną tajemnicą, że po tamtych wydarzeniach wielu, chodzący z potężnym moralnym kacem.

— Czego nauczyły nas te wydarzenia, jak zmieniły pracę Związku?

— Doprowadziły do refleksji nad skutecznością dotychczasowych działań. Obrazowo mówiąc zadaliśmy sobie pytanie, czy większe powodzenie osiągniemy artykułując żądanie na ulicy, pod Sejmem, czy też wtedy, gdy spróbujemy wejść do tego gmachu jako poselska reprezentacja środowiska. Postawiliśmy także dramatyczne, ale bardzo szczere pytanie — czy w sytuacji tak głębokiego spauperyzowania pracowników oświaty możemy żądać od nich jeszcze większych poświęceń? Kto się znow zaangażuje w długotrwałą akcję? Odpowiedź na te pytania była jedna — trzeba szukać innych metod, zmienić taktykę działania.

— Przyznać, że działało się nieskutecznie, to dla związkowca gorzkie doświadczenie...

— ...a dla prezesa Związku wręcz podwójnie gorzkie. Zastosowaliśmy oto bodaj wszystkie formy nacisku i choć osiągnęliśmy najważniejsze — wstrzymanie redukcji zatrudnienia, to nie udało nam się wywalczyć zdecydowanie większych nakładów na edukację, nakładów pozwalających powstrzymać regres szkoły i ubożenie jej pracowników.

Ale równie dramatyczne jak strajki, marsze i pikiety było właśnie uświadomienie sobie polowiczności sukcesu i podjęcie, w oparciu o to decyzji o bardzo aktywnym przystąpieniu do akcji wyborczej do Sejmu i Senatu. Dla naszego Związku, który deklarował apolityczność, który poprzednio nie uczestniczył w takich politycznych akcjach jak wybory parlamentarne, wiązało się to, ze sporym ryzykiem. Głównie ryzykiem upolitycznienia naszego Związku i ryzykiem klęski wyborczej. Przy czym kiedy podejmowaliśmy tę decyzję nie wiedzieliśmy, że wejdziemy doń tak liczną grupą, ani że będziemy funkcjonować w klubach koalicyjnych.

— Do spraw sejmowych wrócimy za chwilę, teraz zaś chciałbym zapytać o kontakty, negocjacje, jakie toczył ZNP z MEN. Nie jest tajemnicą, że częstokroć były to ostre spory, przetargi, wielogodzinne wręcz zmagania. Do dziś wszyscy pamiętamy taką, jak to określiła strona ministerialna „wizytę”, która zakończyła się okupacją przez związki jednej z sal konferencyjnych. Która z ekip MEN pozostała szczególnie w pamięci prezesa? Z którą Związkowi współpracowało się lepiej, z którą gorzej?

— Niewątpliwie w sposób szczególny zapisała się kadencja ministra Andrzeja Stelmachowskiego. Jak sobie przypominam, to w pierwszych z nami rozmowach pan profesor był bardzo nawet przyjazny i pełen kurtuacji. Potem, przed strajkiem nauczycielskim postraszył nas laską, a przed wakacjami postawił ultimatum — albo zgadzacie się na niekorzystny dla nauczycieli projekt układu zbiorowego, albo nie będzie podwyżek przed urlopami. To z tego powodu odbyła się właśnie ta okupacja sali konferencyjnej.

Ale mówiąc szczerze, to z każdym zespołem w MEN mieliśmy te same kłopoty — trzeba było wszystko tłumaczyć od początku, bo co który minister wreszcie zdobył wiedzę o oświacie, to się zmieniał rząd. Co intrygujące, niezależnie od tego czy minister reprezentował partię pravicową, centrową lub liberalną, to każdy miał tę samą wizję: po pierwsze — oszczędzać na wydatkach edukacji, po drugie — poszukać tych oszczędności głównie w sposobie zatrudnienia nau-

czycieli. W związku z tym przez wszystkie te lata my musieliśmy nieustannie bronić Karty Nauczyciela.

Biorąc pod uwagę projekty przedsięwzięć w tym względzie zgłaszane przez nową ekipę, wszystko wskazuje, że ten temat będzie aktualny i w następnej kadencji.

— Niektórzy zarzuca w tym miejscu prezesowi, że zbyt jednostronnie chyba ocenia tamte ekipy. Bo przecież rozpoczęła się reforma oświaty, pojawiło wiele przedsięwzięć nowych, które mogą pięknie zaowocować w przyszłości.

— Niektóre rzeczywiście mogą zaowocować, ale szkoda że dopiero w przyszłości — i na niewielką skalę. Myślę choćby o niektórych szkołach niepublicznych, które już dziś stoją na wysokim poziomie. Ja jednak chciałbym, aby taką ocenę można było dać jeśli nie wszystkim szkołom państwowym, to przynajmniej znacznej ich większości. Niestety, te proponowane reformy nie stwarzają takich perspektyw. A to dlatego, że tak naprawdę dowodzą one dosyć amatorskiego podejścia do reform w oświacie.

Dlaczego my tak mocno skrytykowaliśmy projekt reformy kształcenia ogólnego? Bo naszym zdaniem jest to właśnie przejaw intuicyjno-amatorskiego myślenia. Przypomnijmy tu inny dokument, słynną „dobrą i nowoczesną szkołę”... Jeśli główną cechą reformy ma być ograniczenie funkcjonowania szkoły, odebranie praw nauczycielom, odejście od społeczeństwa szkoły, to czy jest to nadal reforma czy może kontrreforma? Bo dla mnie ta pierwsza oznacza zawsze postęp, a nie cofanie się.

— Tymczasem to ZNP jest dziś oskarżany o antyreformatorskie działania, to Związek przedstawia się jako główną siłę hamującą pożądane zmiany w edukacji.

— Ja wcale nie ukrywam, że hamujemy realizację niektórych „wspaniałych pomysłów”. Tak bo uważamy, że one mogą przynieść więcej szkody niż pożytku. ZNP nigdy nie ukrywał, że inaczej tu się patrzy na reformy, ich zakres, treści itp. Co więcej, dostatecznie głośno mówiliśmy, że aby jakiegokolwiek reformy mogły się powieść, wprawdzie muszą być zapewnione odpowiednie środki. Co więcej, w żadnym kraju nie powiodły się reformy, które nie były poparte etapem sprawdzenia ich założeń, metod. U nas chce się wprowadzić generalne zmiany bez pieniędzy, bez przygotowania, aby tylko doformować. I to ma być rozsądne? Dlatego my wciąż podkreślamy, że trzeba pamiętać, że mamy prawie 30 tys. placówek działających w diametralnie różnych warunkach, że mamy do czynienia z systemem trudnym do przeorganizowania, że najpierw trzeba się do tego dobrze przygotować organizacyjnie, kadrowo i finansowo. Niech mi ktoś wytłumaczy, dlaczego takie podejście ma oznaczać antyreformatorskość?

— ZNP zawsze uważany był za organizację zawodową i jednocześnie twórczą. Ale czy w tej nieustannej obronie spraw głównie materialnych, nie osłabła nam, mówiąc językiem prezydenckim, noga twórczego właśnie charakteru organizacji? Czy nie stało się tak, iż z dorobku Związku utraciliśmy coś, co wręcz zawsze odróżniało go od innych organizacji — intelektualny wkład w rozwój edukacji.

— Kwestię twórczego uczestnictwa w życiu i działalności tej sfery można różnie rozumieć. Na przykład tradycyjnie — że my, jako partner uczestniczymy w dyskusowaniu, konsultowaniu koncepcji wymyślonych w resorcie. I to czynimy. Ale przecież robimy nie tylko to. Bo korzy-

stając z tego, że ZNP skupia reprezentantów również nauki, szkolnictwa wyższego postanowiliśmy zgłosić do dyskusji własne projekty. To zatem w naszym środowisku powstał projekt ustawy o kształceniu ustawicznym, zmian w ustawie oświatowej, wreszcie ostatnio — w Karcie Nauczyciela.

Ale to naturalnie tylko jedna strona medalu, drugą stanowi tradycyjnie rozwijana pod skrzydłami ZNP własna twórczość artystyczna nauczycieli. I tu kolega redaktor oczywiście znajdzie potwierdzenie swojej tezy. Niestety nieco ograniczyła się nam tego typu działalność. Powód — niedostatek funduszy, zaganianie ludzi, którzy muszą dorabiać i nie mają czasu na twórczość. Jestem przekonany, że tym trzeba się pilnie zająć. Tym bardziej że Związkowi nie brak wciąż aktywnych w tym obszarze wielu wspaniałych ludzi.

— Wróćmy do spraw udziału ZNP w pracach parlamentu. Kolego prezesie, czy nie znaleźliśmy się w jakiejś pułapce? Oto postrzegani jesteśmy jako ci sprawujący władzę, stąd też naszym posłom niewygodnie występować niejako przeciw samemu sobie. Ale z drugiej strony ten „nasz” rząd coraz częściej wysuwa propozycje jakby wyciągnięte z szuflad poprzednich ekip. Nowe propozycje kształtowania wynagrodzeń w budżetówce, mianowania nauczycieli prawie „żywem” przejęte od poprzedników, polajanki, że domagając się więcej dla edukacji chcemy rozbić budżet — to brzmi jak z lat minionych. I być może skłania do zastanowienia, czy zatem warto było?

— Myślę, że bezdyskusyjne jest, iż należało skorzystać i z tej możliwości wpływania na bieg spraw w edukacji. Ale z faktu, że znaleźliśmy się w parlamencie nie wynika jeszcze, że ta droga jest łatwiejsza. Dziś widać, że jest naprawdę trudna. Ale gdy oceniamy naszą obecność w Sejmie, to musimy mieć w pamięci z jakimi hasłami szliśmy do tamtych wyborów. Po pierwsze — chcieliśmy w sposób systemowy rozpatrzyć funkcjonowanie oświaty, systemu edukacji jako całości. I przeprowadzając, po raz pierwszy po 22 latach, parlamentarną debatę o edukacji ten postulat zrealizowaliśmy. Co więcej, przecież to ten Sejm w efekcie przyjął informację rządu, iż póki nie zostaną zapewnione odpowiednio siły i środki nie będziemy „na hura” reformować oświaty, a raczej ją doskonalić. Ale przypomnę, że przy tej okazji zostały wytyczone kierunki zmian w systemie oświaty, które konsumują wiele naszych postulatów. Na przykład — koncepcję przedłużenia obowiązku szkolnego do 18. roku życia, objęcia nim już dzieci sześciolatnie. W obu chodzi nam o rozszerzenie oferty edukacyjnej i lepsze przygotowanie do nauki i startu w dorosłe życie. Została także zatwierdzona koncepcja przemian w obrębie systemu kształcenia ponadpodstawowego, która zakłada, że musi się zmniejszyć liczba młodzieży w szkołach zawodowych, a zwiększyć w szkołach kończących się maturą.

Szliśmy jednak do Sejmu również z postulatem o znaczne zwiększenie środków na funkcjonowanie oświaty. I „Głos” informował o tym, że tuż przed wakacjami Sejm podjął rezolucję zobowiązującą rząd do zwiększenia nakładów na oświatę do 1997 r. w wielkościach porównywalnych o 30 proc.

Założyliśmy sobie wywalczenie lepszej kondycji materialnej oświaty i doprowadziliśmy do przyjęcia przez parlament takich decyzji i stanowisk, które mają to umożliwić. I tu nasze hasła wyborcze wypełniłyśmy. Natomiast to, o czym kolega redaktor mó-

wi w pytaniu, to sprawa ostatnich wręcz miesięcy oraz czasu jaki jest potrzebny na zanalizowanie i odpowiednie przeciwstawienie się niektórym tym propozycjom.

— Nie ulega wątpliwości, że w pewnych sprawach znow zostaliśmy skokoczeni. To z kolei przyniosło krytykę Związku, iż zbyt słabo zareagował na niekorzystne dla ludzi propozycje. Tak jak Związek mówi rządowi — przecież miało być inaczej, tak nauczyciele niekiedy wytykają ZNP — oczekiwaliśmy od was więcej.

— Będzie brzmieć to paradoksalnie, lecz rację mają obie strony. My — posłowie związkowi — na każdym kroku upominamy się głównie o sprawy oświaty i ludzi, kłócimy się wręcz zawzięcie z partnerami z Sejmu, rządu, ale i klubów parlamentarnych. Tego jednak nie widać i stąd głosy zwątpienia. Chcę w tym miejscu solennie zapewnić, że w tych parlamentarnych przetargach często rzucamy na szalę własne autorytety. Ale nie tylko od nas zależą decyzje, bywa, że trzeba się targować, ustąpić, by stworzyć szanse wygranej w innej sprawie. A powiem otwarcie — w parlamencie ani nauczyciele — związkowcy nie są zbyt holubieni, ani też sprawy oświaty nie są dla wielu najważniejsze. O tym przekonujemy się dopiero teraz. I jest to dla nas bardzo przykra refleksja.

Przypomnę tu sprawę popiwku. Wielu miało za złe ZNP, że głosowaliśmy za jego utrzymaniem, ale stało się tak nie bez powodu. Przedyskutowaliśmy co się stanie, gdy zniknie kontrola plac i doszliśmy do wniosku, że nastąpi szybki wzrost wynagrodzeń w sferze produkcyjnej, a potem, jak to zwykle bywa, skoczy inflacja. Kto na tym straci najwięcej? Pracownicy oświaty, bo im nikt nie zamierzał automatycznie w takim przypadku podnosić plac. Ten scenariusz niestety się sprawdził.

Teraz toczy się ostry bój o kształtowanie plac w budżetówce. My — posłowie ZNP — nie tworzymy większości, dlatego przede wszystkim staramy się przeforsować jak najwięcej z naszych postulatów. My nie musimy porównywać swych plac do plac sfery materialnej, możemy się porównywać do inflacji... Ale idzie o to o jakim poziomie zaczniemy to porównywanie i o to, o ile procent od poziomu inflacji powinny być wyższe nasze place. Spór o tę ustawę dotyczy zatem tych pryncypiów. To, co zrobiliśmy w ostatnich tygodniach w tej sprawie pozwala wnioskować, że nasze pos-

tulaty w tej ustawie zostaną jednak uwzględnione. Muszą się zatem znaleźć środki na wyrównanie plac w 1994 roku. I tylko kwestią dyskusji jest, czy wypłacane one będą w końcu tego roku, czy z początkiem nowego. Bardziej realne jest, że stanie się to jednak w pierwszym kwartale.

Myślę jednak, że w tym pytaniu zawarta jest obawa czy czasem nie zmniejszyła się siła Związku? Otóż ja bym powiedział, że o siłę ZNP nie decyduje mała w końcu grupa posłów, o tym przede wszystkim decyduje codzienna praca w ogniwach związkowych. Bez parlamentarzystów Związek da sobie radę, bez silnych ognisk, oddziałów, okręgów nie. A jednocześnie im silniejsze będzie wsparcie z tej strony, tym potężniejszą i nasz głos w Sejmie. Warto, oceniając sytuację w Związku pamiętać o tej zależności.

— Jaka zatem jest dziś kondycja Związku Nauczycielstwa Polskiego, na ile jest on naprawdę nowoczesnym Związkiem, gotowym sprostać nowym wyzwaniom?

— Powiedziałem, że nie jesteśmy tacy sami jak cztery lata temu. Dlatego że zdobyliśmy nowe doświadczenia, umiejętności, które nas zmieniły. Po masowych akcjach, jakie przeprowadziliśmy w minionej kadencji, okazało się, że jesteśmy sprawni, mamy poczucie wartości i siły. Trochę nam się, co prawda zużyły środki techniczne, ale dysponujemy za to największym kapitałem — setkami tysięcy członków, którzy potrafią przeprowadzić każdą związkową akcję.

Niewątpliwie zmieniło się wiele w stylu naszej związkowej pracy, na szeroką skalę zaczęliśmy stosować metodę konsultacji, usprawniliśmy obieg informacji. Ale największym sukcesem jest chyba to, że przychodzi do nas coraz więcej młodych ludzi. Nowa kadencja musi zatem przebiegać pod hasłem pełniejszego, lepszego wykorzystywania ich zapasu i możliwości działania w ZNP. Myślę, że nie tylko na Zjeździe trzeba o tym mówić, od tego przecież zależy będzie przyszłość naszego Związku. Takiego perspektywicznego spojrzenia życzymy wszystkim — od Zjazdu począwszy, a na ognisku skończywszy. Szczególnie w roku jubileuszu 90-lecia ZNP.

— Dziękuję za rozmowę.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

CO ZWIĄZEK POWINIEN

Podczas ubiegłotygodniowej Krajowej Konferencji Nauki ZNP niektórym jej uczestnikom zadaliśmy dwa pytania: ● czym przede wszystkim powinien zająć się Związek w nowej kadencji? ● jakimi metodami działania dążyć do osiągnięcia celu? A oto co nam powiedzieli:

MIECZYŚLAW JANKIEWICZ, Akademia Rolnicza w Poznaniu:

— Myślę, że w nowej kadencji najważniejsze powinno być przejście od formy prosiącej i pytającej do oznajmującej. Oznajmić zaś należy, iż to, co jest obecnie czynione w stosunku do warstwy inteligencji, a więc tej grupy społeczeństwa, która odpowiada za przyszłość narodu i wprowadzenie Polski do nowoczesnej Europy, to w prostej wręcz linii powrót do stanu jaki w tym względzie był przed odzyskaniem niepodległości. Trzeba, aby ktoś wreszcie jasno i wyraźnie uświadomił władzom, że to właśnie na nich spadnie odpowiedzialność przed historią za to, jaki — w rezultacie takiego traktowania inteligencji — pozostawia po sobie moralny i intelektualny potencjał. Otóż to właśnie nasz Związek powinien uświadomić także zagrożenia nie tylko sprawującym władzę, ale całemu społeczeństwu. Predysponuje go do tego historia i charakter organizacji, która walczy nie tylko o pieniądze, ale i o rozwój intelektualny narodu. Kto wie, czy alarmując w tych sprawach nie powinniśmy właśnie my stawić polityków przed trybunałem historii.

Nie uważam, aby w nowej kadencji strajk powinien być tą formą działania, po którą będzie się sięgano. Nie sądzę też, że my musimy być w jakiejś większej czy mniejszej opozycji. Naszą postawą powinna być ta „za”. Za „doucezoną” i inteligentną młodzieżą, za wysokimi i nowoczesnymi standardami wykształcenia, za niepodległością narodu gwarantowaną właśnie przez poziom edukowania i wychowywania młodych pokoleń.

GRZEGORZ KSIĘŻAK, Wyższa Szkoła Inżynierska w Opolu:

— Za główne zadanie w najbliższym czasie uznałbym po pierwsze obronę pracowników, niedopuszczenie do zwolnień, po wtóre — integrowanie członków ZNP. Nie ma powodu ukrywać, że bardzo, bardzo wielu jest nieaktywnych, niezaangażowanych w pracę związkową. Dzieje się tak nie bez przyczyny. Każdy dorabia i po prostu nie ma już czasu na coś więcej. Między innymi dlatego właśnie do naszych uczelnianych organizacji rzadko przychodzi młodzi ludzie. Ja może jestem wyjątkiem, ale to tylko dlatego, że to lubię bardziej niż bieganie na drugi etat. Związek powinien skupić się tylko na typowych sprawach pracowniczych. Wydaje mi się, że dotąd zbyt wiele czasu i energii poświęciliśmy sprawom dość ogólnym. Mówiąc bez ogródek — za dużo polityki, za mało pracy typowo związkowej. U nas na uczelni działają dwa związki, i my, jak i nasza konkurencja skupiamy raptem około 30 procent zatrudnionych. Wiem, iż podobnie jest w innych szkołach wyższych, ale przecież dla mnie jest to mocne pocieszenie. A ta statystyka świadczy o tym, że chyba nie tak, jak powinniśmy, docieramy do ludzi. A zatem — trzeba zejść na dół, pozyskać nowych, a w tym trzeba nam pomocy ze

strony władz związkowych. Jeśli dłużej w tych sprawach będziemy bierni, to może się to dla nas przykro skończyć. Myśmy niedawno mieli wybory do naszej rady uczelnianej i przykro to powiedzieć, ale były kłopoty z zebraniem ludzi w jednym czasie i miejscu.

Jakie inne metody należałoby stosować? Sądzę, że należy odważnie nawiązywać kontakty z nowymi pracownikami, odwiedzić ich od czasu do czasu, zaferować pomoc Związku, a jednocześnie poinformować, że jest, działa w zakładzie nasz Związek. Chociaż uważam, że podstawowym obowiązkiem Związku powinny być rozmowy, mediacje, to nie bałbym się, gdy zajdzie potrzeba wyjść także na ulicę. Jestem więc za stworzeniem zasobnego funduszu strajkowego, aby każdy był pewien, że podejmując strajk nie naraża się na wielomilionowe straty w zarobkach.

IREŃA RUDZIEWICZ, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie:

— Ponieważ sytuacja jest w tej chwili wręcz tragiczna nie ulega dla mnie wątpliwości, że Związek musi energicznie walczyć o sprawy finansowe. Ostatnie podwyżki okazały się wręcz śmieszne oraz absolutnie niezgodne z tym, co się mówiło przed ich wprowadzeniem. Nie wiem jak to było gdzie indziej, ale u nas zamiast 640 tys. średnio podwyżka wyniosła raptem 300 tys. Musimy być więc Związkiem wyraźnie rewindykacyjnym, nie trzeba się przy tym bać, iż ktoś nam może zarzucić, że walczymy tylko o pieniądze. Domagając się podwyżek plac jednocześnie przecież walczymy o bazę materialną uczelni, możliwość ich normalnego funkcjonowania. Ale najważniejsze — przeciw tej zwyczajowej zwyczajności mają zgodzić się z tym, że statutu i ustawami domagać się takich regulacji i nakładów, by pracownicy mogli godnie żyć i pracować. Przecież u nas nie tylko brakuje na płace, ale i na kredę, papier, jak długo można tak pracować?

Jak osiągnąć cele? Naciskać na władze i formułować protesty, jeśli zajdzie potrzeba to nekąc ministerstwo i inne instytucje na wszelkie możliwe sposoby. Żądać rozmów, negocjacji, wymuszać wytłumaczenie się na władzach dlaczego edukację, naukę traktują po macoszu. I głośno alarmować ku czemu może prowadzić taka polityka oszczędnościowa. Bo ludzie wciąż sobie niestety nie zdają sprawy z tego, jak ona się może odbić na przyszłych szansach ich dzieci. Dlatego trzeba o tym mówić jak najczęściej i jak najgłośniej.

Nie bez powodu mówię o negocjowaniu i rozmowach aż „do upadłego”. Nie jestem bowiem zwolenniczką strajku i uważam, iż z tej formy nie powinniśmy korzystać. Mówiąc zresztą szczerze wątpię, czy w ogóle jest teraz możliwe poderwanie ludzi do strajku, przecież ludzie coraz bardziej boją się nie tylko o to czy strajkując zdołają utrzymać rodzinę, ale boją się też o pracę czy nie zostaną przy pierwszej okazji zwolnieni już na początku. Niedługo ten dylemat był obcy, dziś jest obecny we wszystkich rozważaniach o formach protestu.

MAREK KÓWALSKI, Instytut Problemów Jądrowych w Świerku:

— Nie wykluczałbym żadnej z metod i form działania Związku, choć oczywiście akcja strajkowa to ostateczność.

— Związek ma uprawnienia do działania w obronie interesów pracowniczych i trzeba to czynić na bieżąco. O co natomiast walczyć? Najważniejsze jest, aby nie pogorszyła się sytuacja materialna ludzi. Druga sprawa to współdziałanie w staraniach o lepsze oblicze nauki, jej godziwe finansowanie. To jest bowiem kwestia naszej racji bytu. Trzeba więc bardzo energicznie dążyć do odtworzenia naszego warsztatu pracy czy to w uczelniach, czy w instytucjach. A w tym konieczne jest wręcz domaganie się takich zmian w przepisach prawnych, które ułatwią i przyspieszą współpracę przemysłu z nauką. O tym się mówi od lat i od lat nic się w tym względzie nie zmienia.

Ponieważ my mamy jeszcze mało doświadczenia w tym jak się poruszać w tej naszej rzeczywistości, to może należałoby śmiało korzystać z gotowych już wzorców. Inni mają praktykę wieloletnią i może dobrze byłoby poznać ją lepiej. Myślę jednak, iż my chyba za często mówimy o protestach, tak naprawdę ludzie już się przyzwyczaili do tego, że ciągle ktoś gdzieś protestuje. Wydaje mi się, że lepiej będzie, gdy się zajmiemy zwykłą pracą związkową, służącą konkretnym pracownikom. Mamy przecież także posłów, którym trzeba przekazać te sprawy z gatunku politycznych. Mnie przypadł do gustu zgłoszony podczas naszej konferencji projekt opracowania własnej strategii w dziedzinie edukacji na najbliższe lata. Gdyby ta propozy-

HALINA JAKUBISIAK, prezes Ogniska ZNP w Gminie Sadowne, woi. skierniewickie

— Jestem członkiem ZNP od ponad 30 lat, a od niedawna prezesem ogniska i najbardziej boli mnie to, że sporo nauczycieli odeszło od nas, ponieważ Związek zawiódł ich oczekiwania. Na około 140 nauczycieli w gminie tylko 49 należy do ZNP. Niestety, ranga Związku na wsi jest niewielka, o czym mogłam się nieraz przekonać. Samorząd prawie nas nie zauważa, nie zaprasza na spotkania, o niczym nie informuje — sama muszę o wszystkim prosić. Pomija się nas w komisjach konkursowych, w innych gremiach rozstrzygających problemy oświaty.

To, jak działają struktury ZNP na wsi zależy oczywiście od osób kierujących nimi. Jeśli ich nie widać i nie słychać to trudno się z nimi liczyć. Z drugiej strony pracownicy oświaty na wsi są zastraszeni i wolą nie wyrażać wprost swojego niezadowolenia.

Ranga nauczyciela w dużym stopniu zależy od wielkości jego portfela. Czy może być tak, żeby wójt zarabiał 14 mln zł, a dobry nauczyciel cztery razy mniej? Czyż nie jest degradacją naszego zawodu fakt, jeśli począ-

cja została zrealizowana, byłoby to niezwykle korzystnie nie tylko dla naszego związku

WACŁAW JANUSZ, Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie:

— Tak jak każdy związek, tak ZNP przede wszystkim musi bronić pracowników — swoich członków. Jednocześnie uważam, że Związek z racji swej tradycji i profesji, jak obejmuje, powinien brać czynny udział także w kształtowaniu warunków życia społeczeństwa, warunków edukowania młodych pokoleń. Dlatego powinien być zobowiązany do próby własnego modelowania edukacji i nauki, zaproponowanie własnych rozwiązań, a nie tylko opinianie projektów cudzych. Myślę, że ZNP jest do tego przygotowany dobrze choćby dlatego, że istnieje w nim pion KRN, skupiający kadry naukowe.

W dobrze rozumiejącym interesy społeczne i dobro funkcjonującym państwie nie powinno dochodzić do podejmowania ostatecznych form protestu, takich jak strajk. Natomiast jeżeli postulaty Związku, które są zresztą ogólnie akceptowane, nie znajdują odzwierciedlenia w decyzjach władz, to niestety trzeba korzystać także z tego argumentu. Uważam jednak strajk za ostateczność, gdy ciągle mam nadzieję, że struktury państwa są powstające, by zapewnić obywatelom możliwość jak najlepszej realizacji życia, dostępu do nauki, kultury. Państwo, tak jak ja rozumiem, jest służebne wobec obywatela, a jako takie powinno go wysłuchiwać, a nie narzucać mu rozwiązania, które nie są dlań korzystne.

ANNA KAMIŃSKA, prezes Zarządu Okręgu w Białej Podlaskie

— Jestem prezesem okręgu już drugą kadencję. Zauważyłam, że nauczyciele potrafią się integrować w momencie zagrożenia — co doskonale udowodnili podczas strajków, ale niestety — i to mnie niepokoi, nie potrafią być razem na co dzień. Nie są w stanie wypracować wspólnego stanowiska i wyjść z nim dalej, ograniczają się do własnych, jednostkowych spraw. Dlaczego ulica ma być wciąż miejscem utyskiwania na stan oświaty, a nie

forum dyskusyjne, na którym nauczyciele, przedstawiciele samorządu i rodzice wspólnie rozwiązywałby problemy swojej szkoły?

Zjazd będzie więc dobrą okazją, aby zastanowić się nad dalszym kształtem ZNP. Czy ma to być taka organizacja, która tylko atakuje rząd i broni nauczycieli, czy też taka, która aktywnie uczestniczy w tworzeniu nowej rzeczywistości i prawa oświatowego. Ranga Związku w dużym stopniu zależy od ludzi, którzy go reprezentują zarówno we władzach centralnych, jak i w terenie. A z tym nie jest najlepiej. Czy zatem nie nadszedł już czas, aby Związkiem kierowali ludzie dobrze przygotowani do takiej pracy. Brak fachowców daje się też we znaki agendum związkowym, których działalność pozostawia wiele do życzenia.

Skuteczność Związku zależy też od należytej współpracy z samorządami. Dlatego należałoby podpisać umowę pomiędzy oddziałami i władzą lokalną, która zobowiązywałaby obie strony do współodpowiedzialności za sprawę oświaty miejscowej.

Z tym wiąże się m.in. sprawa uzyskania przez oddziały większej samodzielności i być może obniżenie składek odprowadzanej do centrali. Dałoby to im większe pole manewru.

KALENDARZ WYDARZEŃ

CD ZE STR. 4



Wejście w spór zbiorowy — czy to z ministerstwem czy rządem nigdy nie jest postanowieniem łatwym. Czy można było tego uniknąć? Rząd wyraźnie nie chce już z partnerami związkowymi rozmawiać, dąży do narzucenia swej woli, program — pisaliśmy w „Głosie” obok publikowanego Sporu Zbiorowego.

1 III 1993 r. — Rozpoczęcie pogotowia strajkowego, przeprowadzone w zespolach pracowniczych referendum w sprawie przystąpienia do strajku czynnego i jego form.

— Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego ZNP po

analizie wyników referendum stwierdza pełną gotowość środowiska do podjęcia strajku w obronie interesów dziecka, szkoły, pracowników oświaty — z uchwały OKP ZNP.

22 IV 1993 r. — Ogólnopolski strajk pracowników oświaty z udziałem członków ZNP, innych związków zawodowych oraz niezrzeszonych. W strajku wzięło udział 81,3 proc. placówek oświatowych.

— Szkoła Podstawowa w Łukowie — strajkują wszyscy pracownicy. Przyszło zaledwie troje dzieci, którym zapewniono opiekę w świetlicy. Przy wejściu „straż strajkowa” — każdy wchodzący i wychodzący musi się wpisać (...). Oświatowa bieda jest tutaj widoczna aż nadto. Nauczyciele zarabiają tak mało, że aż wstyd się przyznać... — z relacji „Głosu”

— Albo nasze władze będą się liczyły ze środowiskiem nauczycielskim, albo nauczyciele oskarżą władzę, że działa na szkodę dzieci i młodzieży — wypowiada się w „Głosie” Jan Zaciura, prezes ZG ZNP.

6 V 1993 r. — Ogólnopolski Komitet Protestacyjny żąda wznowienia rozmów z rządem. Wystosowanie listu protestacyjnego do KSOiW NSZZ „S” oraz „S” 80.

13 V 1993 r. — Akceptacja porozumień ogień ZNP ze strukturami „S” oraz udziału członków ZNP w akcji strajkowej. Decyzje o rozpoczęciu strajku rotacyjnego prowadzonego przez ogniwa ZNP.

— My już nie wierzymy w dobre intencje tego rządu, ale strajkujemy nadal z nadzieją, że w końcu uda się rozwiązać oświatowe problemy. Spokojnie i rozumnie — mówi Aleksander Dymek z Krakowskiej 123 w „Głosie”.

14—15 VI 1993 r. — Decyzja o wejściu ZNP w koalicję wyborczą z SLD oraz poparcie członków ZNP kandydujących na listach wyborczych PSL oraz Unii Pracy.

— Naszym zdaniem SLD, UP i PSL najpełniej prezentują problemy edukacji, gwarancje dla zawodu nauczycielskiego oraz chronią prawa pracownicze i związkowe. Startujemy z SLD, ale jako oddzielny podmiot. To ważna decyzja, jak ważne będą decyzje przyszłego parlamentu w kwestii edukacji — z wywiadu z prezesem ZG ZNP w „Głosie”.

19 IX 1993 r. — Do parlamentu wyszło 32 przedstawicieli ZNP rekomendowanych lub popieranych przez ogólniwa związkowe.

1994

31 III 1994 r. — Posiedzenie Zarządu Głównego ZNP z udziałem ministra edukacji, wicepremiera Aleksandra Łuczaka. Przedstawienie działań i zamierzeń resortu. Przyjęcie zasad wyboru delegatów na XXXVI Krajowy Zjazd Delegatów ZNP oraz członków Zarządu Głównego.

— ZG ZNP oczekuje, że przedstawione w stanowisku problemy znajdą rozwiązanie w programie działania

resortu i debacie parlamentarnej nad kształtem edukacji narodowej, której Związek i całe środowisko oświatowe z niecierpliwością oczekuje — czytamy w stanowisku ZG ZNP.

9 VI 1994 r. — Debata sejmowa na temat głównych kierunków doskonalenia systemu edukacji w Polsce.

— Bardzo długo czekaliśmy na tę parlamentarną dyskusję o oświacie — ponad 20 lat. Jakie rezultaty przyniosła? W gruncie rzeczy było to kolejne określenie największych bolączek i problemów polskiej szkoły, przypomnienie potrzeb, wciąż nie wykorzystanych szans i coraz cięższych obowiązków stojących przed szkołą — z relacji „Głosu”.

24 VI 1994 r. — Debata sejmowa nad nowelizacją ustawy oświatowej i przyjęcie przez Sejm rezolucji

w sprawie finansowania oświaty w latach 1995—97.

— Rozpatrywaniu noweli ustawy towarzyszyła poselska dyskusja nad komisyjnym projektem rezolucji wzywającej rząd do zapewnienia stopniowego wzrostu nakładów na oświatę. 355 posłów głosowało za przyjęciem rezolucji, dwoje było przeciw a siedmiu wstrzymało się — pisaliśmy w „Głosie”.

12 VIII 1994 r. — List ZG ZNP do premiera Pawlaka w sprawie plac pracowników oświaty.

31 VIII 1994 r. — Spotkanie członków kierownictwa ZG ZNP z premierem Pawlakiem, przedłożenie postulatów dotyczących waloryzacji plac oraz zwiększenia nakładów na oświatę w budżecie na 1995 r.

Przygotowały HW i LJ Zdjęcia Jan Balana



W przerwie parlamentarnej debaty oświatowej, na ad hoc zorganizowanym spotkaniu z nauczycielami.

MOJE ZJAZDY

Wspomina prof. MARIAN WALCZAK,
prezes ZG ZNP w latach 1964—1972

OSIEM TŁUSTYCH LAT

— Cztery Zjazdy, trzy kadencje. Czy pana Zjazdy różniły się, czy miały swoją specyfikę, dramaturgię?

— Zjazdy delegatów mają swoją łatwo wyczuwalną atmosferę podniosłości, ważności, może nawet doniosłości, jako wydarzenia o wysokiej i odpowiedzialnej randze. Wynikało to, i zapewne nadal wynika, z zadań, jakie muszą spełnić. Wiadomo — muszę dokonać oceny 3-letniej działalności, wyznaczyć kierunki działania i zadania na przyszłość no i wybrać nowe władze, które „za moich czasów” można było uznać za demokratyczne, gdy na 99 miejsc w ZG zgłaszano 115 kandydatów. Była to także okazja, by zobaczyć „na własne oczy” pierwszy garnitur najwyższych władz politycznych, państwowych, a także przedstawicieli organizacji i reprezentację ludzi nauki.

Czy różniły się? Zjazdy statutowo miały rozległe działania, niemniej na każdym z nich jakiś problem dominował. Zależało to też od spraw podejmowanych poza Związkiem. Jak pamiętam — na IX Zjeździe w 1969 roku (moim pierwszym) dominowała problematyka reformy szkolnej, na X — w 1967 roku — kształcenie i doskonalenie nauczycieli, a na XI — w 1970 sprawy socjalne i płacowe nauczycieli. Zjazdy krajowe oceniam jako wydarzenia historyczne dla Związku, a wraz z ich dokumentacją

jest to bogactwo wiedzy na temat oświaty, nauczycielstwa i ogólnej sytuacji społecznej w Polsce.

— Jaka była pana droga do gmachu Zarządu Głównego. Co uważa pan za osiągnięcia związkowe podczas pana prezesury?

— Prezesowanie w ZNP rozpocząłem w Poznaniu, wówczas największym okręgiem związkowym, kiedy to w 1959 roku wybrano mnie na fali usuwania pozostałości okresu stalinowskiego. Miałem 36 lat, a więc na to stanowisko, w tym środowisku byłam w ogólnej ocenie za młody. Wybór był prawie spontaniczny, wbrew pierwotnym ustaleniom personalnym. W 1964 roku, IX kadencję rozpocząłem już jako prezes ZG, po śmierci zasłużonego działacza ZNP prof. Jerzego Kwiatka.

Kariere związkową zamierzałem zakończyć po dwóch kadencjach, w maju 1970 roku, lecz czynniki polityczne i koleżki wymogli na mnie trzecią kadencję, moim zdaniem, o jedną za dużo. Jestem bowiem zwolennikiem doświadczenia na tego rodzaju stanowiskach, ale i rotacji, bo każdy nowy wnosi coś nowego.

Trudno mówić o osiągnięciach mojego okresu pracy bez uniknięcia posądzenia o samochwalstwo lub brak samokrytycyzmu. Ale zaryzykuję, zwłaszcza że jestem z okresu tych trzech kadencji zadowolony, a nawet

usatisfakcjonowany. Mankamentem tego całego okresu były ogólne uwarunkowania, presje urzędników partyjnych na działalność związkową.

Jako poznaniak z pochodzenia i ekonomista z wykształcenia byłam szczególnie przychylny tym rozwiązaniom, które służyły tworzeniu i pomnażaniu dóbr materialnych Związku i jego członków. A więc w pierwszej kolejności inwestycje — w tym szybkie zakończenie budowy hotelu ZNP w Warszawie, domów wczasowych w Jaszowcu, sanatorium w Nałęczowie. Także budowę nowych obiektów, w tym domów wczasowych w Zakopanem, sanatorium w Szczawnicy, ośrodka wczasowo-sanatoryjnego w Jachrance, m.in. domów nauczycieli w Sanoku, Radomsku, Jasle, Puławach — w sumie około 40.

Nowością mojej pierwszej kadencji było utworzenie w całej Polsce sieci ośrodków usług pedagogicznych, które przysparzały sporo środków finansowych na działalność związkową, a także zakupienie ponad 30 autokarów turystycznych dla okręgów, które także zarabiały na siebie oraz wyposażenie wszystkich okręgów w samochody osobowe. Nawiasem mówiąc właśnie za założenie ośrodka usług pedagogicznych w Poznaniu — jeszcze za mojej poznańskiej kadencji — ZG podjął uchwałę zakazującą mi tej działalności i postawił mnie przed sądem związkowym, by orzekł, czy jest to zgodne ze statutem.

— I co? Jakie było orzeczenie?

— Wygrałem tę sprawę. W krótkim czasie powstała sieć takich ośrodków w całym województwie. Jeśli Zarząd Okręgu dostawał na działalność 200 tys. zł, to ośrodki usług pedagogicznych przyniosły od 3 do 4 milionów. Tym sposobem doszliśmy do pieniędzy. Jak zostałem wybrany prezesem ZG, to postanowiłem upowszechnić te usługi w całej Polsce i zyskałem zgodę ówczesnego ministra oświaty, Henryka Jabłońskiego.

Ale kontynuując odpowiedź na poprzednie pytanie dodam, że za czasów swojej prezesury nastąpił znaczny rozwój działalności wydawniczej. W tym osiem wydawnictw periodycznych, jak: „Głos Nauczycielski”, „Szkoła zawodowa”, „Nauczyciel

Wychowanie”, „Ruch Pedagogiczny”, „Psychologia Wychowawcza”, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” i książkowych w cyklach: Biblioteka kształcenia nauczycieli, Biblioteka kształcenia zawodowego i Biblioteka Pedagogiczna Wychowawczy Przedszkola. Zainicjowałem również badania i liczne publikacje dotyczące działalności oświatowej nauczycieli w okresie okupacji. Przeprowadziłem m.in. około 12 tys. ankiet wśród nauczycieli tajnego nauczania — zresztą tą działalnością zajmuję się także dzisiaj.

— Jakie były problemy wspólne tych trzech kadencji?

— Stałej troski wymagały sprawy plac i emerytur dla nauczycieli oraz sprawy mieszkaniowe. Kadencję w 1972 roku zakończyliśmy prawie 50 proc. podwyżką plac — chyba największą w dziejach powojennej oświaty. Niestety, szybko się zdezaktualizowała. Uzyskaliśmy także wówczas przepisy prawne bardzo korzystne dla nauczycieli wiejskich, podejmujących budowę domu, faktycznie mogli budować bez lub prawie własnego wkładu pieniężnego.

Przez cały czas trwała też walka o kształcenie nauczycieli na poziomie wyższym. W 1968 roku powstały trzyletnie Wyższe Szkoły Nauczycielskie, które później przekształciły się w Wyższe Szkoły Pedagogiczne.

— No i żelazne pytanie — czy chciałby pan zgłosić jakieś uwagi, propozycje pod adresem nowego ZG?

— O tym czy się komuś wie, czy jest na fali — dobrej czy złej — decydują trzy względy: kto to robi, czym to robi (to znaczy jakimi pieniędzmi dysponuje), a po trzecie — propaganda. Dlatego Związek musi mieć swoje pisma, musi mieć głos i jego mutacje terenowe, musi mieć swoje wydawnictwa, swoje publikacje — i to jest jeden z moich postulatów. Przywrócić wydawane dotychczas tytuły czasopism i znacznie rozwinąć działalność wydawniczą. Wielce — moim zdaniem — spada autorytet Związku, jeśli nie ma dobrej propagandy w sensie publikacyjnym.

Kolejny postulat — powiązać silniej działalność ZNP ze środowiskiem nauki. Myślę tu także o wykorzystaniu wiedzy i autorytetu naukowców we wszechstronnej działalności Związku. Z tym wiąże się następny postulat — o organizowaniu różnego rodzaju kursów wakacyjnych dla nauczycieli, by zapewnić im kontakty z ludźmi nauki, kultury. Sądzę, że byłoby chętni na tego rodzaju spotkania, nawet gdyby wiązało się to z odpłatnością.

No i coś z mojego podwórka — rozwinąć działalność gospodarczą wszędzie, gdzie to jest możliwe, by podbudować materialny byt Związku.

— Słuchałam pana wspomnień z tamtych trzech kadencji jak bajki — zwłaszcza gdy odnieśliśmy to do dzisiejszych warunków. Jak ekonomista oceniliby działalność gospodarczą tej ostatniej, trudnej kadencji?

— Raczej jest pasywna. Związek wszystkiego się pozbawia. Oczywiście są to moje uwagi obserwatora z zewnątrz, bo nie wiem na jakich warunkach to się odbywa. Ale jestem przekonany, że perspektywicznym rozwiązaniem jest korzystanie z własnych możliwości, niż udostępnianie ich komuś. Przecież ZNP dysponuje bazą materialną, ludzką, doświadczeniami organizacyjnymi i o niebo wyprzedza tych wszystkich, którzy chcą dopiero zacząć. Mówię to szczerze i otwarcie, bo czasy na działalność gospodarczą są wprost wymarzone.

— A na działalność związkowo-polityczną?

— Kiedyś prezes ZNP piastował wiele innych funkcji, np. był posem z klucza i wedle stolka. Prezes ZNP, prezes górników i prezeska od wódnarzy musieli być w najwyższych władzach politycznych i państwowych. Dla Związku ta przynależność była — jedna i druga — korzystna, oczywiście, jeżeli prezes umiał to wykorzystać dla Związku. I ta ostatnia uwaga chyba jest nadal aktualna, choć czasy znacznie bardziej skomplikowane. Prezes ZNP miał i ma lepszy start we wszystkich układach społeczno-historycznych. Jak go wykorzysta, to jego sprawa i jego odpowiedzialność.

Rozmawiała
LIDIA JASTRZEBSKA

MÓJ NAJDRAMATYCZNIEJSZY DZIEŃ W KADENCJI

NIE O NAS CHODZIŁO

BOŻENA DUNAJSKA, prezes Zarządu Oddziału ZNP Warszawa Wola-Bemowo

— Przyłączenie się do strajku organizowanego przez „Solidarność” w maju 1992 r. — to była trudna decyzja zarówno dla mnie jak i dla naszego zarządu. Baliśmy się upolitycznienia tego nauczycielskiego protestu. Większość z nas wyczuwała, że ten strajk jest wywołany właśnie w celach politycznych. Już na początku były pewne symptomy świadczące o tym, że tak właśnie będzie. Najpierw miał być to strajk generalny, i miała „pójść” cała Polska, a potem okazało się, że wejdzie do niego tylko zdrowie i oświata. Kilkakrotnie zmieniano terminy. Ja, bałam się także tego, że zapowiedziano, iż strajk ma być bezterminowy, a wiadomo było, że nauczyciele nie dostaną wynagrodzenia za ten okres.

Nie od razu podjęliśmy decyzję, można rzec, że ulegliśmy ogromnemu naciskowi środowiska. Dzwonili do nas prezesi ognisk, a także sami nauczyciele z propozycją „nie do odzucenia”, aby się przyłączyć. — Może coś wywalczymy, skoro górnicy i hutnicy tupnęli i dostali podwyżki — przekonywali mnie. — Nie możemy się poddawać — tłumaczyli.

Mówiłam — nie mieszkam się w politykę. Ja zresztą zawsze opowiadałam się (i czyniło to nadal) za apolitycznością naszego Związku. Naszą powinnością jest walczyć o pracownika i o jego prawa. Ale wtedy niewiele mnie słuchało. Zagrała tutaj też koleżeńska solidarność. Podczas naszego kwietniowego strajku wszyscy koleżki z „Solidarności” bardzo aktywnie w nim uczestniczyły, wspomagając nas.

Złożył nam wizytę przewodniczący Międzyzakładowej Komisji „Solidarności” i starał się nas przekonać

o słuszności protestu. Poprosiliśmy go więc na posiedzenie prezydium, gdzie przedstawił mocne argumenty i prosił o wsparcie. Zwolaliśmy zebrań prezesów ognisk, przedstawiliśmy „za” i „przeciw” i uprzedziliśmy ich o tym, że ludzie nie otrzymają za czas strajku pieniędzy. W szkołach sporządzono listy, kto jest za strajkiem, a kto przeciw. Większość opowiedziała się za przyłączeniem i wiele szkół przystąpiło do protestu.

Termin strajku, jak pamiętamy, przypadł w okresie matur i to był następny moment stresujący mnie bardzo. Nauczyciele, szczęśliwie zdecydowali, że na czas matur strajk będzie zawieszony. Tylko jedna placówka nie dopuściła do egzaminu i ogłosiła tę decyzję w dniu matury o 8. Maturzyści zrobili szpaler przy wejściu i stojąc ze spuszczoneymi głowami „wpuszczali” nauczycieli do szkoły. Prezeska przybiegła do nas z placem. Tego momentu nigdy nie zapomnę. Niestety, okazało się, że tylko ona opowiedziała się za przeprowadzeniem matur w tym dniu, ale nikt jej nie poparł.

Strajk powoli wygasł i umierał śmiercią naturalną. Jego rozwiązanie było dziwne, przynajmniej dla nas. Komisja Krajowa „S” wystąpiła z wotum nieufności i dla gabinetu Hanny Suchockiej, i dla Sejmu, i wtedy już wiadomo było, że to nie o nas chodziło. A wkrótce nadszedł dla nas bolesny moment: ludziom trzeba było potraćć za strajki. Tragedia. Były przecież szkoły, które strajkowały przez dwa tygodnie.

Przed podjęciem tej decyzji i w trakcie strajku ciągle się bałam, że mówiąc wprost: wpuszczę ludzi w maliny. I na to wyszło. Myśmy niczego nie zyskali. Ten strajk nie był przygotowany przez „S” i tak jak przypuszczaliśmy nie chodziło o nasze nauczycielskie sprawy. (TK)

RACZYŁ ZAPOMNIEĆ

ZOFIA IDZIKOWSKA, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Warszawie Praga-Południe

— Są takie dni, w których nawet przesłodzona herbata smakuje jak piolun. Właśnie zdarzył mi się taki — 14 października 1990 roku. Dzień Edukacji Narodowej przeobraził się w mój dzień edukacji... życia. Jako świeżo upieczona prezeska Oddziału ZNP zostałam zaproszona do Urzędu Gminy na uroczystość z okazji nauczycielskiego święta. Właściwie to nie zostałam zaproszona. Przynajmniej oficjalnie. Tylko życzyła koleżanka z „Solidarności” poinformowała mnie, że taka uroczystość się odbędzie.

Wahałam się tylko przez minutkę. Czy powinienem pójść bez formalnego zaproszenia? Ależ tak, powinienem. Z pewnością musiałam zająć pomyłką. Jakież przeoczenie. To niemożliwe, aby na taką uroczystość nie zaproszono prezesa ZNP, choćby z jednego powodu: jesteśmy największą organizacją związkową. Poza tym byłoby to zupełnie niezrozumiałym bojkotem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Władze gminy Praga-Południe — jako chyba pierwsze w kraju — przejęły zarządzanie szkołami i z pewnością zależało im na dobrych stosunkach ze wszystkimi.

Ten jeden procent niepewności, może nawet promil, natychmiast ze mnie wyparował, gdy po wejściu do sali zobaczyłam, że obowiązki prowadzącego uroczystość pełni nasz stary kolega, wieloletni członek ZNP, na co dzień urzędnik na eksponowanym stanowisku w Urzędzie Dzielnicy. Witaj wszystkim, kogo można było przywitać. Wymieniłam nazwisko szefowej „Solidarności” i... konsternacja. „Zapomniał” o mnie. Sala niewielka. Nie mógł mnie nie zauważyć.

Moje myśli zaczęły się klebić. Dlaczego to zrobił. Nie miał do mnie żadnych uraz, więc osobiste powody odpadają. Musiał zatem zlekceważyć

mnie z innych względów. Jakich? Nie chciałam tej myśli dopuścić do siebie, ale innego logicznego uzasadnienia nie znajdowałam. Po prostu pragnął przypodobać się nowym, „solidarnościowym” władzom dzielnicy. Jakież to podle. Dla własnego stolka podeptał naszą wieloletnią współpracę i znajomość.

Na sali było coraz radośniej. Na zebranych nauczycieli spływały laury i zaszczyty, a ja padałam w coraz większe przygnębienie. Zastanawiałam się, co powinnam zrobić? Wyjść po angielsku i udawać, że się nic nie stało? Zareagować po babsku? Splakać się gdzieś w kącie? Czy może podejść do owego kolegi i wygarnąć, co o nim myślę?

Jednak w końcu uzmysłowiłam sobie, że przecież nie przyszłam tu jako Zofia Idzikowska, lecz jako prezes Oddziału ZNP. Pał więc licho moje osobiste doznania. Reprezentuję Związek Nauczycielstwa Polskiego i nie mogę pozwolić na to, aby ktoś zepchnął go w niebyt. Gdy uroczystość dobiegła końca, natychmiast pojechałam do burmistrza. Przywitałam się i przedstawiłam. Zwróciłam się też do pełnej jeszcze sali. Złożyłam wszystkim najlepsze życzenia z okazji Dnia Edukacji Narodowej, oczywiście w imieniu ZNP.

Niebawem ów „kolega” przysłał list do Zarządu Oddziału. Poprosił o skreślenie go z listy członków ZNP. Nawet mali ludzie próbują czasem ratować twarz. Dodam tylko, że niedawno zostałam ponownie wybrana na prezesa oddziału. Czy moja postawa w tamtym, pamiętnym dla mnie dniu, miała jakieś znaczenie przy wyborze na drugą kadencję? Może tak, może nie. (VIS)

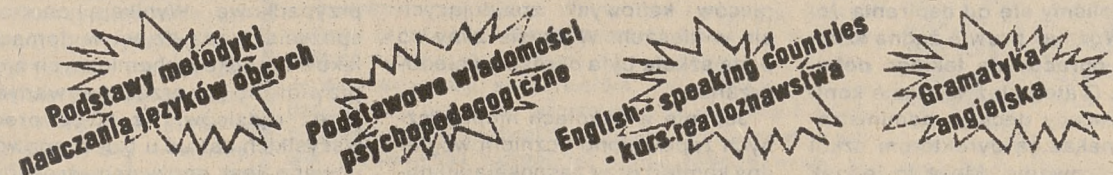
CHCESZ BYĆ DOBRYM NAUCZYCIELEM JEZYKA OBCEGO!

Chcesz uzyskać pełne kwalifikacje nauczyciela języka obcego!

Jesteś nauczycielem bez uprawnień pedagogicznych!

SKORZYSTAJ Z NASZEJ OFERTY!!!

Mamy już trzy moduły kursu korespondencyjnego pedagogiczno-metodycznego dla nauczycieli języków obcych bez kwalifikacji:



Jeśli ukończysz te moduły otrzymasz dyplom wydany przez Nauczycielskie Kolegium języka Angielskiego przy Uniwersytecie Warszawskim lub Instytut Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego.

Umożliwi Ci on zdobycie pełnych kwalifikacji nauczyciela języka obcego.

Każdy uczestniczący w kursie może brać udział w bezpłatnych dwudniowych konferencjach organizowanych w Warszawie i rozszerzających zdobyte drogą korespondencyjną wiadomości.

NAZWA KURSU	CZAS TRWANIA	CENA KURSU	OPLATA JEDNORAZOWA 10% zniżka	OPLATA RATALNA
PODSTAWY METODYKI NAUCZANIA JEZYKÓW OBcych	do 10 miesięcy	2 300 000 zł	2 070 000 zł	700 000 zł + 4 raty po 400 000 zł
PODSTAWOWE WIADOMOŚCI PSYCHOPEDAGOGICZNE	do 10 miesięcy	2 000 000 zł	1 800 000 zł	800 000 zł + 4 raty po 300 000 zł
ENGLISH - SPEAKING COUNTRIES - KURS REALIZOWALNOSTWA	do 10 miesięcy	2 200 000 zł	1 980 000 zł	800 000 zł + 4 raty po 350 000 zł
GRAMATYKA ANGIELSKA	do 6 miesięcy	2 000 000 zł	1 800 000 zł	800 000 zł + 4 raty po 300 000 zł

Jeśli jesteś nauczycielem języka niemieckiego lub francuskiego napisz do nas.

Przyślemy Ci dodatkowe informacje.

01-646 Warszawa, ul. Jełńska 27,
tel./fax 33-86-01, 33-30-73 (pon. - piąt. 8.30 - 16.30)

oferujemy również inne kursy:

- ABC marketingu,
- Planowanie w marketingu,
- Podstawy komunikacji z rynkiem,
- Nowoczesne zarządzanie,
- Wprowadzenie do Bankowości
- ABC Wydawcy
- J. angielski/niemiecki dla początkujących

EDE Poland

Sprzedajemy również podręczniki!

Proszę o przesłanie mi bezpłatnej broszurki o EDE-Poland i Informatora o kursach:

Zalążam odcinek wpłaty na sumę

Imię i nazwisko

Adres

Województwo tel.

Podpis N G N 1 0 9 4

Numer konta: XIV O/PKO BP W-wa P 1645-69557-136-2

NIEPOKOJĄCA STATYSTYKA

Gdzie jak gdzie, ale w szkole dzieci są bezpieczne — sądzą rodzice. A tymczasem — odpukać w niemalowane drewno — mogą one wpaść pod samochód, spaść z drabinki na lekcji wf, zatruc się lub przynieść do domu wszawicę. Okazuje się bowiem, że stan bezpieczeństwa szkoły i otoczenia z roku na rok ulega pogorszeniu. Nie poprawiają się warunki bezpiecznego i higienicznego funkcjonowania placówek. Dyrektorzy — z powodu niedoborów finansowych — nie są w stanie ochronić dzieci przed różnego typu wypadkami, które niesie ze sobą życie.

Trudno miarodajnie przedstawić statystykę wypadków uczniów w szkole. Do ministerstwa edukacji docierają jedynie informacje o wypadkach ciężkich, śmiertelnych i zbiorowych. — Jak dotychczas, w poprzednim roku szkolnym zanotowano 43 tego typu wypadki — powiedział nam **Jolanta Olejko z MEN**. Najwięcej bo 32 w szkołach podstawowych, 10 w średnich i 1 w szkole wyższej. Najczęściej były one spowodowane nieuleczalną chorobą ucznia, samobójstwem, pobiciem, zatruciem lub okaleczeniem. Nie są to dane pełne, bowiem do 30 listopada kuratoria i uczelnie mają przekazać pełną informację o wypadkach uczniów.

W kuratorium warszawskim wiadomo o 7 tego typu wypadkach w poprzednim roku, a w bieżącym tylko 4. Nie jest to pełen obraz, bowiem informacje o wypadkach lekkich na terenie placówki dyrektor ma obowiązek wpisać tylko do zeszytu wypadków. Jednak według naszych szacunków w każdej szkole rocznie zdarza się przeciętnie od 2 do 5 wypadków. Mnóżąc te liczby przez ilość szkół podstawowych otrzymujemy przerażającą sumę 40 do 100 tys. Niestety, liczby te nie możemy zweryfikować, bowiem Główny Urząd Statystyczny nie gromadzi takich danych, sumuje jedynie wypadki, którym ulegli nauczyciele i inni pracownicy szkół. Takimi statystykami nie dysponuje także Państwowa Inspekcja Pracy, która kontroluje jedynie warunki pracy nauczycieli.

Okazuje się także (informacja ta pochodzi z miarodajnego źródła pragnącego zachować anonimowość), iż zdarza się, że dyrektorzy szkół zatajają liczbę wypadków. Dlaczego? — W momencie ciężkiego wypadku na terenie placówki trzeba bowiem powołać komisję wypadkową, przesłać protokół do kuratorium i do PZU. Gdy po takim zdarzeniu komisja lekarska orzecznie, iż uczeń został zakwalifikowany do I lub II grupy inwalidzkiej szkoła musi wypłacić jednorazowe odszkodowanie.

UMARŁE KLASY

W poprzednim roku zginęło w wypadkach drogowych — według Komendy Głównej Policji — 17 uczniów, iłuchodzi do 21 klas szkolnych (licząc po 22 osoby). Natomiast rannych zostało — dalej używając tego obrazowego zestawienia — z 17 szkół (po 600 osób).

W 1993 roku na drogach miało miejsce 8 445 wypadków z udziałem dzieci, w których zginęło 408 uczniów, a zostało rannych prawie 9 tys. W porównaniu z poprzednim rokiem nastąpił niewielki spadek w tej przerażającej statystyce, ale niezależnie od tego liczba wypadków z udziałem dzieci w ciągu ostatnich 5 lat stale wzrasta. Jak nam powiedział podkomisarz **Marek Fidos z Biura Ruchu Drogowego KG Policji**, dzieci często same stają się sprawcami wypadków. W tej niechlubnej statystyce przeważają rowerzyści. Od lat dużym problemem są potrącenia uczniów. Zdaniem policji wynika to z braku oddzielenia na dużych odcinkach dróg ruchu pieszego od kołowego oraz z niedostatecznej opieki rodziców nad dziećmi. Najwięcej takich zdarzeń ma miejsce w piątki i poniedziałki w godzinach od 15 do 18, czyli w porze powrotu ze szkoły do domu. Najwięcej wypadków policja odnotowuje od kwietnia do października. Za to najgroźniejszymi miesiącami są maj i czerwiec. Trudno jest jednoznacznie stwierdzić dlaczego tak

może tego brakuje sprzętu gąsienicznego, nie są wytłoczone i oznakowane drogi ewakuacyjne, prawie w wszystkich szkołach drzwi ewakuacyjne są zamknięte i niedostępne — trudno znaleźć do nich klucze, zastawione są meblami i zabite gwóźdźmi.

Jak dowiedzieliśmy się w Komendzie Głównej Straży nie przeprowadza ona obecnie kompleksowej kontroli stanu urządzeń przeciwpożarowych w szkołach. Kontrolowane są za to hotele, teatry i kościoły.

W każdej szkole powinna być raz do roku sprawdzana instalacja elektryczna, przewody kominyowe, instalacje hydrantowe. Na 300 m² budynku powinna przypadać gąsienica, w każdej szkole powinno być zainstalowane oświetlenie ewakuacyjne i szUBY wentylacyjne, a kraty w oknach otwierane. Także raz do roku w każdej szkole powinien się odbyć próbny alarm przeciwpożarowy. Jednak należało one już do rzadkości.

— Próbné alarmy zanikają, a coraz częściej okazją do przeprowadzenia ewakuacji z budynku stają się informacje o podłożeniu bomby — dodaje **aspirant Jolanta Woźniak** z Wydziału Kontrolno-Rozpoznawczego Komendy Rejonowej PSP w Warszawie. Jest to

policyj, na tym nie zależy, a wiadomo jaki jest stan finansowy przedsiębiorstw przewoźowych. Najczęściej dysponują one kilkudziesięcioletnimi pojazdami, nie stać ich na zakup nowych i sprawnych autobusów.

Rok temu w czasie lekcji splonął dach drewnianej Szkoły Podstawowej w Kaczkowie Starym (województwo łódzkie), na szczęście nauczyciele zdążyli na czas ewakuować dzieci z budynku. W ciągu 60 dni

może tego zrobić, bowiem za dużej jest szkół — a za mało funkcjonariuszy. Komendy rejonowe mogą pomóc dyrektorom szkół organizując pogadanki, spotkania z uczniami, nie mogą jednak pomóc materialnie — chociażby poprzez podarowanie kilku gąsienic, bowiem nie mają na to pieniędzy. Straż jest przecież też instytucją budżetową, jak wszystkie tego typu placówki boryka się z ciągłymi brakami finansowymi. A tymczasem jedna świecąca naklejka informująca o drodze ewakuacyjnej kosztuje aż 170 tys. zł.

ZATRUCIA, WSZAWICE I PAPIER TOALETOWY
Wiele pisze się o kondycji polskiej oświaty, warto zatem spojrzeć na to, w jakich warunkach uczą się dzieci, jaki jest stan sanitarny budynków szkolnych. Na podstawie danych zebranych w 1993 roku przy okazji rutynowych kontroli szkół przez pracowników stacji sanitarno-epidemiologicznych powstała „fotografia” obrazująca stan jednego z elementów systemu oświaty. Dane zebrano w publicznych szkołach miejskich, wiejskich i niepublicznych z całego kraju. Kontrolą objęto 997 placówek.

— Okazało się, że aż 80 proc. szkół miejskich i 35 wiejskich prowadzi nauczanie w systemie zmianowym. Zmianowość nauki pociąga za sobą z jednej strony nadmierną eksploatację budynków, trudności w przeprowadzeniu drobnych remontów, a z drugiej nierytmiczność życia codziennego dziecka — powiedziała dr med. **Barbara Ignar-Golinska**, adiunkt w Zakładzie Wychowania Zdrowotnego i Higieny Szkolnej w Państwowym Zakładzie Higieny.

Dokładnie bolączką oświaty jest zły stan techniczny budynków. Co trzecia szkoła kwalifikuje się do kapitalnego remontu, a dalsza ich eksploatacja może grozić zdrowiu lub życiu uczniów. 26 proc. budynków zostało wybudowanych jeszcze przed II wojną światową, w tym 9 proc. jeszcze w XIX wieku. Aż 36 proc. placówek jest „przeludnionych”. Nierzadko wielokrotnie przekroczone dopuszczalne limity bezpieczeństwa funkcjonowania tych budynków.

Aż 11 proc. szkół wiejskich nie ma bieżącej wody, a 16 proc. kanalizacji. 20 proc. tego typu szkół było ogrenzanych przy pomocy pieców katlowych znajdujących się w klasach. W czasie zimy co piąta szkoła była okresowo niedo-grzana.

Jedynie w szkołach niepublicznych zapewniono uczniom względny komfort przy zaspokajaniu potrzeb higienicznych: przypadało w nich kilkunastu uczniów na umy-

walkę, w tym tylko dobry, w pomieszczeniach sanitarnych było mydło i papier toaletowy. — W szkołach publicznych sytuacja pod tym względem jest znacznie gorsza — dodaje dr med. **Barbara Ignar-Golinska**. W niektórych wielokrotnie przekroczone standardy dostępności dla uczniów urządzeń sanitarnych. I tak: na jeden usteń przypadało w niektórych placówkach aż 75 uczniów, 30 proc. umywałek szkolnych i 3/4 szkół wiejskich i w połowie szkół miejskich i w połowie szkół wiejskich. Do najbardziej groźnych należą jednak grzyby. Każdego roku zatruciu po ich spożyciu ulega ponad 1000 osób, z czego 30 proc. stanowią dzieci do lat 14. U nich też stwierdza się najwięcej przypadków śmiertelnych. Zdarza się, iż nieświadomie nieszczęśliwe dzieci zjadają na surowo znalezione w czasie wycieczki szkolnej grzyby.

BEHAPOWIEC
— W jednym z Domów Dziecka w woj. stołecznym pralka „Frania” podłączona była do prądu za pomocą przewodu lampkowego co groziło porażeniem prądem i możliwością powstania pożaru — mówi **Wiesław Engiel** zajmujący się BHP w warszawskim kuratorium. Ale na szczęście takie przypadki są rzadkością.

Pan **Wiesław Engiel** tylko doradzić nie przeprowadza kontrolę szkół, bowiem w kuratorium sprawami BHP zajmuje się sam, a placówek jest kilkadziesiąt. Koncentruje się natomiast na doradztwie z zakresu BHP i lekarz, w pozostałych — tylko pielęgniarka. Zaskakujące jednak okazały się wyniki czystości osobistej, oto bowiem u 3061 dzieci wykryto wszawicę, w 79 proc. szkół stwierdzono wszy u dzieci, w pozostałych występowały w słodowych ilościach.

— Wyniki te obrazują mierze warunków, w jakich uczą się dzieci w większości szkół w Polsce — twierdzi dr med. **Barbara Ignar-Golinska**. Nigdy nie było pod tym względem zadowalającej sytuacji, zaniedbania i niedostatków niekądją polską edukację permanentnie. Coraz częściej docierają do nas niepokojące informacje, iż kurczy się działalność szkół w zakresie żywienia w związku z zmniejszaniem się zainteresowaniem rodziców dożywianiem ich dzieci. Rodziców po prostu nie stać na wykupywanie posiłków w stołówkach. Z tego powodu w niektórych placówkach likwiduje się stołówki. Inne niepokojące zjawisko to ograniczanie opieki zdrowotnej w związku z tzw. wyprzedzeniem lekarzy ze szkół.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej nie notuje znaczącej liczby zatruc pokarmowych z jeżdżeniu posiłku przygotowanego przez stołówkę szkolną. Jednak każdego roku 70 tys. dzieci ulega zatruciu, są to najczęściej zatrucia przypadkowe. Wynikają one ze spożycia przez dzieci w domach leków i środków chemicznych nieprawidłowo przechowywanych przez rodziców. Aż 80-90 proc. wszystkich zatruc u dzieci spowodowane jest spożyciem środków chemicznych, które biorą za słodycze lub napoje.

Innym niepokojącym zjawiskiem są zatrucia roślinami i grzybami. W domach i na korytarzach szkolnych można znaleźć rośliny doniczkowe, które chociaż ozdobne mają właściwości trujące. Do nich należą np. oleander czy dieffenbachia. Zjedzenie przez dziecko liścia tej ostatniej rośliny powoduje bardzo groźną dla zdrowia zatrucie. Sposród bylin ogrodowych dziko rosnących często przy szkołach na pierwszym miejscu wymienia się naparstnicę i wilczą jagodę. Do najbardziej groźnych należą jednak grzyby. Każdego roku zatruciu po ich spożyciu ulega ponad 1000 osób, z czego 30 proc. stanowią dzieci do lat 14. U nich też stwierdza się najwięcej przypadków śmiertelnych. Zdarza się, iż nieświadomie nieszczęśliwe dzieci zjadają na surowo znalezione w czasie wycieczki szkolnej grzyby.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej nie notuje znaczącej liczby zatruc pokarmowych z jeżdżeniu posiłku przygotowanego przez stołówkę szkolną. Jednak każdego roku 70 tys. dzieci ulega zatruciu, są to najczęściej zatrucia przypadkowe. Wynikają one ze spożycia przez dzieci w domach leków i środków chemicznych nieprawidłowo przechowywanych przez rodziców. Aż 80-90 proc. wszystkich zatruc u dzieci spowodowane jest spożyciem środków chemicznych, które biorą za słodycze lub napoje.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej nie notuje znaczącej liczby zatruc pokarmowych z jeżdżeniu posiłku przygotowanego przez stołówkę szkolną. Jednak każdego roku 70 tys. dzieci ulega zatruciu, są to najczęściej zatrucia przypadkowe. Wynikają one ze spożycia przez dzieci w domach leków i środków chemicznych nieprawidłowo przechowywanych przez rodziców. Aż 80-90 proc. wszystkich zatruc u dzieci spowodowane jest spożyciem środków chemicznych, które biorą za słodycze lub napoje.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej nie notuje znaczącej liczby zatruc pokarmowych z jeżdżeniu posiłku przygotowanego przez stołówkę szkolną. Jednak każdego roku 70 tys. dzieci ulega zatruciu, są to najczęściej zatrucia przypadkowe. Wynikają one ze spożycia przez dzieci w domach leków i środków chemicznych nieprawidłowo przechowywanych przez rodziców. Aż 80-90 proc. wszystkich zatruc u dzieci spowodowane jest spożyciem środków chemicznych, które biorą za słodycze lub napoje.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej nie notuje znaczącej liczby zatruc pokarmowych z jeżdżeniu posiłku przygotowanego przez stołówkę szkolną. Jednak każdego roku 70 tys. dzieci ulega zatruciu, są to najczęściej zatrucia przypadkowe. Wynikają one ze spożycia przez dzieci w domach leków i środków chemicznych nieprawidłowo przechowywanych przez rodziców. Aż 80-90 proc. wszystkich zatruc u dzieci spowodowane jest spożyciem środków chemicznych, które biorą za słodycze lub napoje.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej nie notuje znaczącej liczby zatruc pokarmowych z jeżdżeniu posiłku przygotowanego przez stołówkę szkolną. Jednak każdego roku 70 tys. dzieci ulega zatruciu, są to najczęściej zatrucia przypadkowe. Wynikają one ze spożycia przez dzieci w domach leków i środków chemicznych nieprawidłowo przechowywanych przez rodziców. Aż 80-90 proc. wszystkich zatruc u dzieci spowodowane jest spożyciem środków chemicznych, które biorą za słodycze lub napoje.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej nie notuje znaczącej liczby zatruc pokarmowych z jeżdżeniu posiłku przygotowanego przez stołówkę szkolną. Jednak każdego roku 70 tys. dzieci ulega zatruciu, są to najczęściej zatrucia przypadkowe. Wynikają one ze spożycia przez dzieci w domach leków i środków chemicznych nieprawidłowo przechowywanych przez rodziców. Aż 80-90 proc. wszystkich zatruc u dzieci spowodowane jest spożyciem środków chemicznych, które biorą za słodycze lub napoje.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej nie notuje znaczącej liczby zatruc pokarmowych z jeżdżeniu posiłku przygotowanego przez stołówkę szkolną. Jednak każdego roku 70 tys. dzieci ulega zatruciu, są to najczęściej zatrucia przypadkowe. Wynikają one ze spożycia przez dzieci w domach leków i środków chemicznych nieprawidłowo przechowywanych przez rodziców. Aż 80-90 proc. wszystkich zatruc u dzieci spowodowane jest spożyciem środków chemicznych, które biorą za słodycze lub napoje.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej nie notuje znaczącej liczby zatruc pokarmowych z jeżdżeniu posiłku przygotowanego przez stołówkę szkolną. Jednak każdego roku 70 tys. dzieci ulega zatruciu, są to najczęściej zatrucia przypadkowe. Wynikają one ze spożycia przez dzieci w domach leków i środków chemicznych nieprawidłowo przechowywanych przez rodziców. Aż 80-90 proc. wszystkich zatruc u dzieci spowodowane jest spożyciem środków chemicznych, które biorą za słodycze lub napoje.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej nie notuje znaczącej liczby zatruc pokarmowych z jeżdżeniu posiłku przygotowanego przez stołówkę szkolną. Jednak każdego roku 70 tys. dzieci ulega zatruciu, są to najczęściej zatrucia przypadkowe. Wynikają one ze spożycia przez dzieci w domach leków i środków chemicznych nieprawidłowo przechowywanych przez rodziców. Aż 80-90 proc. wszystkich zatruc u dzieci spowodowane jest spożyciem środków chemicznych, które biorą za słodycze lub napoje.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej nie notuje znaczącej liczby zatruc pokarmowych z jeżdżeniu posiłku przygotowanego przez stołówkę szkolną. Jednak każdego roku 70 tys. dzieci ulega zatruciu, są to najczęściej zatrucia przypadkowe. Wynikają one ze spożycia przez dzieci w domach leków i środków chemicznych nieprawidłowo przechowywanych przez rodziców. Aż 80-90 proc. wszystkich zatruc u dzieci spowodowane jest spożyciem środków chemicznych, które biorą za słodycze lub napoje.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej nie notuje znaczącej liczby zatruc pokarmowych z jeżdżeniu posiłku przygotowanego przez stołówkę szkolną. Jednak każdego roku 70 tys. dzieci ulega zatruciu, są to najczęściej zatrucia przypadkowe. Wynikają one ze spożycia przez dzieci w domach leków i środków chemicznych nieprawidłowo przechowywanych przez rodziców. Aż 80-90 proc. wszystkich zatruc u dzieci spowodowane jest spożyciem środków chemicznych, które biorą za słodycze lub napoje.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej nie notuje znaczącej liczby zatruc pokarmowych z jeżdżeniu posiłku przygotowanego przez stołówkę szkolną. Jednak każdego roku 70 tys. dzieci ulega zatruciu, są to najczęściej zatrucia przypadkowe. Wynikają one ze spożycia przez dzieci w domach leków i środków chemicznych nieprawidłowo przechowywanych przez rodziców. Aż 80-90 proc. wszystkich zatruc u dzieci spowodowane jest spożyciem środków chemicznych, które biorą za słodycze lub napoje.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej nie notuje znaczącej liczby zatruc pokarmowych z jeżdżeniu posiłku przygotowanego przez stołówkę szkolną. Jednak każdego roku 70 tys. dzieci ulega zatruciu, są to najczęściej zatrucia przypadkowe. Wynikają one ze spożycia przez dzieci w domach leków i środków chemicznych nieprawidłowo przechowywanych przez rodziców. Aż 80-90 proc. wszystkich zatruc u dzieci spowodowane jest spożyciem środków chemicznych, które biorą za słodycze lub napoje.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej nie notuje znaczącej liczby zatruc pokarmowych z jeżdżeniu posiłku przygotowanego przez stołówkę szkolną. Jednak każdego roku 70 tys. dzieci ulega zatruciu, są to najczęściej zatrucia przypadkowe. Wynikają one ze spożycia przez dzieci w domach leków i środków chemicznych nieprawidłowo przechowywanych przez rodziców. Aż 80-90 proc. wszystkich zatruc u dzieci spowodowane jest spożyciem środków chemicznych, które biorą za słodycze lub napoje.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej nie notuje znaczącej liczby zatruc pokarmowych z jeżdżeniu posiłku przygotowanego przez stołówkę szkolną. Jednak każdego roku 70 tys. dzieci ulega zatruciu, są to najczęściej zatrucia przypadkowe. Wynikają one ze spożycia przez dzieci w domach leków i środków chemicznych nieprawidłowo przechowywanych przez rodziców. Aż 80-90 proc. wszystkich zatruc u dzieci spowodowane jest spożyciem środków chemicznych, które biorą za słodycze lub napoje.

CZWARTKI MŁODEJ FILHARMONII

MOŻE WIĘCEJ OTRZYMASZ NIŻ OFIARUJESZ?

SALA pęka w szwach. Zajęte wszystkie miejsca siedzące i stojące, także pod ścianami na parterze, na balkoncie i na jaskółce. Większość słuchaczy — jak zawsze w czwartkowe spotkania — to nastolatki, bo to ich dnia nich koncerty od ćwierć wieku. Zresztą nie tylko, przychodzi tu także ich wychowawcy, opiekunowie i przewodnicy. Gwar dookoła niesamowity. Są tu zdrowi, pełni sił i niepełnosprawni, ci o kulach i na wózkach inwalidzkich, niemówiomi w przedwiołkami, maloliaty z „piropuszkami” na głowach i młodzi przereżnięci, skromne dziewczyny w białych bluzkach i granatowych spodniczkach oraz panny z dekolantami, chłopcy w garniturach i strojach dzin-sowych cała paleta barw i rewia mody.

Słyszę za plecami rozmowę: wiesz z tym chłopakiem nie chciałbym mieć nic wspólnego. A z drugiej strony łoża honorowa. Tu ministrowie lub ich zastępcy z resortu kultury, edukacji, zdrowia i ochrony środowiska. Sektór prasowy wypielonny. Gala niesamowita. Atmosfera jedyna w swoim rodzaju. Dochodzi godzina 18.15, jest

podstawie umowy między Inspektorem PZU a szkołami dowiadujemy się, że 50 proc. zanikającej składki wynosi prowizja dla szkoły, a prowizja osoby prowadzącej (dyrektora) — 10 proc. od składki płaconej do PZU. Wówczas staje się jasne, że za pomocą pieniędzy rodziców — ale bez ich wiadomości — zawarty został niezły obopólny interes. Zyskało PZU — bo skorzystał z jego oferty, zyskała też szkoła — bo stała się właścicielem dodatkowych środków — zapewne z przeznaczeniem na prowadzenie szkoły.

Szkola jest biedna, prawda. Już stało się praktyką, że pieniądze na utrzymanie placówki — drobny remont, utrzymanie czystości, wyposażenie, pomoc socjalną dla uczniów — czerpie się właśnie z „dobrowolnych” składek na komitet rodzicielski. Dyrektorzy muszą „stawać na głowie”, by pozyskać jakieś dodatkowe pieniądze — wynajmują, organizują, wytwarzają, sprzedają — czyli uprawiają działalność gospodarczą. Prawdopodobnie w tej pogoni za pieniędzmi propozycje PZU potraktowali jak trafiające się ślepego kurczaka.

Zapomnieli bodaj o jednym — że nieświadomymi darczyńcami są tu rodzice, których nikt nie pytał o zdanie — i którzy mają prawo czuć się oszukani podwójnie. Nie dość, że w dobrej wierze zapłacił określoną sumę, to jeszcze oferuje się im najniższą z możliwych stawek ubezpieczeniową za wygórowaną cenę — także bez prawa wyboru z ich strony

To taka drobna lekcja demokracji, w której wiarygodność tracią szkoła, a firma ubezpieczająca. Zastanowić się należy zatem, czy to się opłaca? W stuosobowej placówce zysk, czyli prowizja dla szkoły wynosi 6 milionów... Czy za taką sumę warto tracić twarz?

Jest także drugie oblicze tej historii. Dziś na rynku działa około 30 towarzysz ubezpieczeniowych. PZU przestał być monopolistą i ruszył do walki z konkurencją. Na zdrowy rozum konkurencja winna oznaczać walkę między towarzyszami o klienta poprzez takie argumenty, jak obniżanie składki, podwyższanie wypłacalnych świadczeń, urozmaicenie oferty, usprawnienie całej procedury ubezpieczeniowej, może nawet sponsoring. W tym wypadku kartą przetargową okazała się 50 proc. prowizja dla szkoły i dodatkowo 10 proc. dla dyrektora za skuteczne wyegzekwowanie pieniędzy od rodziców. Ten manewr, choć podejrany, chwycił. W Legnicy PZU wygrał z konkurencją za pomocą nieczystej gry.

I tak jest puenta tej opowieści. Prolog dopisze życie. W najbardziej prawdopodobnym wariancie — za rok rodzice okażą się bardziej świadomi. Bo najczęściej oszukać udaje się tylko raz.

LIDIA JASTRZĘBSKA

BĘDĄ STRAŻAKAMI?

We wrześniu br. odbył się w Piotrkowie Trybunalskim finał centralny XVII Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzi zapobiega pożarom”. Organizatorem tego konkursu był Zarząd Główny Stowarzyszenia Ochotniczych Straży Pożarnych RP. Uczestniczyli w nim uczniowie ze wszystkich województw w kraju. Finałisti musieli rozwiązać pisemny test składający się z 40 pytań, a najlepsi odpowiadali ustnie na pięć pytań. Program konkursu obejmował tematy dotyczące: prewencji pożarnictwa, techniki i sprzętu przeciwpożarowego, organizacji i zadań przeciwpożarowych w Polsce, funkcjonowania ochotniczych straży pożarnych, przyczyn i okoliczności powstania i rozprzestrzeniania się pożarów oraz organizacji i prowadzenia akcji ratowniczo-gąsienicznej.

W grupie wiekowej 12-15 lat najlepsze wyniki osiągnęli: **Marcin Pochodyła** z woj. lubelskiego, **Bartłomiej Mazurek** z woj. zamojskiego, **Jack Janowski** z woj. radomskiego, **Marcin Stonoga** z woj. piotrkowskiego i **Michał Szatan** z woj. białskiego. W grupie tej uczestniczyło aż 15 dziewcząt. W kategorii wiekowej 16-19 lat zwycięzcami finału zostali: **Paweł Łatała** z woj. jędrzejowskiego, **Konrad Koncewicz** z woj. zamojskiego, **Adam Stępek** z woj. lesszczyńskiego, **Krzysztof Sieliński** z woj. piotrkowskiego, **Anna Ciapa** z woj. sieradzkiego i **Agnieszka Ostrowska** z woj. radomskiego.

Finałisti turnieju otrzymali wiele cennych nagród, m.in. magnetowidy, wideo radową, rowery górskie i radiomagnetofony. Zakupili je organizatorzy turnieju oraz sponsorzy. Współor-

CZWARTKI MŁODEJ FILHARMONII

MOŻE WIĘCEJ OTRZYMASZ NIŻ OFIARUJESZ?

SALA pęka w szwach. Zajęte wszystkie miejsca siedzące i stojące, także pod ścianami na parterze, na balkoncie i na jaskółce. Większość słuchaczy — jak zawsze w czwartkowe spotkania — to nastolatki, bo to ich dnia nich koncerty od ćwierć wieku. Zresztą nie tylko, przychodzi tu także ich wychowawcy, opiekunowie i przewodnicy. Gwar dookoła niesamowity. Są tu zdrowi, pełni sił i niepełnosprawni, ci o kulach i na wózkach inwalidzkich, niemówiomi w przedwiołkami, maloliaty z „piropuszkami” na głowach i młodzi przereżnięci, skromne dziewczyny w białych bluzkach i granatowych spodniczkach oraz panny z dekolantami, chłopcy w garniturach i strojach dzin-sowych cała paleta barw i rewia mody.

Słyszę za plecami rozmowę: wiesz z tym chłopakiem nie chciałbym mieć nic wspólnego. A z drugiej strony łoża honorowa. Tu ministrowie lub ich zastępcy z resortu kultury, edukacji, zdrowia i ochrony środowiska. Sektór prasowy wypielonny. Gala niesamowita. Atmosfera jedyna w swoim rodzaju. Dochodzi godzina 18.15, jest

podstawie umowy między Inspektorem PZU a szkołami dowiadujemy się, że 50 proc. zanikającej składki wynosi prowizja dla szkoły, a prowizja osoby prowadzącej (dyrektora) — 10 proc. od składki płaconej do PZU. Wówczas staje się jasne, że za pomocą pieniędzy rodziców — ale bez ich wiadomości — zawarty został niezły obopólny interes. Zyskało PZU — bo skorzystał z jego oferty, zyskała też szkoła — bo stała się właścicielem dodatkowych środków — zapewne z przeznaczeniem na prowadzenie szkoły.

Szkola jest biedna, prawda. Już stało się praktyką, że pieniądze na utrzymanie placówki — drobny remont, utrzymanie czystości, wyposażenie, pomoc socjalną dla uczniów — czerpie się właśnie z „dobrowolnych” składek na komitet rodzicielski. Dyrektorzy muszą „stawać na głowie”, by pozyskać jakieś dodatkowe pieniądze — wynajmują, organizują, wytwarzają, sprzedają — czyli uprawiają działalność gospodarczą. Prawdopodobnie w tej pogoni za pieniędzmi propozycje PZU potraktowali jak trafiające się ślepego kurczaka.

Zapomnieli bodaj o jednym — że nieświadomymi darczyńcami są tu rodzice, których nikt nie pytał o zdanie — i którzy mają prawo czuć się oszukani podwójnie. Nie dość, że w dobrej wierze zapłacił określoną sumę, to jeszcze oferuje się im najniższą z możliwych stawek ubezpieczeniową za wygórowaną cenę — także bez prawa wyboru z ich strony

To taka drobna lekcja demokracji, w której wiarygodność tracią szkoła, a firma ubezpieczająca. Zastanowić się należy zatem, czy to się opłaca? W stuosobowej placówce zysk, czyli prowizja dla szkoły wynosi 6 milionów... Czy za taką sumę warto tracić twarz?

Jest także drugie oblicze tej historii. Dziś na rynku działa około 30 towarzysz ubezpieczeniowych. PZU przestał być monopolistą i ruszył do walki z konkurencją. Na zdrowy rozum konkurencja winna oznaczać walkę między towarzyszami o klienta poprzez takie argumenty, jak obniżanie składki, podwyższanie wypłacalnych świadczeń, urozmaicenie oferty, usprawnienie całej procedury ubezpieczeniowej, może nawet sponsoring. W tym wypadku kartą przetargową okazała się 50 proc. prowizja dla szkoły i dodatkowo 10 proc. dla dyrektora za skuteczne wyegzekwowanie pieniędzy od rodziców. Ten manewr, choć podejrany, chwycił. W Legnicy PZU wygrał z konkurencją za pomocą nieczystej gry.

I tak jest puenta tej opowieści. Prolog dopisze życie. W najbardziej prawdopodobnym wariancie — za rok rodzice okażą się bardziej świadomi. Bo najczęściej oszukać udaje się tylko raz.

LIDIA JASTRZĘBSKA

BĘDĄ STRAŻAKAMI?

We wrześniu br. odbył się w Piotrkowie Trybunalskim finał centralny XVII Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzi zapobiega pożarom”. Organizatorem tego konkursu był Zarząd Główny Stowarzyszenia Ochotniczych Straży Pożarnych RP. Uczestniczyli w nim uczniowie ze wszystkich województw w kraju. Finałisti musieli rozwiązać pisemny test składający się z 40 pytań, a najlepsi odpowiadali ustnie na pięć pytań. Program konkursu obejmował tematy dotyczące: prewencji pożarnictwa, techniki i sprzętu przeciwpożarowego, organizacji i zadań przeciwpożarowych w Polsce, funkcjonowania ochotniczych straży pożarnych, przyczyn i okoliczności powstania i rozprzestrzeniania się pożarów oraz organizacji i prowadzenia akcji ratowniczo-gąsienicznej.

W grupie wiekowej 12-15 lat najlepsze wyniki osiągnęli: **Marcin Pochodyła** z woj. lubelskiego, **Bartłomiej Mazurek** z woj. zamojskiego, **Jack Janowski** z woj. radomskiego, **Marcin Stonoga** z woj. piotrkowskiego i **Michał Szatan** z woj. białskiego. W grupie tej uczestniczyło aż 15 dziewcząt. W kategorii wiekowej 16-19 lat zwycięzcami finału zostali: **Paweł Łatała** z woj. jędrzejowskiego, **Konrad Koncewicz** z woj. zamojskiego, **Adam Stępek** z woj. lesszczyńskiego, **Krzysztof Sieliński** z woj. piotrkowskiego, **Anna Ciapa** z woj. sieradzkiego i **Agnieszka Ostrowska** z woj. radomskiego.

Finałisti turnieju otrzymali wiele cennych nagród, m.in. magnetowidy, wideo radową, rowery górskie i radiomagnetofony. Zakupili je organizatorzy turnieju oraz sponsorzy. Współor-

kowym spotkaniem Młodej Filharmonii. Są oznaczenia od władz. Szczególnie wstrząsające są te spontaniczne, od młodzieży i dzieci z sali. Pada wiele ciepłych słów. Są krótkie wystąpienia. Jak zawsze przy takich okazjach. Aż nagle ktoś wkracza do akcji, ktoś z organizatorów i woła — ku zaskoczeniu słuchaczy: koncert się jeszcze nie skończył! Oddajmy jeszcze raz „głos” orkiestrze. Andrzej Affeltowicz podnosi batutę i słyszmy dźwięki poryjającego mazura ze „Strasznego widru”. Sala szaleje. Trzeba było widzieć te twarze, te ruchy rąk i nóg młodych w wózkach inwalidzkich, te lzy na twarzach niewidomych. Taka jest siła muzyki, takie podziękowanie dla twórców czwartkowych koncertów Młodej Filharmonii.

Przy Młodej Filharmonii działają różne sekcje. Na przykład „Niezapomniajka” opiekuje się podczas koncertu danym artystą, a inna grupa dba o porządek na sali.

Młoda Filharmonia — wyznaje Władysław Terlecki, organizator i dusza koncertów czwartkowych, inicjator Ruchu Via spei oraz Kawaler Uśmiechu — otwiera szeroko drzwi wszystkim samotnym, chorym, nieprzystosowanym, odrzuconym, zagrożonym przez złe. Towarzystw są — dodaje — stałe myśli prof. Juliana Aleksandrowicza z AM w Krakowie, że człowiek jest tyle wart, ile może pomóc innym.

W bieżącym roku Młoda Filharmonia została przyjęta w poczet uczestników Społecznego Ruchu na Rzecz Młodych „Jesteśmy” alfiowym przy Polskim Towarzystwie Higienicznym. Jego nacelnym zadaniem jest resocjalizacja młodego pokolenia przez pracę, sztukę oraz wychowanie fizyczne.

ALFRED ZIELIŃSKI

MÓJ NAJDRAMATYCZNIJSZY DZIEŃ W KADENCJI

WMANEWROWANI
KRYSTYNA DUBLASZANWA, wiceprezes ZNP w WSP w Olsztynie.

Najbardziej pamiętnymi wydarzeniami z tej kadencji są dla mnie strajki kwintowni i późniejszy majowy. Przy czym nie ukrywam, że szczególnie dramatyczny był ten drugi. Nasza uczelnia jako pierwsza w kraju przylączyła się do niego, a chociaż opinie były bardzo podzielone, to solidarnie strajkowaliśmy kilka dni. Bardzo zaś przykra była potem świadomość, że nic nam ten strajk nie dał, a w dodatku jeszcze w coś nas wszystkich wręcz wmanewrowano. Byłam w ówczesnym Komitecie Strajkowym, tłumaczyłam jak jest ciek strajku, a okazało się, że „S” osiągnęła co zaożyła — w końcu ówczesny zarząd w wyniku późniejszych wyborów musiał odejść, natomiast my — na dole — dosłownie nic z tego nie mieliśmy. Takie samo poczucie mieli zresztą koledy z drugiego związku. Chociaż „S” nie wzięła udziału w naszym strajku, to my, uznając, że pewne sprawy są ważne dla wszystkich, że wymagają wspólnego wystąpienia, włączyliśmy się bardzo aktywnie w te akcje. Mówiąc prawdę jedynie efektem jest chyba to, że przynajmniej od tego czasu współpracujemy ze sobą.

KRAJOWY DOM WYSYŁKOWY OPROGRAMOWANIA

Wydawnictwo "Głos Nauczycielski" 00-389 Warszawa ul. Smulikowskiego 6/8 dopisek KDWO

programy edukacyjne • programy użytkowe • akcesoria komputerowe

PRZECZYTAJ PRZED WYPEŁNIENIEM KUPONU !!!

Programy będące przedmiotem oferty KDWO posiadają licencję jednostanowiskową, podręcznik/instrukcję obsługi. Podane ceny uwzględniają podatek VAT w wysokości 22%. Kupon prosimy wypełniać czytelnie - piśmem drukowanym. Po otrzymaniu wypełnionego zamówienia - kuponu wraz z potwierdzeniem dokonania wpłaty za zamawiane pozycje oraz opłaceniem zryczałtowanego kosztu dostawy wysyłamy przesyłkę wraz z rachunkiem uproszczonym. W przypadku, gdy są Państwo płatnikami podatku VAT prosimy o dołączenie do zamówienia oświadczenia, iż zgadzają się Państwo na wystawienie faktury VAT bez podpisu odbiorcy. Czas dostawy do 7 dni roboczych od daty otrzymania zamówienia.

Zamówienie z dnia/...../1994 r.

PRODUCENT: NAZWA PROGRAMU	ceną w zł
AWANGARDA: Pop-Deutsch	353,800
AWANGARDA: Pop-English	427,000
AWANGARDA: Pop-English for business	488,000
AWANGARDA: Pop-Francais	427,000
BMS: Fizyka - Elementy Kinematyki	189,100
BMS: Fizyka - Pole Grawitacyjne	289,100
BMS: Fizyka - Elektrostatyka	329,400
NAHLIK SOFT: Eteacher Deutsch	396,500
NAHLIK SOFT: Eteacher English	396,500
NAHLIK SOFT: Eteacher Francuski	396,500
NAHLIK SOFT: Wirtschafts Deutsch	207,400
NAHLIK SOFT: Business English for Eteacher	207,400
NAHLIK SOFT: Pitagoras 7/8	396,500
NAHLIK SOFT: Pitagoras - Liceum	396,500
NAHLIK SOFT: Pitagoras - Matura	396,500
OBO SYSTEMS: Kurs Obsługi Komputera	427,000
OBO SYSTEMS: Kurs Prawa Jazdy	427,000
OBO SYSTEMS: Korespondencja Handlowa w języku niemieckim	268,400
PRACOWNIA J. SKALMIERSKIEGO: Nauka Pisania na Klawiaturze.	353,800
SUPERMEMO WORLD: SuperMemo 6.7 PL DOS + Basic English	610,000
SUPERMEMO WORLD: SuperMemo 6.7 PL DOS +Basic+ Advanced English	1,037,000
SUPERMEMO WORLD: SuperMemo 7.2 PL dla Windows + Basic English + Advanced English	1,218,800
VIPS: Literki-Cyferki 2.0	146,400
VIPS: Mała Ortografia	176,900
WIT SOFT: Grammar Tree	396,500
WIT SOFT: You & Me	414,800
MAVIS & P.K.T.S.: Plan Lekcji i arkusz organizacyjny	3,050,000
QBS: Sekretariat uczniowski	976,000
QBS: Inwentaryzacja	976,000
Microsoft: MS-DOS 6.2	2,379,000
Microsoft: WINDOWS 3.1 PL	2,440,000
Microsoft: WORD for WINDOWS 6.0 PL	10,522,500
Lotus: LOTUS BUNDLE (AmiPro 3.0 PL, 1-2-3 v.4.9 PL, Organizer)	3,965,000
Symatec: NORTON COMMANDER 4.0	2,287,500
Symatec: NORTON UTILITIES 8.0	5,459,500
Symatec: NORTON ANTYVIRUS 3.0 DOS/WIN	3,934,500
WordPerfect Corporation: WORDPERFECT 5.1 PL DOS	4,544,500
WordPerfect Corporation: WORDPERFECT 6.0 PL WIN	4,544,500

Użyto nazw producentów oraz ich produktów wyłącznie w celach informacyjnych.

ZRYCZAŁTOWANY KOSZT DOSTAWY PRZESYŁKI (7 DNI ROBOCZYCH) 180 000 ZŁ

Wpłaty należy dokonywać na konto: **Wydawnictwo "Głos Nauczycielski" PBK S.A. III Oddział Warszawa nr rachunku 370015-977269-136.**

Jeśli chcecie otrzymać Państwo pełną ofertę Krajowego Domu Wysyłkowego Oprogramowania prosimy o kontakt telefoniczny pod warszawskim numerem 27 66 30 lub 26 34 20.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZATRUDNIĘ

● Dyrektor Szkoły Podstawowej w Bledzewie woj. gorzowskie zatrudni małżeństwo nauczycielskie z wykształceniem magisterskim i przygotowaniem pedagogicznym o specjalnościach: język niemiecki i język polski. Zapewnia się 3 pokojowe mieszkanie (72m²) z wygodami. Proszę o kontakt osobisty lub telefoniczny. Nasz adres: 66-350 Bledzew, ul. Szkolna 9, tel. 10.

● Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Brodach zatrudni od zaraz nauczyciela języka angielskiego. Zapewniamy mieszkanie. Nasz adres: Szkoła Podstawowa w Brodach, 34-130 Kalwaria Zebrzydowska, tel. 550.

● Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Złotnikach Kujawskich woj. bydgoskie

poszukuje nauczyciela języka angielskiego o pełnych kwalifikacjach (college, filologia angielska). Oferujemy 2 pokojowe mieszkanie z łazienką w Domu Nauczyciela w tej samej miejscowości. Złotniki Kujawskie znajdują się na trasie Inowrocław-Bydgoszcz.

● Szkoła Podstawowa w Łąkorzu, 13-334 Łąkorz woj. toruńskie zatrudni od zaraz nauczyciela języka angielskiego lub niemieckiego, chętnie z drugą specjalnością. Zapewniamy mieszkanie 100 m² z wygodami.

● Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Trylu pilnie zatrudni (od zaraz) nauczyciela matematyki (małżeństwo nauczycielskie). Zapewniamy

● Szkoła Podstawowa w Łąkorzu, 13-334 Łąkorz woj. toruńskie zatrudni od zaraz nauczyciela języka angielskiego lub niemieckiego, chętnie z drugą specjalnością. Zapewniamy mieszkanie 100 m² z wygodami.

● Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Trylu pilnie zatrudni (od zaraz) nauczyciela matematyki (małżeństwo nauczycielskie). Zapewniamy

SZUKAM PRACY

● Młoda nauczycielka z przygotowaniem pedagogicznym (4 lata stazu) podejmie pracę w przedszkolu, szkole (nauczanie początkowe) w województwie pińskim lub ościennych. Wiadomość: Chełst, woj. pińskie, tel. 93.

Wytwórnica Mebli Szkolnych
62-300 Września
oferuje po niskich cenach:

meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować:
WYTWÓRNICA MEBLI SZKOLNYCH
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

Programowalne dzwonki szkolne z wyjściem na zegary korytarzowe, od 1.600.000 zł.

Zegary korytarzowe, cyfry 13 cm z super jasnych LED-ów.

Programowalne tablice sportowe, także na zamówienie.

Gwarancja 2 lata, istniejemy od 1985r. Szczegółową ofertę wysyłamy pocztą. Tel. (0-2) 720-22-20, 720-22-19

MIK Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68.

ELEKTRONICZNE ZEGARY

wiączają dzwonki szkolne same wyłączają się na niedziele

TANŻSZE OD PENSJI WOŹNEJ

BEZSTRESOWE DZWONKI

poleca PAWTRONIK
01-132 Warszawa, ul. Bałaya 10/11
tel. 659-38-44

Miesięcznik dla nauczycieli-nowatorów "EDUKACJA I DIALOG"

● Czasopismo wydawane jest przez Społeczne Towarzystwo Oświatowe i redagowane z myślą o wychowawcach i nauczycielach podejmujących trud innowacyjności w szkolnictwie publicznym i niepublicznym. Cena egz. 20 000 zł; prenumerata na 1995 r. (10 numerów) - 200 000 zł

● Ponadto redakcja "EiD" wydała we wrześniu br. książkę, na którą środowisko nauczycielskie czekało od dawna: *Wychowanie i nauczanie integracyjne*; są to materiały o zagranicznych i krajowych doświadczeniach w tej dziedzinie oświaty.

● Mamy jeszcze pewną liczbę egzemplarzy II wydania książki pt. *Szkoły dialogu*; jest to zbiór najważniejszych artykułów i programów autorskich dla klas i szkół opublikowanych na łamach "EiD" w latach 1990-1993.

Ceny obu książek są jednakowe: 45 000 zł, z wysyłką poleconą 57 000 zł. Zamówienia powyżej 5 egz. korzystają z 20% zniżki.

Wszystkie pozycje zamawiać można wpłacając należność przelewem bankowym, przekazem pocztowym lub na blankiecie PKO na konto: 1560-297077-132 PKO VI O/Warszawa i nasz adres: STO, ul. Podwale 6, 00-252 Warszawa. Na odwrocie blankietu prosimy o wyszczególnienie

UWAGA OKAZJA

Tylko u nas w cenach zbytu.

POLECAMY URZĄDZENIA RADIOWĘZŁOWE:

1. Radiola SZER-232

Służy do nagłaśniania sal konferencyjnych, gimnastycznych, auli oraz innych pomieszczeń.

Zawiera:

gramofon, tuner, magnetofon 2-kasetowy oraz mikser ze wzmacniaczem stereo 2 x 90 W.

Wyjście:

na kolumny 2 x 100 W, 4 Ohm
na linie 2 x 30 V lub 2 x 120 V.

2. Mikser - wzmacniacz MWS-202

Możliwość podłączenia 8 źródeł sygnałów. Moc max 2 x 90 W.

Wyjście:

na kolumny 2 x 100 W, 4 Ohm
na linie 2 x 30 V lub 2 x 120 V.

3. Głośnik radiowęzłowy GR-5

Moc max 5 W.

Napięcie znamionowe:

30 V, 120 V z regulacją lub bez.

NASZ ADRES:

Zakład Doskonalenia Zawodowego
35-959 Rzeszów, ul. Piłsudskiego 2
tel. 628-093 fax 625-798

SPONSORZY

KARTY
RABATOWE

EBO BH-R
"Głosu Nauczycielskiego"
Warszawa
ul. Smulikowskiego 6/8
tel. 27 66 30

5% na oprogramowanie

Wydawnictwo
Pedagogiczne ZNP
Sp.z.o.o.
Kielce
ul. Piotrkowska 12
tel. 422-14

8% na książki

PROKOM sc
Ciechanów
ul. Zagumienna 42
tel. 2469, 2742

2% na meble szkolne

EXPERTUS Ltd.
Warszawa
ul. Chodakowska 53/57
tel. 10 59 12

5% na komputery i oprogramowanie

DZIEDZICZENIE, A OBOWIĄZEK PODATKOWY

Otrzymałam udział w spółdzielczym mieszkaniu własnościowym na podstawie postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku. Czy musimy już teraz zapłacić podatek, przecież nie uzyskałam jeszcze żadnej kwoty pieniężnej (K.J. — woj. stołeczne warszawskie)

Na spadkobiercy, który uzyskał sądowe orzeczenie o nabyciu praw do spadku ciąży obowiązek podatkowy, który uprawomocnia się z upływem 21 dni od daty jego wydania. Powstanie obowiązku podatkowego nakłada na spadkobiercę konieczność złożenia zeznania podatkowego w urzędzie skarbowym właściwym ze względu na położenie przedmiotów majątkowych spadku (tj. przedmiotowego mieszkania). Jeśli przedmioty te są położone na obszarze właściwości więcej niż jednego organu podatkowego, to właściwym urzędem skarbowym jest urząd właściwy według ostatniego miejsca zamieszkania spadkodawcy. Zeznanie składa się na druku dostępnym w urzędzie skarbowym. Należy w nim wyszczególnić należące do spadku rzeczy i prawa majątkowe (np. ulamkowy udział w mieszkaniu). Zeznanie opatruje się datą i podpisami. Urząd skarbowy na podstawie zeznania ustala wartość majątku spadkowego najczęściej na podstawie wartości rynkowej spadku. Przy czym dla spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu miarodajne jest aktualne zaświadczenie spółdzielni o wartości tego prawa. Gdy ustalenie wartości wymaga wiedzy specjalistycznej lub wartość rynkowa jest sporna między organem podatkowym a stroną postępowania, wycena jest dokonywana przez urząd skarbowy na podstawie opinii biegłego lub biegłych powołanych przez urząd. Koszty wyceny ponosi strona tylko wtedy, gdy wartość rynkowa ustalona przez biegłego przewyższa o 33 proc. wartość przez nią podaną.

Podstawę opodatkowania stanowi wartość nabytych rzeczy i praw majątkowych po potrąceniu długów i ciężarów, ustalona według stanu rzeczy i praw majątkowych w dniu nabycia i cen rynkowych z dnia złożenia zeznania podatkowego. Od tak ustalonej podstawy odlicza się w każdym przypadku kwotę wolną od podatku. Kwoty wolne od podatku, ulgi, przedziały i stopy procentowe skali ulegają zmianom w przypadku wzrostu cen towarów niezwykłościowych trwałego użytku o ponad 20 proc., w stopniu odpowiadającym wzrostowi tych cen. Określa je każdorazowo rozporządzenie ministra finansów. Obecnie obowiązujące rozporządzenie ministra finansów z 20 kwietnia 1994 r. (Dz.U. nr 55, poz. 230) w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o podatku od spadków i darowizn weszło w życie 29 kwietnia 1994 r. Jest ono stosowane we wszystkich decyzjach wydanych począwszy od tej daty, zgodnie z interpretacją Sądu Najwyższego zawartą w uchwale z 27 maja 1993 r. (sygn. akt III AZP 36/92), w której: „podatek od spadków i darowizn po dniu 1 stycznia 1990 r. wymierza się na podstawie przepisów obowiązujących w dniu wymiaru podatku”.

Po przeprowadzeniu postępowania podatkowego urząd skarbowy wydaje decyzję ustalającą kwotę należnego podatku lub stwierdza, że podatek się nie należy. Na wniosek zainteresowanego wydaje również zaświadczenie o ujawnieniu praw majątkowych.

Należy przy tym dodać, że fakt nieprzeprowadzenia postępowania sądowego o stwierdzenie nabycia spadku, nie zwalnia spadkobierców z konieczności wypełnienia obowiązku podatkowego. Obowiązek ten powstaje bowiem po raz pierwszy z chwilą przyjęcia spadku i winien być realizowany w sposób powyżej opisany. Termin do przyjęcia lub odrzucenia spadku wynosi sześć miesięcy i jest terminem zawitym prawa materialnego (nie może być przywrócony). Jeżeli jest kilku spadkobierców termin ten biegnie odrębnie dla każdego spadkobiercy. Bieg terminu rozpoczyna się w dniu, w którym spadkobierca dowiedział się „o tytule swego powołania” (art. 1015, par. 1 kodeksu cywilnego), tj. dowiedział się o śmierci spadkodawcy. Brak oświadczenia spadkobiercy, co do przyjęcia lub odrzucenia spadku w ciągu sześciu miesięcy od dnia, w którym dowiedział się o tytule swego powołania jest jednoznaczny z przyjęciem przez niego spadku (art. 1015, par. 2 kodeksu cywilnego).

Natomiast postępowanie o dział spadku jest odrębne od postępowania o nabycie spadku i nie wywiera już skutków w podatku od spadków i darowizn. Może jedynie wywołać skutki w ustaleniu kwoty opłaty skarbowej, gdy następuje z opłatami lub dopłatami dla poszczególnych spadkobierców.

CZĘŚĆ MIESZKANIA W SPADKU A ULGA MIESZKANIOWA

Jakie są zasady ustalania ulgi mieszkaniowej przy dziedziczeniu części mieszkania. (L.A. — woj. skierniewickie)

W sytuacji, jeśli przedmiotem nabycia w drodze spadkobrania lub darowizny jest udział we własności budynku lub mieszkania stanowiącego tzw. własność hipoteczną lub spółdzielczego mieszkania własnościowego, ulga mieszkaniowa przysługuje proporcjonalnie do wielkości udziału będącego przedmiotem dziedziczenia lub darowizny. Powyższe stanowisko zajął Sąd Najwyższy i takiej interpretacji trzymają się zarówno urzędy skarbowe jak i sądy. I tak na przykład jeśli przedmiotem spadku była tylko 1/2 udziału w prawie do mieszkania własnościowego, to ta 1/2 udziału powinna być podzielona pomiędzy spadkobierców i otrzymamy ułamek określający część ulgi mieszkaniowej. Ponadto ustawa o podatku od spadków i darowizn ustala, że ulga mieszkaniowa przysługuje „do łącznej wysokości”, co jak wyjaśnił Sąd Najwyższy, oznacza, że jest to limit górny, który nie może być nigdy przekroczony i odnosi się do całości nabywanego mieszkania „hipotecznego”, własnościowego spółdzielczego prawa do mieszkania lub budynku mieszkalnego. Brak jest podstaw do uznania, że połowa limitu ulgi należy się spadkobiercom z tytułu nabycia przez nich w sumie np. 1/2 udziału we własnościowym spółdzielczym prawie do lokalu i połowa w związku z nabyciem 1/2 udziału w budowanym domu.

Ponadto należy wyjaśnić, że jednym z warunków uzyskania ulgi mieszkaniowej jest to, że spadkobierca (lub obdarowany) co najmniej przez 5 lat będzie mieszkał

w nabytym budynku lub lokalu. Jeżeli wszyscy spadkobiercy, albo któryś z nich nie dopełni warunku 5-letniego zamieszkiwania w odziedziczonym lokalu i swój udział w mieszkaniu lub domu sprzeda obcemu traci prawo do ulgi. Wówczas Urząd Skarbowy, po wznowieniu postępowania podatkowego wymierzy podatek od całej wartości spadku przypadającego na danego spadkobiercę, tak jakby ulga nie przysługiwała. Urząd także w tym wypadku uwzględni kwotę wolną od podatku — 48 mln 300 tys. zł, przysługującą wszystkim spadkobiercom. Do utraty prawa do ulgi nie dochodzi jednak, jeśli udział w budynku lub mieszkaniu spadkobierca sprzeda lub daruje innemu ze spadkobierców lub obdarowanych. Ponadto nie traci się też prawa do ulgi, jeżeli do zbycia odziedziczonego mieszkania lub domu doszło z powodu uzasadnionej konieczności zmiany warunków mieszkaniowych, a nabycie innego domu, mieszkania lub uzyskanie pozwolenia na budowę nowego domu nastąpiło nie później niż w ciągu 6 miesięcy od dnia sprzedaży. To znaczy, że ulgi nie traci się jeśli przedmiotowe mieszkanie lub dom sprzedano się po to, żeby kupić lub wybudować inne.

Jeśli uprawnionym do korzystania z ulgi jest tylko jeden spadkobierca, to on wykorzystuje cały jej limit.

PODATEK, A SKŁADKA NA KOMITET RODZIELSKI

Czy składkę na tzw. komitet rodzicielski można uznać za darowiznę i odliczyć w zeznaniu podatkowym PIT? (W.J. — woj. siedleckie)

Zgodnie z wykładnią Ministerstwa Finansów wpłata na tzw. komitet rodzicielski, jeżeli ma służyć celom szkoły może być uznana za darowiznę. Na podstawie art. 890 kodeksu cywilnego, jeżeli umowa darowizny zawarta została bez zachowania formy aktu notarialnego jest ona ważna, jeżeli zostało spełnione przyrzeczone świadczenie. Podstawą prawną do dokonania odliczenia od podstawy opodatkowania jest art. 26 ust. 1, pkt. 1 ustawy z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. z 1993 r. nr 90, poz. 416, zm. nr 134, poz. 646). Cele, o których mowa powinny mieć charakter naukowy, naukowo-techniczny, oświatowy, oświatowo-wychowawczy, kulturalny, kultu religijnego i charytatywno-opiekuńczy albo służyć kulturze fizycznej, ochronie środowiska.

Odliczenie od podstawy opodatkowania następuje do wysokości nie przekraczającej 10 proc. dochodu.

PODZIAŁ MAJĄTKU MAŁŻEŃSTWA

Chcemy podzielić nasz majątek bez przeprowadzania sprawy rozwodowej. W jaki sposób moglibyśmy to załatwić. (T.R. — woj. ciechanowskie)

W obowiązującym systemie prawa wspólność majątkowa może wynikać ze wspólności ustawowej lub wspólności umownej. Do podziału majątku objętego jednym z powyższych systemów wspólności majątkowej może nastąpić:

● na podstawie umowy zawartej między małżonkami albo pozostałym przy życiu małżonkiem, a spadkobier-

cami drugiego z małżonków (art. 46 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego w związku z art. 1037 kodeksu cywilnego); umowa ta może być zawarta w dowolnej formie, jeżeli jednak do majątku wspólnego należy nieruchomości, umowa powinna być zawarta pod rygorem nieważności w formie aktu notarialnego; jeżeli jedno z małżonków wystąpiło z wnioskiem o podział majątku wspólnego, twierdząc, że zawarta w tym przedmiocie umowa jest nieważna, sąd w postępowaniu o zniesienie wspólności majątkowej orzeka o ważności podziału umownego i zaleźnie od stanowiska w tej sprawie bądź oddala wniosek bądź uznając zarzut za uzasadniony dokonuje podziału;

● w postępowaniu przed sądem polubownym;

● w sądowym postępowaniu nieprocesowym na podstawie art. 567, par. 3 kodeksu postępowania cywilnego w związku z art. 680-689 kpc.

Do podziału majątku może też dojść w wyroku orzekającym rozwód — art. 58, par. 3 k.r.o.

Ponadto do postępowania o podział majątku wspólnego, poza podziałem składników tego majątku, należy w szczególności:

● rozstrzygnięcie o żądaniu ustalenia nierównych udziałów małżonków w majątku wspólnym;

● orzeczenie o zwrocie wydatków i nakładów, poczynionych w czasie trwania wspólności ustawowej z majątku wspólnego na majątek odrębny lub odwrotnie oraz o długach jednego z małżonków zaspokojonych z majątku wspólnego;

● orzeczenie o wzajemnych roszczeniach małżonków z tytułu posiadania poszczególnych składników majątku wspólnego, pobranych pożytków i innych przychodów, poniesionych na te składniki majątkowe nakładów i spłaconych długów w czasie od chwili ustania wspólności ustawowej do chwili podziału majątku wspólnego;

● orzeczenie co do wydania składników majątkowych przyznanych w wyniku podziału jednemu z małżonków przez drugiego z małżonków, który włada tymi składnikami.

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 43/94

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony na tej kolumnie.

WEEKEND W TELEWIZJI

PIĄTEK 21.10.94

PROGRAM 1

14.55 Program dnia 15.00 Party-tura — teleturniej muzyczny 15.30 Grand Prix 15.55 Muzyczna Jedynka — gorąca dziesiątka 16.00 „Moda na sukces” (12) — serial prod. USA 16.25 Dla dzieci — Ciuchcia (powt.) 17.00 Teleexpress 17.20 Ta-ta, a Marcin powiedział — Tolerancja 17.30 Goniec — tygodnik kulturalny 17.40 Test — magazyn konsumencki 18.05 Ranka w ciemno 18.50 „Zulu Gula, Miedziana 13” — program satyryczny Tadeusza Rossa 19.00 Wieczornika (filmy przyrodnicze dla dzieci) 19.30 Wiadomości 20.10 „Władca much” — film fab. prod. USA, reż. Harry Hook, wyk. Balthazar Getty, Chris Furrh, Danuel Pipoly 21.45 Puls dnia 22.10 W.C. kwadrans 22.25 Sprawa dla reportera — program Elżbiety Jaworowicz 23.00 Wiadomości 23.15 Bliskie spotkania — Wojciech Mann 23.35 Ocalić od zapomnienia — „W dzwony Cię wołam...” 0.15 „Kobiety na skraju załamania nerwowego” — film fab. prod. hiszpańskiej, reż. Pedro Almodovar, wyk. Carmen Maura, Antonio Banderas, Julieta Serrano 1.40 Grand Prix (powt.) 2.10 Zakończenie programu

PROGRAM 2

14.55 Powitanie 15.00 „Batman” — serial anim. prod. USA 15.30 Studio sport — koszykówka zawodowa NBA 16.30 „Od dziewiętej do piątej” (3) — serial komediowy prod. USA 17.00 „Dzieci dwóch ojców” (2) — film dok. Jacka Sarnackiego 18.00 Panorama 18.10 Program lokalny 19.00 Jeden z dziesięciu — teleturniej 19.35 „La la mi do, czyli porykiwania szarpidrutów” 20.00 Jazz Jamboree '94 21.00 Panorama 21.30 Pr. rozrywkowy 22.05 „Określ” — film fab. prod. niemieckiej, reż. Wolfgang Petersen, wyk. Jürgen Prochnow, Herbert Grönemeyer, Klaus Wennemann 0.15 Panorama 0.20 Sport telegram 0.30 Jazz Jamboree '94 — Wallace Rooney 1.30 Zakończenie programu

SOBOTA 22.10.94

PROGRAM 1

7.00 Z Polski 7.10 Proszę o odpowiedź 7.25 Wszystko o działce i ogrodzie 7.50 Agrolinia 8.30 Sportowa apteka 8.55 Program dnia 9.00 Wiadomości 9.10 „Ziarno” — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców 9.35 Dla dzieci i młodzieży: 5-10-15 oraz serial prod. ang. „Nie-wykyli przyjaciel” 11.00 „Przelot nosorożca” — film dok. prod. australijskiej 12.00 Wiadomości 12.10

Swojskie klimaty — magazyn weekendowy 12.55 Zwierzęta świata „Sztuka przetrwania” — „Leśni kowale” (4-ost.) — serial dok. prod. angielskiej (emisja z teletekstem) 14.50 Widowisko artystyczne 16.00 Kraj — magazyn 16.30 „Sceny domowe” (6) — Lornetka — widowisko teatralne Henryka Bardijewskiego, wyk. Barbara Krafftówna, Wiesław Michnikowski, Kazimierz Kaczor 17.00 Teleexpress 17.45 Mini videofashion 18.05 „Beverly Hills, 90210” (16) — serial prod. USA 19.00 Małe wiadomości DD 19.10 Wieczornika — „Listonosz Pat” 19.30 Wiadomości 20.10 „Park Gorkiego” — film fab. prod. USA, reż. Michael Apted, wyk. William Hurt, Lee Marvin, Brian Dennehy, Joana Pacula 22.20 Spotkania z „Elitą” 22.45 Muzyczna Jedynka 23.05 Wiadomości 23.15 Sportowa sobota 23.25 Reportaż 0.05 „Japońska statuetka” — film sensacyjny prod. USA, reż. Fred Olen Ray, wyk. David Carradine, Lee Van Cleef, Mako 1.35 „Zabou” — film sensacyjny prod. niemieckiej, reż. Hajo Gies, wyk. Goetz George, Claudia Messner, Wolfram Berger 3.15 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.00 Panorama 7.10 Muzyczny ronek 7.30 Tacy sami 7.50 Spotkania z językiem migowym 7.55 Powitanie 8.00 Wspólnota w kulturze 8.30 „Sandokan” (22) — serial anim. prod. hiszpańskiej 9.00 Program lokalny 10.00 Magazyn militarny 10.30 Animals 11.00 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci 12.00 Akademia Filmu Polskiego „Prawo

i pięć” — film z 1964 roku, reż. Jerzy Hoffman i Edward Skórzewski, wyk. Gustaw Holoubek, Jerzy Przybylski, Ryszard Pietruski, Zdzisław Maklakiewicz 13.45 „Czas Komedy” — film dokumentalny Roberta Kaczmarka o Krzysztofie Komedzie-Trzczańskim 14.40 „Życie obok nas” (7) „Widziane z bliska: Słonie” — serial dok. prod. angielskiej 15.10 Studio Sport — Apetyt na zdrowie 15.45 Wysypisko — telenowela 16.00 „Grace w opalach” (10) — serial prod. USA 16.30 Familiada — teleturniej 17.00 Wielka gra — teleturniej 17.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego 18.00 Panorama 18.10 Programy lokalne 18.30 7 dni świat 19.00 Gra — teleturniej 19.35 „Dziura w koszu” — program Jurka Owsiaka 20.00 Jazz Jamboree '94 — koncert poświęcony pamięci Krzysztofa Komedy 21.00 Panorama 21.30 Słowo na niedzielę 21.35 Chimera 22.20 Czarne legendy Dzikiego Zachodu „Wyjęty spod prawa” — western prod. USA, reż. Howard Hughes, wyk. Jane Russell, Jack Buetel, Walter Huston 0.20 Panorama 0.25 Jazz Jamboree '94 1.25 Zakończenie programu

NIEDZIELA 23.10.94

PROGRAM 1

7.00 Rolnictwo na świecie 7.15 Daleko i blisko 7.35 Tydzień 8.00 Notowania 8.25 Program dnia 8.30 Niedzielnego porannek filmowy — Telanek, Tęczowy Music-Box, „Niebezpieczna zatoka” serial prod. kanadyjskiej 11.00 Wiadomości 11.10 „Na spotkanie z przygodą” „Tuare-

gowie”, film dok. prod. USA 12.00 Koncert zyczeń 12.30 Z kamerą wśród zwierząt — Nowi lokatorzy 12.45 Cyrk fizyków 13.05 Morze — magazyn 13.40 W starym kinie — filmy gangsterskie, „Burzliwe lata dwudzieste”, film fab. prod. USA, reż. Raoul Walsh, wyk. James Cagney, Priscilla Lane, Humphrey Bogart 15.35 On, czyli kto? — Józef Oleksy 16.05 Program rozrywkowy 16.35 Antena 17.00 Teleexpress 17.20 Śmiechu warte (16) 18.05 „Dygnastia Colbich” (43) — serial prod. USA 19.00 Wieczornika Walt Disney przedstawia: „Gumisie” 19.30 Wiadomości 20.10 „Z potrzeby serca” (1/6) — serial prod. włoskiej, reż. Dino Risi, wyk. Carol Alt, Fernando Rey, Florida Bolcan 21.00 Sportowa niedziela 21.25 „Hollywoodzcy czarodzieje” (5) „Kaskaderzy” — serial dok. prod. USA 21.50 racja stanu — program publicystyczny 22.20 Wieczór z Alicją 23.15 Felietony autorskie Krzysztofa Zanussiego — Spotkania domowe „O tajemnicach” 23.40 „Dwa oblicza zemsty” (2 ost.) — film fab. prod. USA 0.50 — „Sycylia — wyspa magiczna” — reportaż z festiwalu muzyki sakralnej w Monreale -1.45 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.00 Echa tygodnia (dla niesłyszących) 7.30 Film dla niesłyszących „Z potrzeby serca” (1) — serial prod. włoskiej 8.15 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących) 8.20 Powitanie — Offertorium na XXII Niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego 8.30 Film dok. 9.00 Program lokalny 10.00 „Pieśń ptaków — portret Pab-

lo Casals” 11.05 „Godzina z Han-na Barbera” — filmy animowane dla dzieci 12.00 „Lucky Luke” (1/9) — serial przygodowy prod. włoskiej, reż. Terence Hill, wyk. Terence Hill, Nancy Morgan, Ron Carey 13.30 „Królowna Śnieżka i siedmiu krasnoludków” — reportaż z premiery w Teatrze „Komedia” w Warszawie 14.00 Podróże w czasie i przestrzeni” „Era kosmiczna” (2), „Strażnicy przestworzy” — serial dok. prod. amerykańsko-japońskiej 15.00 Teatr dla dzieci — Andrzej Żak „Pierścień czarodzieja”, reż. Teresa Kollarczyk, wyk. Michał Michalak, Paweł Adamski, Grzegorz Ruda, Elżbieta Starostecka 15.50 Studio Dwójki 16.00 „Jest, jak jest” (4) — serial TP 16.30 Familiada — teleturniej 17.00 Miss Polski '94 — retransmisja 18.25 Studio Sport — Dystans 18.50 Program lokalny 19.00 Gra — teleturniej 9.35 „Przygody Animków” (7/45) — serial anim. prod. USA 20.00 Widowisko publicystyczne 21.00 Panorama 21.30 „Kernalia, czyli najwyższe wykształcenie” — widowisko do tekstów Ludwika Jerzego Kerna w reż. Andrzejka Maja, wyk. Aleksandra Koniczna, Dorota Pomykała, Dorota Segda, Zdzisław Bielski, Rafał Jędrzejczyk, Zbigniew Raj 22.20 „Rodzinne fotografie” (3/4) — serial USA 23.10 Jazz Jamboree '94 0.10 Panorama 0.15 Jazz Jamboree '94 — Hal Galper Trio Teaturing Jerry Bergonzi 1.15 Zakończenie programu

NIE JEDNA MIARA

Zaciekawia nas bohater książki, Zygmunt Berling, ale także — sam warsztat badawczy autora, Stanisława Jaczyńskiego. Sześć bitych stron druku zajmuje spis źródeł archiwalnych polskich i rosyjskich, różnych pamiętników, wspomnień oraz wywiadów, wreszcie cudzych opracowań. Autor zdobył zatem mnóstwo informacji i pragnie sprawiedliwie ocenić postać przedwojennego oficera, który został dowódcą polskich sił zbrojnych w ZSRR.

Jaczyński, pracownik naukowy Wojskowego Instytutu Historycznego, przyznaje, że biografii Generała (zawsze dużą literą) poświęcił kilka lat pracy badawczej i jako się ze swoim bohaterem zaprzyjaźnił. Na szczęście jednak jest to przyjaźń trudna i nie pozbawiona krytycyzmu, o czym świadczy nawet tytuł biografii: „Zygmunt Berling. Między sławą a potępieniem”. Rzecz wydana przez oficynę „Książka i Wiedza” (’93) ma przychylny recenzje i wypełnia — obok innych, ukazujących się już publikacji — niejedną lukę naszej wiedzy o polskim wojsku w Rosji i o jego dowódcy. Czy w zadowalającym stopniu?

Berling ma — jak wiemy — swoją jasną i ciemną legendę, a każdą warto odnieść do rzeczywistości. Książka czyni to rzetelnie. Daleko posunięty obiektywizm zawodzi autora rzadko, stąd wartość poznawcza tej obszerniej publikacji. Niemniej nawet wyjątkowo bogaty materiał źródłowy nie tłumaczy wszystkich zawiłości czynów i intencji Berlinga. Jego osobowość nie była prosta, a poza tym biografie ludzi wybitnych, którzy wpisali się w dzieje ZSRR i pierwszych lat Polski Ludowej, nigdy bodaj nie będą wyjaśnione do końca. Kto za co siedział czy (równie ważne) dłażeczo nie siedział, nie nam wiedzieć.

Co głosiła legenda? U schyłku wojny panowało w szeregach żołnierskich przeświadczenie, że Berling, którego imię nagle zniknęło z życia publicznego i gazet, pokutuje gdzieś za próbę udzielenia pomocy Powstaniu. Za przyczółek czerniakowski i żoliborski. Stało się już wtedy zwyczajem, że po wykładzie pol-wych ktoś stawał na baczność i służbowo pytał: „Obywatelu poruczniku, a gdzie jest generał Berling?” Długo nie było odpowiedzi, aż twórca 1 armii ujawnił się jako słuchacz Wyższej Wojskowej Akademii Sił Zbrojnych w Moskwie. Wymagał doksztalcenia...

Ale nie za przyczółek popadł w niełaszkę. Stanisław Jaczyński wyjaśnia, że próby desantu na lewy brzeg Wisły nie były aktem szlachetnej samowoli generała. Na dowód, że działo się inaczej, przytacza tekst odnalezionego w archiwach rozkazu szefa sztabu 1 Frontu Białoruskiego z 15 września 1944 r. Berling miał tego samego dnia „rozpocząć rozpoznanie rzeki Wisła (tak), wybrać miejsca do przeprawy desantowej oraz mostowej i przygotować się do forsowania rzeki w celu uchwycenia przyczółków na jej zachodnim brzegu w rejonie Warszawy”.

Sam dowódca frontu, Konstanty Rokossowski, polecił niektórym radzieckim jednostkom wspierać przeprawę polskiej dywizji. Po prostu było

już dostatecznie późno i pomoc nie mogła zapobiec klęsce Powstania. Stalin, zacięty wróg AK, mógł sobie zatem pozwolić na gest „dobrej woli”, zwłaszcza że alianci domagali się tego od dawna.

Niemniej liczą się fakty. W spóźnionej, a przez Berlinga pospiesznie przygotowanej (może improwizowanej?) akcji przeprowadzono z Pragi na drugi brzeg rzeki prawie dwa i pół tysiąca żołnierzy. Nie zaprawieni w walkach ulicznych podjęli oni dramatyczny i bohaterski bój z Niemcami. Cena tych i poprzedzających je działań była przerażająca. Zdobycie Pragi i desant pochłonęły z szeregów 1 armii WP ponad pięć tysięcy sześćset ofiar.

Stanisław Jaczyński jest jednak przekonany, że trwająca od 16 do 22 września akcja desantowa miała głęboką wymowę moralną: „Pierwsza armia Wojska Polskiego pospieszyła z pomocą walczącej stolicy, gdy tylko stało się to możliwe, i do historii oręza polskiego wpisała nową wspaniałą kartę o swoim bohaterstwie i poświęceniu”.

Kościuszkowcy zachowali się tu z równą determinacją, jak pod Lenino. Opis tamtej, prawie o rok wcześniejszej bitwy znajdujemy w omawianej książce pod charakterystycznym tytułem „Krwawy chrzest bojowy”. Zdaniem autora działania 1 dywizji, pozabawione nalezitego wsparcia radzieckich formacji, nie mogły doprowadzić ani do przełamania niemieckiej obrony, ani do osiągnięcia brzołgów Dniepru. „Po wycofaniu Polaków z walki Niemcy odzyskali utracony teren” — stwierdza Jaczyński. Zapewnie podobna jest konkluzja publikacji Czesława Grzelaka i Henryka Stańczyka — „Lenino 1943”. Pisalem o niej niedawno na tym miejscu.

Lenino, przyczółki warszawskie — to główne sygnały przywołujące na myśl imię Berlinga. Ale jego 84-letni żywot mieścił w sobie wiele rozdziałów. Konspirował już jako liczący lat 12 uczeń gimnazjum w Nowym Sączu (czyli od 1908 roku). Był potem w drużynach strzeleckich i Legionach. Uczestniczył w zaciętych walkach z Rosjanami i Ukraińcami, a w wojnie 1920 roku dowodził kompanią. Odnosił rany, a za męstwo odznaczono go Krzyżem Wirtuti Militari. Czuł się pilsudczykiem i jego czyny wojenne godne byłyby porównania z legionową biografią „Orlika” — Władysława Broniewskiego. Od poety był starszy o półtora roku.

Po okresie płomiennej młodości zacyznają się w życiu Zygmunta Berlinga rzeczy doniosłe, a jednocześnie dziwnie pogmatwane. I dotyczy to zarówno kariery oficera II Rzeczypospolitej, jak i życia osobistego czy pojawienia się na scenie historii.

Książka Jaczyńskiego ukazuje wiele zalet, które tę niebanalną postać wyróżniały. Są to w dużej mierze cechy wojskowego o ogromnych ambicjach dowódczych. Oficera surowego i cieszącego się sympatią, a może i miłością żołnierzy. Berling był pracowity, bystry umysłowo i ocytany. Już w 1923 roku zasłużył na przyjęcie do Wyższej Szkoły Wojskowej, co było wtedy znacznym wyróżnieniem. Na-

wiasem mówiąc, w czasie studiów dzielił w Warszawie pokój z Leopoldem Okulickim, późniejszym komendantem głównym AK, „Niedziadkiem”.

Berlinga cechowała odwaga cywilna, granicząca niestety z butą i stałą skłonnością do wywoływania zająć (żeby nie powiedzieć awantur) na tle osobistym i służbowym. Był nieznośny wobec przełożonych. W latach trzydziestych potrafił w gniewie cisnąć rogatywką o podłogę w gabinecie inspektora armii. Wyklócał się o awans z ministrem spraw wojskowych, Kasprzycym, a potem — już w ZSRR — z Andersem, którego został podkomendnym. Miał do tego jakieś nieładne sprawy z drugą żoną i Oficerski Sąd Honorowy udzielił mu

surowej nagany. Dobrze oceniany w czasie manewrów (także przez Grotta-Roewskiego), zasłużył aż dwukrotnie na usunięcie ze stanowiska dowódcy pułku. Paradoks? Nie pierwszy i nie ostatni.

Tuż przed wojną złożył raport o przeniesieniu w stan spoczynku i wtedy dopiero zacyznają się w jego życiu wydarzenia, które bardzo trudno pojąć. Jako rezerwista bez udziału nie brał udziału w kampanii wrześniowej, a znalazłszy się pod okupacją sowiecką, ujawnił swój stopień służbowy (podpułkownika) i funkcję pełniącego w „sanacyjnym” wojsku. Wychowanek Legionów i uczestnik wojny z bolszewikami, już w więzieniach radzieckich i w obozie w Starobielsku deklarował się jako gorący zwolennik współpracy z ZSRR.

Dzięki temu nie poszedł na śmierć, a znalazł się w małej grupce oficerów wyselekcjonowanych przez NKWD i przeznaczonych do specjalnych celów, Konsekwentnie głosił swoje nowe poglądy także w innych obozach, aż znalazł się w tzw. willi rozkoszy w Malachówce pod Moskwą. Przewodząc tam niewielkiemu i skłóconemu gronu oficerów, którym kazał studio-

wać marksizm i wygłaszać referaty (albo ich słuchać) o „Czerwonej Polsce, siedemnastej republice” oraz podpisywać zupełnie haniebne deklaracje w imieniu oficerów „byłej Armii Polskiej”. Osobiście sterowany przez Berlinga, opracowywał plany działania i struktury personalne jakiejś, nibyż to polskiej dywizji, której miał zostać dowódcą. Moskwa nie uznawała wtedy emigracyjnego rządu polskiego w Londynie. Jeśli się porozumiewał z nieprzyjacielem, czynił to na własną odpowiedzialność. Po napadzie Niemców na ZSRR i zawarciu układu Majski-Sikorski sytuacja zupełnie się zmieniła, a Berling za zezwoleniem (albo z nakazu) NKWD wstąpił do armii Andersa, w której zresztą nie ukrywał swoich sympatii proradzieckich.

Jednocześnie wykazał się... wzorową służbą, zwłaszcza jako dowódca bazy ewakuacyjnej w Krasnowodzku. Stanisław Jaczyński dowodzi, że na tym stanowisku przejawiał Berling niebywałą wprost troskę o los tysięcy Polaków w Rosji, i że była to „chlubna karta w jego złożonym życiorysie”.

Po wykonaniu zadań sam Berling wyłamał się spod dalszych rozkazów

generała Andersa i zamiast ewakuować się do Iranu, pojechał do Moskwy. Wyrokiem sądu polowego skazano go (zaocznie) na karę śmierci za dezercję. Wtedy jednak był już dowódcą 1 dywizji w Sielcach. dowodził szesnastoma tysiącami ludzi.

Szanował, a może nawet wielił Stalina, do którego miał łatwy dostęp. Znacznie później nadużył tej „zażyłości”. Gdy mu zbrzydł PKWN, którego był członkiem, wysłał do przywódcy radzieckiego depezę, w której dosadnie charakteryzował osoby rządzące „Polską Lubelską”: „Blagam Was, abyscie ratowali Polskę dla Związku Radzieckiego z rąk bandy agentów i bandytów międzynarodowego trockizmu”.

Przełiczył się. Po latach niestnienia czekał Berlinga już tylko stanowiska cywilne i to niezbyt wysokie. Sławę i honory przywrócono mu w ostatnich latach życia. Mając 69 lat po uśmierzaniu staraniach został przyjęty do PZPR. Bywał też — jak pisze Jaczyński — częstym gościem... kardynała Wojtyły.

Nie sposób przemilczeć zapisanych w historii dokonań Zygmunta Berlinga. Trzeba je jednak mierzyć nie jedną miarą.

Z „GŁOSEM” PO STOLICY

Ta unikatowa nie tylko w skali warszawskiej ulica ma długie i obfite w wydarzenia dzieje. Na planach Warszawy pojawia się bardzo wcześnie i aż do wieku XV wie się Czerskim Przedmieściem, stąd bowiem wiodła droga do Czerska, siedziby książąt mazowieckich, późniejszych założycieli królewskiego zamku.

W XV stuleciu Krakowskie Przedmieście ozdobił gotycki kościół pod wezwaniem Świętej Anny i przyległy doń kościół i klasztor Bernardynów, rozebrany barbarzyńsko w pierwszej połowie XIX wieku w związku z budową wiaduktu Pancera.

Krakowskie Przedmieście jest ulicą kościołów, pałaców i pomników. Tu mieszczą się także gmachy główne Uniwersytetu i Akademii Sztuk Pięknych. Na niewielkiej przecięż przestrzni wznoszą się czyste bryły czterech świątyń: Świętej Anny, Wizytek, Karmelitów Bosych i jeden z największych kościołów Warszawy — Świętego Krzyża.



Krakowskie Przedmieście. Pałac Namiestnikowski. Obecna siedziba Prezydenta RP.

Fot. Jan Balana

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE PEŁNE HISTORII

ne nie tylko dlatego, że puszczono tędy „kolej konną”, uległy rozbiórce głównie z politycznych względów. Na Krakowskim odbywały się liczne manifestacje patriotyczne, a łatwiej było je rozpedzić na wolnej przestrzeni.

A zaczęło się tak. W roku 1860 zmarła Katarzyna Sowińska, wdowa po obrońcy Woli. Jej pogrzeb stał się pierwszą od lat manifestacją narodowych uczuć. Zbliżała się także rocznica powstania listopadowego i do jej obchodów przygotowywano się bardzo starannie. W kościołach warszawskich odprawiano nabożeństwa, a w świątyni na Lesznie po latach niewoli odśpiewano wreszcie narodowy hymn, Warszawiankę i po raz pierwszy Boże coś Polskę.

W Pałacu Namiestnikowskim na Krakowskim Przedmieściu obradowało tymczasem Towarzystwo Rolnicze pełniące w latach zaborów jakby rolę polskiego sejmiku. Towarzystwo

przewodniczył Andrzej Zamoyski, domniemany czy rzeczywisty ojciec Stanisława Staszica. Zamoyski był przeciwny ulicznemu wystąpieniu. Znał ich cenę i uważał, że trzeba próbować się dogadać. Młodzież jednak parła do walki zbrojnej.

25 lutego 1861 roku przypadała 30. rocznica zwycięskiej dla Polaków bitwy pod Grochowem. Ogromny tłum prowadzony przez studenta Karola Nowakowskiego szedł Krakowskim w stronę placu Zamkowego i Starego Miasta. Tłum rósł z godziny na godzinę. Wzruszał wychodzili ludzie. Plakali na widok niesionej przez Nowakowskiego czerwonej chorągwi z białym orłem pośrodku. Oberpolicmajster warszawski — Trepow wezwał ostro do rozejścia się. Odpowiedziały mu krzyki i śmiech. Wściekły nakazał kozakom by przystąpili do szarży. Przeciwi krzyżom, sztandarom i pieśniom stanęły kolby, nahajki i szable. W jakiejś chwili Władysław Krakowski unikając ciosu jaki chciał zadać mu ścigający go Trepow, odwrócił się i metalowym prętem walną oberpolicmajstra w głowę. Już nazajutrz cała Warszawa śpiewała: Na starym Rynku przy wodotrysku pan policmajster dostał po pysku...

Zwarty tłum manifestantów ruszył z Krakowskiego i Starówki ku więzieniu na Daniłowiczowskiej. Więzienia strzegło jednak wojsko i nie dało się wiele zrobić. Wojsko stanęło także we wszystkich ważniejszych punktach ulic, obsadzając ich wyloty. Na Krakowskim Przedmieściu przy Trębackiej stali żołnierze dowodzeni przez Wasyła Zablockiego. Otoczony był czerkiesami, tak w Warszawie zwano kozaków. Podeszła do nich grupa młodych i podając się za członków Towarzystwa Rolniczego poprosiła, by przepuszczono ich na obrady do Pałacu Namiestnikowskiego. Gdy przepuścili ich kordon żołnierzy, wraz z nimi przedarła się wielka ludzka fala i dołączyła do tłumy stojącego po drugiej stronie ulicy. Popłynął mocny, czysty śpiew: Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie...

I wtedy krzyknął esaul Zawarow: — Udarit w nahajki!

Prosto w tłum popędził pluton czerkiesów. Tłum sięgnął po cegły i kamienie. Zablocki przekrzykiwał wzmagający się tumult i wołał, by „oczyszczyć ulicę”. Nikt jednak nie usłuchał rozkazu. Nad całym Krakowskim Przedmieściem zaległa cisza tak wielka, że słychać było przyspieszone oddechy. Nikt nie wierzył, że padną strzały. Ale padły. Pięćdziesiąt pięć kul świsnęło po warszawskim bruku. Pięć niosło śmierć. Zginęli wtedy: Filip Adamkiewicz, Michał Arcichiewicz, Karol Brendel, Marceł Karcewski, Zdzisław Rutkowski. Pogrzeb pięciu poległych, których ciała wyniesiono z kościoła Świętego Krzyża stał się kolejną wielką manifestacją warszawskiego ludu.

Namiestnikiem carskim w Warszawie był wtedy Michał Gorczakow. Bojąc się rewolwy wezwał do siebie Andrzeja Zamoyskiego i zapytał go ostro: — Co robisz?

A Zamoyski równie stanowczo odparł: — Wynieść się.

Na to jednak trzeba było jeszcze długo czekać.

DANUTA SZMIT—ZAWIERUCHA

RADA W RADĘ nr 22

Poziomo:
1) rozdzielnicy lub wskazujący, 5) tkanina na wyspy, 8) rekonesans, 9) zaskórnik, 10) wapienny szczyt w Alpach Berneńskich, 11) tzw. małe i duże w rolnictwie, 14) ściśle, dokładnie lub litera greckiego alfabetu, 17) mały, jednoosobowy pojazd wyścigowy, 19) dom dla księży świeckich kościoła kolegiackiego lub katedralnego, 20) drobne, luźne okruchy skały osadowej, 21) jeden z gwiazdozbiorów, 22) socjalizm utopijny Roberta Owena, 23) zawód budowlany, obecnie zanikający, 25) miasto na Węgrzech, 28) port na linii Świnoujście, 31) rasa gołębia z grupy mewek, 32) tropikalna bylina pnąca o jadalnych bulwach, 33) ignorant, 34) statua, figura, 35) syryjski port rybacki nad M. Śródziemnym.
Pionowo:
1) wijąca się roślina zielna o lejkowatych kwiatach, 2) poseł, wysłannik, 3) chroniony ptak z łuszczyk, 4) żartobliwie „coś się nie udało, nie doszło do skutku”, 5) koncepcja, wyobrażenie, 6) i honorowa, i cudzoziemska, 7) łączący wyrazy złożone, 12) głupstwo, niedorzeczność, 13) plantacja winorośli, 15) w taktyce wojskowej zapas, rezerwa, 16) miasto w USA (Ohio), 17) w religii i filozofii indyjskiej, suma uczynków człowieka popełnionych w okresie egzystencji, 18) urządzenie do rozdrabniania drewna, 23) pojemnik w młynie lub elewatorze, przez który dostarcza się ziarno, 24) łobuziak, wisus, 26) i Lubelski, i Podlaski, 27) Pasza, poeta turecki z XV w., twórca poezji osmańskiej, 28) fizyk amerykański poch. chińskiego, nob-

lista, 29) długi ogon sukni damskiej, 30) jedna z hor.
Literez z pół ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 66 utworzą hasło — porzekadło rosyjskie.
Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówek prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

Uwaga nagrody!

Za poprawne rozwiązanie krzyżówek:
Nr 16 — hasło — aforyzm Curzio Malaparte „Człowiek ilekroć się śmieje, zawsze o czas trwania śmiechu przedłuża własne życie” — nagrody wylosowały: Krystyna Kruk (Ryki) i Maria Horodyńska (Warszawa).
Nr 17 — hasło — aforyzm La Rochefoucaulde’a „Znacznie więcej ludzi utonęło w kieliszku alkoholu, niż w akwenach wodnych” — nagrody wylosowali: Anita Pięgas (Nowy Tomyśl) i Krzysztof Charkiewicz (Białystok).
Nr 18 — hasło — aforyzm Artura Górskiego „Szczęśliwym naprawdę jest tylko ten, kto swe szczęście nie zawdzięcza szczęściu” — nagrody wylosowały: Henryka Churska (Witowo) i Katarzyna Litwinczuk (Zamość).
Nr 19 — hasło — aforyzm Konfucjusza „W państwie rządym dobrze, wstyd jest być biednym, w rządym złe, hańba jest być bogatym” — nagrody wylosowały: Janina Oikiewicz (Toruń) i Aleksandra Kucpacz (Jeleśnia).
Gratulujemy! Nagrody niespodzianki wysłamy pocztą.

1		2		3		4		5		6		7
	4			39		62			32			50
				8		13		9		37		7
31		28										
9				2				10		49		20
	29	56				11	12	13		23		43
				17				41		23		34
14	15	16						22		17		18
	5		8							10		
				19								
		61		35		54		19				59
20										21		
	53			51		33		38		46		1
				22								
	16			36		18				47		
23		24								25	26	27
	45			48		66		44		40		63
						28		29		30		
				15		14		25				
31								32				
	57	52		24				58		64		65
						33						
				11		42	55			30		26
												12
34								35				
						6		21		27		3